

Obsadzanie stolic biskupich.

(Z prawa kanonicznego.)

1. Jakie cnoty potrzebne biskupowi?

Urząd biskupi to według wyrażenia Soboru Trydenckiego (sess. 6. c. 1) — „*onus angelicis humeris formidandum*“, a że nie Aniołowie sprawują go, lecz ludzie, przeto, jak mówi Grzegorz W., potrzeba, aby go piastowały „dusze wielkie.“ Ta zaś dusza wielka, która cnotami jaśnieje, boć ani godność sama, ani imię samo nie zdolne uszczęśliwić tych, dla których biskup przeznaczon. Ale cnoty właściwe Biskupowi nie jeno w sereu mają się chować; one mają występować i na zewnątrz. Hilaryusz św. żąda, aby Biskup życie swoje według nauki Ewangelii formował, i na odwrót życiem swoim zaszczyt przynosił Ewangelii. Dla tego winien prosić Pana Boga, ażeby mu udzielił łaskę czynienia sprawiedliwości i opowiadania prawdy, ażeby snac nie był podobnym do onych, co około arki Noego pracowali, a jednak w wodach potopu zginęli.

Przedewszystkiem wymaga się od biskupa cnoty chrześcijańskiej miłości, która jest macierzą i strażnicą wszystkich cnót. Na miłości funduje się pokora, najśliczniejszy strój Biskupa. Jako następcy księcia Apostolów zwali się „sługami sług bożych“, tak i biskupi zwali się „pokornymi sługami“, „pokornymi włódarkami kościołów.“ Pokora nie wyklucza bynajmniej przestrzegania wysokiej godności, skoro nie braknie i roztropności.

Biskup wiernych przewyższa wielkością urzędu; ależ przeto też winien ich przewyższać wielkością cnót. Ten, na którego oczy wszystkich zwrócone, winien wszystkich własnym przykładem uczyć, jak się w domu bożym zachowywać; winien być zwierciadłem wysokiego kapłaństwa. Ależ dla tego też potrzeba mu wielkiej czujności; winien być „rozumem i okiem“; winien mieć oczy Argusowe. Dom jego ma być wzorem dla wszystkich. Osobliwie niekzemnych dusz ma się biskup wystrzegać, takich, którzy mu podehlebają, bo zły duch nie mo-

gąc wprost dotrzeć do męznego serca biskupiego, takimi właśnie posługuje się narzędziami.

Biskup ma być wszystkim dla wszystkich: ślepy m podpora, zgłodniałym pokarmem, napojem dla spragnionych, pociechą zasmuconym. Dla tego dobroczynność wielce potrzebna biskupowi, ale nie taka, co się rada przechwala; biskup ma z mienia doczesnego robić dobry użytek, choć znowuż zupełnie ubóstwo nie przystoi jego godności.

Moc duszy winien Biskup okazywać w odwadze i stałości, z jaką w obronie sprawy bożej i sprawy Kościoła występować powinien. Odwaga biskupia — mówi św. Anzełm — to mur warowny, broniący nieprzyjacielowi przystępu. To nie Biskup, który się lęka wygnania, cierpienia, męki, śmierci. Św. Tomasz Kantuarijski, mając na uwadze ówczesne stosunki w Anglii, mówił, że złożył przysięgę na zakon boży, a nie na zachcianki królewskie; że Biskupi są następcami Piotra św. a nie Augusta.

Trzy są rodzaje Biskupów: Jedni z pola walki pierzchają, drudzy w walce giną, trzeci zwyciężają. Tamci pójdą na zatracenie; drudzy będą wywyższeni, ci Boga samego mieć będą jako zapłatę.

Takich cnót domagają się od biskupa św. Grzegorz W., św. Hieronim, św. Hilary, św. Cypryan. Zebrał je wszystkie w obszerniej rozprawie św. Bernard: *De moribus et officiis episcoporum*. Znaleźć tam można wszystko, czego po biskupie wymaga Kościół, który Chrystus Pan jako oblubienicę swą powierza Biskupowi.

2. Jakie przymioty prawne potrzebne na urząd biskupa?

Jeżeli Sobór Trydencki urząd biskupa nawet dla Aniołów uważa za ciężki i straszny; jeżeli Ojcowie św. od Biskupa szczytu cnót żądają; któż tedy może być Biskupem, lub któżby pragnął tego urzędu? Ależ Kościół nie może obyć się bez biskupów; zatem idzie, że pierwszym warunkiem do osiągnięcia godności biskupiej jest to, aby jej nie powierzono takiemu, kto się o nią zapędliwie ubiega. Dla tego Papież Grzegorz W. pisze: „Jako urzędu i władzy odmawia się tym, którzy tego pożądata; tak należy powierzać tym, którzy od niego stronią. Urzędu biskupiego lękają się, co go godni; kryją się, aby ich nie znaleziono, czując, że takiemu brzmieniu niezdolni sprostać. Tutaj wstępuje się jeno bramą pokory i posłuszeństwa.“

Prawda, co napisał Apostół, że *qui episcopatum desiderat, bonum opus desiderat*. Te słowa służyły już nieraz jako płaszczyk dla ludzkiej ambicyi. Ależ tenże Apostół dodaje natychmiast, że Biskupem ma być taki, co jest „bez wszelkiej przygany.“ I o tem — ciągnie

rzecz swą dalej św. Grzegórz Papież — winni pamiętać wszyscy, co tego urzędu pragną. Pragnienie jest-ci dobrą rzeczą, ależ Apostół odstrasza znowu, jakoby mówił: „Chwałę co pragniecie, ale wpierv rozważcie sobie dobrze, czego pragniecie. Zresztą Paweł św. wypowiedział one słowa wtedy, gdy każdy Biskup dostępował oraz przywileju — męczeństwa, bo Biskupa najpierv prowadzono na śmierć; więc kto męczeństwa pożąda, dobrój zaiste rzeczy pożąda.

Przymioty i warunki moralne, potrzebne do osiągnięcia urzędu biskupiego wymienia Apostół w I liście do Tymoteusza (3, 1); wymienia je w listach swoich św. Grzegórz W., czwarty Sobór Toletański, kodyfikuje je Gratian, zatwierdza trzeci Sobór Laterański, a wszystkie powtarza Sobór Trydencki; zaś Grzegórz XIV, który temuż Soborowi osobiście przewodniczył, w bulli *Onus apostolicae* z r. 1591 surowo przepisuje, aby duchownego, mającego dostąpić godności biskupiej, ściślemu poddawano badaniu.

Pominąwszy ogólne przepisy quoad irregularitatem i dekretały: „ut nullus in episcopum eligatur, nisi qui iam *trigesimum* annum aetatis exegerit“; dalej, co do pochodzenia z prawego łoża; co do czystości obyczajów i co do nauki, Sobór Trydencki żąda, ażeby mający odzierżyć urząd biskupi, przynajmniej od sześciu miesięcy był subdyakonem (*in sacro ordine*); żeby na uniwersytecie był *merito*, t.j. w należyty sposób promowany na doktora lub licencyata w teologii lub w prawie kanonicznem, albo przynajmniej akademickie posiadał świadectwo zdolności na urząd nauczycielski (*idoneus ad alios docendos*). Oprócz tego winien się odznaczać roztropnością i praktycznem doświadczeniem. Nowsze konkordaty przepisują praktykowanie *in cura animarum*, piastowanie profesury lub wypróbowanej zdolności w administracyi kościelnej.

Kto rozmyślnie da głos na wybór niegodnego, przez trzy lata pozbawia się prawa wyboru swojego na biskupstwo.

3. Wybór biskupa.

„Po odejściu Judasza na miejsce“ swoje Apostołowie samiż pierwszego biskupa obrali losowaniem — św. Macieja. Następnie każdy z apostołów stanowił sobie do pomocy Biskupów, zazwyczaj przy udziale kleru i wiernych. Później kler rezydencyi biskupiej obierał Biskupów przy udziale ludu, i tych metropolita i biskupi prowincyi kościelnej zatwierdzali i konsekrowali. Za czasem wpływ kleru i ludu malał, ginął, i Sobór prowincjonalny obsadzał biskupstwa. Skutkiem wielorakich zamieszek i nieładu przy wyborach, Papieże sprawę tę ujęli we własne ręce. W Hiszpanii od wieku VI, a w państwie francuzkiem

od wieku VIII królowie dobili się znacznego wpływu na obsadzanie biskupstw. Toż i w państwie niemieckiem i u nas w Polsce, gdzie biskupi piastowali wysokie urzęda państwowe, a w Niemczech byli oraz udzielnymi książętami. Ten stósunek doprowadził i musiał doprowadzić do walki o inwestyturę. Królowie nadawali nie tylko władzę terytoryalną, udzielną władzę panującego, lecz i władzę biskupią; co gorsza, wyrodziła się praktyka kupeczenia biskupstwami i opactwami. Tak było i w Polsce, przynajmniej w niektórych przypadkach, że biskupi oplacali się dworowi za tę wielką godność kościelną. Z drugiej strony Papież rościł sobie prawo nadawania władzy obojęd, i duchownej i świeckiej (Phillipps, *Kirchenrecht*, tom 3 str. 134). Wreszcie w r. 1122 stanęła ugoda, tak zwane *pactum Calixtinum*, na mocy której Kapituły miały obierać biskupa, zaczem Papież nadawał pastorał i pierścień jako znak władzy biskupiej, król zaś berło jako znak władzy udzielnej świeckiej. Ta praktyka trwała aż do upadku cesarstwa niemieckiego. Drugi Sobór Laterański z r. 1139 prawo to Kapituł wyniósł do znaczenia *ius commune*. Jednakże w krajach katolickich królowie, panujący przywłaszczyli sobie prawo nominowania u siebie Biskupów. Papieżowi pozostała *libera collatio* w państwie kościelnem w Anglii, w Szkocyi, w Irlandyi i w Ameryce północnej.

4. Jakie jest prawo obecnie?*)

Wybór Biskupa przysługuje Kapituł w formie przepisanej *iure communi* i to prawo obowiązuje podziśdzień w Austryi dla Salzburga i Ołomuńca, dalej w dyecezyach pruskich, szwajcarskich, belgijskich i niderlandzkich.

Normą w Prusach jest słynna bulla Piusa VII: *De salute animarum* z dnia 16 lipca 1821, zatwierdzająca układy z królem Fryderykiem Wilhelmem III ukończone w tymże roku. Ta bulla zaciągnięta jest do Zbioru praw państwa pruskiego z r. 1821 str. 114 do 152, i publikowana w łacińskim i niemieckim języku. W rozkazie gabinetowym z dnia 23 sierpnia 1821 wyraża się król o niej, że jest statutem obowiązującym katolickiego Kościoła w państwie, i że téj ustawy mają się trzymać wszyscy, których to dotyczy.

W materyi, o której piszemy, bulla Kapitułom w Kolonii, w Trewirze, w Monasterze, w Paderbornie i we Wrocławiu przywraca prawo oboru biskupa, prawo odjęte im w r. 1801. Co do Kapituł na Warmii,

*) Wyjaśnienie to uważamy za konieczne z powodu rozlicznych bałamuctw, jakie codzienne pisma nasze polityczno o liście kandydatów i veto rządowem popisały.

w Chełmnie, w archid. Gnieźnieńsko-Poznańskiej nie stanowi nic nowego, jeno to, że kanonicy gnieźnieńscy i poznańscy mają wspólnie obierać. Po dokonanych wyborze ma się Papieżowi przesłać dokument oboru należycie uwierzytelniony; proces informacyjny prowadzi pruski arcybiskup lub biskup. Taż bulla stanowi dalej, że biskupem obrany może być jedynie pruski poddany.

Oto wszystko, co dotyczy u nas wyboru biskupa.

Równocześnie z bullą oną Pius VII Kapitułom pruskim przesłał brewe: *Quod de fidelium*. Oto główna treść tego brewe:

Hac tamen occasione speciatim Vos alloqui per epistolam voluimus, nedum ut gratulatione communi Deo benedicamus, sed ut in gravissimo electionum negotio Vestram religionem, prudentiam, integritatem vehementissime excitemus. Sint Vobis ob oculos (dicimus animi sensu quo maximi possumus sollicito) sint vobis ob oculos jugiter, quae Tridentina Synodus disertissime praescipuit iis omnibus, qui ad promotionem praeficiendorum quacunque ratione operam suam praestant. De omnipotentis Dei gloria est et bono animarum, de aeterna salute etiam Vestra. Non alium idcirco finem in suffragatione habere Vos oportet, nisi ut religionis utilitatibus et gregis incolumitati consulatis: alienis autem Vos peccatis communicare, affirmant Tridentini Patres, nisi quos digniores et Ecclesiae magis utiles, non quidem precibus, vel humano affectu, aut ambientium suggestionibus, sed eorum existentibus meritis judicaveritis, praefici diligenter curetis: Vestri quippe studii ac suffragii rationem reddetis ipsi Deo, qui requiret de manibus Vestris sanguinem ovium, si quae ex malo Pastorum regimine interierint.

Teraz następuje ważny i słynny ustęp, aby nie wybierano osób mniej miłych panującemu:

Quum vero ad religionis incrementa, utilioremq̃ue episcopalis muneris procuracionem summopere intersit, mutuam servari utriusque potestatis concordiam, quandoquidem ex Ivonis Carnotensis testimoniis quum regnum et sacerdotium inter se conveniunt, bene regitur mundus, floret et fructificat Ecclesia: — Vestrorum erit partium eos adseiscere, quos ante solemnem electionis actum noveritis, praeter qualitates ceteras ecclesiastico iure praefinitas, prudentiae insuper laude commendari *nec Serenissimo Principi minus gratos esse*.

(Quamquam vero Serenissimi Regis desideriiis annuentes in praedictis nostris litteris (*De s. anim.*) constituerimus, eligendos ad Borussiae Ecclesias eiusdem regni incolas esse debere, non idcirco tamen eos omnes, qui extra idem regnum morantur, nulla exceptione facta, esse a Vobis intendimus excludendos. Si enim in presbyterum ex Germanica natione praecipua laude praeclarum, qui extra Borussiae ditionis fines habitet, vota Vestra inclinent, eum assentiente Rege in Episcopum eligi a Vobis posse libentissime declaramus.)

Nasamprzód należy się zrobić uwagę, że ustęp powyższy zamknięty nawiasem, nie znajduje się w Brewe, wystósowanem do Kapituł na Warmii, w Chełmnie i do naszych Kapituł.

Brewe nie daje rządowi prawa wpływania wprost na Kapituły co do wyboru, ale obowiązuje Kapituły, ażeby przed wyborem dowiedziały się, czy kandydat upatrzony miły jest lub niemiły królowi. W jaki zaś sposób Kapituły mają się o tem dowiadywać, to imże samym zostawione do woli. Głównie atoli mają baczyć na to, czy kandydat posiada tyle roztropności, iżby nie zaplątał się w niepotrzebne zatargi ze rządem. Kapituły więc mogą się rządu albo wprost zapytać, albo przedłożyć mu listę kandydatów. Ten ostatni sposób praktykował się z reguły od r. 1841. Wskutek bowiem porozumienia się rządu ze Stolicą Apost. Bulla *de Salute* i Brewe *Quod fidelium* w całym państwie pruskiem mają być skrupulatnie obserwowane, a więc i u nas. I ztąd, podczas gdy po bulli *de Salute* pierwsi Arcybiskupi nasi, Woliccki i Dunin, byli obrani przez Kapituły bez poprzedniej listy, lecz po poufnem zapewnieniu się u rządu, że to są *personae gratae*, po r. 1841 dokonywał się wybór po poprzedniem wręczeniu królowi listy. Kapituły nie chciały wprowadzić listy ustawiać, nie sądziły się do niej uprawnione, ale ministerstwo na to nalegało i Stolica Apost. dała zezwolenie. Skoro rząd przyjmuje listę, winien na niej przynajmniej trzech kandydatów pozostawić, aby pozostawić Kapitulę wybór, inaczćj skreślając całą listę, albo pozostawiając na niej jedno lub dwa nazwiska, czyni prawo Kapituły do wyboru Biskupa zupełnie iluzorycznem.

W sprawie tego skreślania z listy kandydatów osób sobie niemiłych przez rząd, toczył się już spór rządu z Kapitułą kolońską, wybuchły po śmierci kardynała arcyb. Geissela († 8 września 1864), który tu dla wyjaśnienia dzisiejszego położenia rzeczy, w głównych zarysach podajemy.

Kapituła Kolońska nie zaprzeczała rządowi prawa przejrzenia listy kandydatów, przedłożonej mu przed aktem wyboru, i prawa odrzucenia z tejże listy *personae minus gratae*, lecz domagała się, ażeby rząd na liście przynajmniej trzech kandydatów do wolnego wyboru pozostawił, oraz odmawiała prawa odrzucenia listy i żądania nowój. Rząd nie godził się na to, twierdząc, że dosyć zostawić dwóch kandydatów, i że wtedy jeszcze wybór jest wolny.

Z powodu tego zatargu powstała bogata literatura dzieł i broszur *pro i contra*. Ze stanowiska *polizeilicher Kirchenhoheit* prawnicy niemieccy Otto Majer, Friedberg, Schulte, Sybel, Herrmann, Brueck itd. wskok przybiegli z obroną procedury rządowej, twierdząc, że rząd nie jest obowiązany trzech kandydatów zostawiać na liście; że może ich wszystkich skreślić; że może nowój listy żądać. Tymczasem Stolica Apostolska obstawała przy te-

norze tekstu w przytoczonym wyżej brewe: i tego stanowiska bronili dzielnie Reisach, Maas i biskup Ketteler w książce: *Das Recht der Domkapitel und das Veto der Regierungen bei den Bischofswahlen in Preussen u. der oberrheinischen Kirchenprovinz*. Mainz 1868.

Biskup Ketteler stawia dwa pytania:

1. Czy tam, gdzie Kapituły obowiązane przedkładać listę kandydatów, rząd ma prawo skreślić wszystkich aż do dwóch, czy też obowiązany zostawić na liście trzech?

2. Czy rząd pruski w obec Kapituł ma co do wyboru biskupa nieograniczone Veto?

Pod dniem 11 kwietnia 1827 wyszło brewe papieżkie *Ad Dominici gregis* (do biskupów nadreńskich), w którym powiedziano, że Kapituła ma skreślić z listy osobę królowi niemiłą, ale że na liście ma zostać liczba dostateczna: *sufficiens numerus*. Z układów dyplomatycznych biskup Ketteler wywodzi tedy, że przynajmniej trzech kandydatów winno na liście pozostać. Co do innych biskupstw, które już w r. 1821 do Prus należały, to bulla *De salute animarum* jest prawomocnym układem kościelno-państwowym; zaś brewe: *Quod de fidelium* co do treści i formy jest jedynie instrukcją dotyczącą Kapituł; jest tem, czem rozporządzenie administracyjne w obec prawa. Bulla Kapitułom waruje prawo wyboru całe i niepodzielne, jako prawo starodawne, i ten ustęp bulli jest prawem, jest normą, jest *principale*; ustęp zaś w brewe co do osoby miłej lub niemiłej panującemu, jest objaśnieniem, modyfikacją, którą w związku z bullą rozumieć należy. A więc dla biskupstw staropruskich położenie prawne byłoby takie: Przedkładanie listy nie jest przepisane prawem; Kapituły mogą dowolnie dowiadywać się, czy kandydat posiada przepisane prawem przynajmniej trzech kandydatów, czy też może przedłożyć i listę. Czy rząd atoli obowiązany jest trzech kandydatów zostawić, tego nie można z wszelką ścisłością wywieść z układów toczonych między Niebuhrem a kardynałem Consalvi. Ale to pewna, że w obec Kapituł rząd nie ma absolutnego prawa Veto, jeno ograniczone. Ponieważ co do Veto nie istnieje żadna stała norma, w tem właśnie leży zaród do zatargów. W każdym razie Kapituła może z prawa wolnego wyboru korzystać, skoro przekonana, iż rząd przekroczył granicę swojego prawa. Wtedy rząd może odnieść się do Rzymu.

Taka jest treść rozprawy biskupa Kettelera.

Wywód ten kończymy uwagą Vehringa, że cały ten spór, to poniekąd spór *de lana caprina*, gdyż Prusy, Szwajcarya, Badenia już dawno zeszyły ze stanowiska, z jakiego i na jakim owe układy przy-

szły do skutku. W obec takich praktyk bodaj najlepsząby było rzeczą, gdyby na Soborze Watykańskim dało się było przyjąć wniosek Wincentego Nussi, żeby rzecz całą złożyć w ręce Papieżowi, a starać się o pewną rękojmnię co do wyboru osób odpowiednich

5. Wybór ma nastąpić w trzech miesiącach, a to: *quasi per inspirationem*, albo *per compromissum*, albo *per scutinium* — tak, jak wybór Papieża. Wszyscy kanonicy — capitulares — mają być zawezwani, z wyjątkiem zaszubendowanych i ekskomunikowanych. Kto *legitime* przybyć nie może, może dać zastępcę, ale nie może powierzyć mu ceduły z nazwiskiem kandydata. I jednego z obecnych kanoników można obierać, byle nie siebie. Kanonicy honorowi także obierają. Tak zwana *postulatio* — prośzenie Papieża o uzupełnienie brakującego obranemu kanonicznego warunku, w Prusiech nie ma miejsca.

Electioni odpowiada *confirmatio*; *praesentationi* — *nominatio* — *institutio* ze strony Papieża, który na wszelki przypadek albo przez nuncjusza, albo przez sąsiedniego biskupa każe ściśle dochodzić, czy obrany na biskupa odpowiedni i godny. Jest to tak zwany *processus informativus, inquisitionis de fide, vita, moribus etc. promovendi*. Ta procedura przepisana i opisana jest ściśle na Soborze Trydenckim, konstytucją Grzegorza XIV i Benedykta XIV, wreszcie Urbana VIII (1627). To dochodzenie, akta wszystkie rozbiera *S. Congregatio Consistorialis* (proces definitywny), a skoro *Auditor Sanctissimi* z akt i ze świadectw ułoży tak zwaną *schedulam consistorialem*, co do stanu dyecezyi i co do osobistych przymiotów promowenda, Papież na Konsystorzu zatwierdza go — *preconisatio*. Zanim to potwierdzenie nie nastąpi, nominat rządów dyecezyi objąć nie może.

Per confirmationem electionis non transfertur potestas exercendi ea, quae sunt ordinis; illa enim transferuntur per consecrationem. Według prawa nowszego konsekracya przysługuje wyłącznie Papieżowi, z ramienia którego odbywa się konsekrowanie (*matrimonium consummatum*), a musi odbyć się w trzy miesiące po zatwierdzeniu. Przy konsekracji musi być najmniej dwóch biskupów obecnych, a *consecrandus* winien jest na ręce *consecratora* złożyć przysięgę obedyencyalną.

Wreszcie już od czasów Karolingów biskupi obowiązani składać przysięgę państwową — królowi. Historia roty przysięgi w Prusiech znana dobrze z czasów „kulturkampfu.“

Kilka uwag nad artykułem p. t. „Cnoty moralne a kapłan“ napisanych przez Nie-kapłana.

Doszedł przypadkowo moich rąk zeszyt Waszego *Przeglądu* z miesiąca sierpnia, w którym zamieszczony artykuł p. t. „Cnoty moralne a kapłan“; na artykuł ten każdy mądry i trzeźwo patrzący zgodzić się musi, a tem chętniej się na treść zgodzi, że z całego artykułu, którego autorem zapewne jest duchowny, wieje głęboka wiara, życzenie podniesienia duchownych do ideału, poczucie obowiązku, przytem wygórowane poczucie godności własnej. Wszelkie przestrogi i rady udzielone przez Szanownego Autora odczuwają tak duchowni jak i świeccy. którym poruszone sprawy na sercu leżą. — Jeżeli zabieram się do medytowania nad wspomnianym artykułem i do zakomunikowania owocu mych medytacyi szerszej publiczności, to nie tyle powoduje mną chęć krytykowania, jak pragnienie ukojenia pewnej goryczy na pozór z artykułu przebijającej się, a do której dziś u nas dzięki Bogu przyczyny nie ma. Starać się będę ile możności pisać obiektywnie, bez goryczy, wchodząc, o ile potrafię, w intencje Szan. Autora, niestety mnie nieznanego. W tym celu przechodzić będę punkt po punkcie, nadmieniając te punkta, w których z Autorem częściowo tylko się zgadzam

I.

Roztropność.

Ad 1. Co do samotności zdaje się mieć Autor zbyt, że tak powiem, dobre wyobrażenie. Prawda dodaje, że samotność bez modlitwy nie wystarcza. Lecz czy samotność świeckiego duchownego, choćby z modlitwą, jest tym murem obronnym, o tem śmiem powątpiewać, a powątpiewanie me gruntuję na życiu zakonnem, które niesłusznie w świecie uważane za odosobnienie się; wszak w zakonach wspólne mamy modlitwy, wspólnie do stołu siadamy, wspólnie w czasie rekreacyi się bawimy. Mamy w tej praktyce dowód, że św. Fundatorzy zakonów, znając naturę ludzką, dobrze wiedzieli i przeczuli, że ludzie do ludzi stworzeni, że wykształcony człowiek potrzebuje wymiany myśli i zdań z równym sobie. Tem bardziej zaś świecki duchowny, zwłaszcza przebywający na wsi lub małym miasteczku, któremu nie jest daną ani nadzwyczajna pilność, ani talent, któremu książka sama nie wystarcza, powinien starać się o życie towarzyskie, w kole, w którym nie jest

narażonym pod żadnym względem na szwank; a więc powinien szukać towarzystwa u konfratrów i w rodzinach prawdziwie katolickich, stojących na tym samym szczeblu wykształcenia ogólnego i religijnego co i on. — Jeżeli tu i owdzie nie znajdujemy takich stósunków towarzyskich duchownych z duchownymi, przyczynę tego znajdziemy często bardzo w pobudkach nieodpowiadających wcale stanowi duchownemu. Mam na myśli w pierwszej linii skępstwo, którem zwłaszcza starsi grzeszą, dalej pychę, czyli chęć wyróżniania się i wynoszenia się nad drugich, brak miłości braterskiej, wreszcie przez opuszczenie się... zardzewienie kompletne, idące tak daleko, że nie spotkasz tam ani gazety ani uczciwej książki. W szafie tylko leżą zakurzone księgi, z których czerpał kiedyś nieborak swą wiedzę w seminaryum. — Usuwanie się od towarzystwa ze świeckimi osobami pochodzi z innych zupełnie przyczyn. Tu trzeba nam rozróżnić świeckich na mniej i na więcej kościelnie usposobionych. Puszczam mimo tych, których uważam za zupełnie obojętnych lub nieprzyjaźnie Kościołowi usposobionych, gdyż u takich kapłan być nie powinien. Przez kulturkampf stósunek świeckich do duchowieństwa zupełnie innym się stał, jak dawniej. Mniej kościelnie usposobieni obudzili się, inni zaś wciągnięci w wir walki, stali się jakby świeckim zakonem, nie podlegającym wprost ani władzy duchownej, ani żadnej władzy świeckiej, zapisali się na ochotnika w szeregi *ecclesiae militantis*. Należy żałować i to gorzko żałować, że nie mamy takiego męża, jakim był ś. p. ks. Koźmian, który uniał stworzyć falangę posłuszną a oddaną całym sercem sprawie św. Kościoła. I dziś znaleźliby się między duchowieństwem do tego zdadni ludzie, ale jakiś dziwny wiatr wieje, o którym rozpisywać się nie myślę, to tylko nadmienię, że świeckich zbyt winować nie można. Ci nieobojętni, których nazwałem „więcej kościelnie usposobieni“, w swem zainteresowaniu się do spraw kościelnych, graniczącym prawie z fanatyzmem, wyrobili w sobie chęć a raczej dążność postawienia moralnie zbyt może wysoko duchownego. Ale i obojętni dziś wymagają więcej niżli dawniej od księdza, a świat im gorszym będzie, tem więcej wymagać będzie gorliwości, idealności, gdyż cynizm ów, czy liberalizm, czy obojętność, u Polaków zwłaszcza więcej jest udaniem i pokrywką własnych win i grzechów. Z tego fanatyzmu wyradza się wtrącanie się niekiedy w sprawy wchodzące w zakres duchownego. Tem wtrącaniem się, że tak powiem, nie powinno duchowieństwo zrażać się, przeciwnie powinno podawać rękę w przekonaniu, że tu o dobrą chodzi sprawę, powinno dalej ukazywać radość, że są ludzie, na których się spuścić można, którzy dbają o to, aby gloria

Dei szerszą była, aby przebywanie w kościele miłym uczynić i t. d. Niestety inaczej się często dzieje. Zamiast uznania — nadriwanie. Z obojętnymi nie powinno się zupełnie zrywać, lecz starać się perswazyą i dobrze zrozumianą miłością obudzić ich z moralnego odrętwienia. Do tego musi przedewszystkiem ten, którego zadaniem szukać zbląkanym owieczek, sam być pewnym siebie pod każdym względem, szczególnie zaś być w stanie dyskutować, dyskusyą prowadzić spokojnie a logicznie i przeprowadzić do końca. Rozmowy o gospodarstwie, loteryach, tłustych beneficjach, ani między konfratrami ani ze świeckimi miejsca mieć nie powinny. Takie rozmowy nie przystoją wcale kapłanom.

Ad 4. Koniec tego ustępu zbyt wiele zółci zawiera, tak że jaki fanatyk mógłby pomyśleć, iż Szan. Autor życzy sobie rozdwojenia między plebanią a dworem. Dzięki Bogu rozdwojenie u nas nie istnieje a jeżeli sporadycznie występują jakie nieporozumienia, dokładnie trzeba zbadać, czy obie strony czasem równiej nie mają winy, czy też finansowe sprawy nie są główną nieporozumień przyczyną? Byłbym wolał, żeby w tym ustępie Szan. Autor był użył zamiast wyrazu „szlachta“ wyrazu „inteligencya.“ Nie wątpię, iż namyśliwszy się Szan. Autor, sam słuszną mi przyzna. Nie przypuszczam, aby gdziekolwiek w katolickim domu księdza nie poważano, mianowicie zaś w polskich domach, gdzie proboszcza do rodziny a co najmniej do przyjaciół się zalicza. Nikt nie ma pretensyi, aby ksiądz był „dworusem“, a z temi, co pragną, by ksiądz był „niemym psem“, stósunków towarzyskich zawierać nie wypada. Zresztą na wszystko, co autor mówi o roztropności, godzę się najzupełniej, w szczególności na ustęp, w którym pisze „formy towarzyskie swoją drogą a swoją obowiązki stanu i powołania.“

II.

Sprawiedliwość.

O nepotyzmie rozpisywać się nie chcę, ponieważ zbyt rozwlekłe możnaby o tem mówić, z drugiej strony zaś nie dość jestem o tem poinformowanym, a wreszcie może nie to samo nepotyzmem nazywam co Szan. Autor. To też łatwo być może, że to, co napisać zamyslałam, nie odpowie zupełnie temu, co Szan. Autor miał na myśli. — Pomimo mych dubiów śmiem o tem pisać i wypowiedzieć me przekonanie w tym sensie, że nepotyzmu by nie było wcale, gdyby więcej było miłosierdzia i miłości. Nie dochodziłyby do nas wtedy głuche wieści o przypadkach zastawiania pierzyn, sprzedawania dobytku, aby być w stanie

zapłacić nieraz praenumerando akcydens za ślub, chrzest lub pogrzeb, przyczem to wymuszanie pieniędzy dla zrobienia majątku równa się zbrodni.

III.

M ę z t w o .

Ad 2. W ustępie tym muszę zwrócić szan. Aut. uwagę na niedokładny może zwrot, którego użył pisząc: „duchowieństwo ma wyższe cele, niż zabiegać o wzięcie i wziętość u ludu.“ Zdaje mi się, że rozumiem przewodnią myśl autora, jednakowoż śmiem twierdzić, że duchowny bez „wzięcia i wziętości“ żadnego dobrego wpływu na lud mieć nie może, przeciwnie będzie parafii równie niesympatycznym jak podatki ściągający komornik. Lud, nie tylko t. zw. prosty lud, unie bardzo dobrze rozróżnić chęć popularności i zabiegi o wziętość, o jakiej Autor wspomina. Wielka zachodzi tu różnica, której rozwałkować nie będę, gdyż szan. Autor i czytelnicy różnicę dobrze znają. Gdyby za radami autora pójść i trzymać ich się tak, jak sobie autor tego życzy, nie wiem, czy rada Pisma św. *facite vobis amicos* znalazłaby w świecie zastosowanie.

Ad 4. Przesadą zdaje mi się być to, co szan. autor o „dworakach“ t. zw. wyższych stanów pisze. Przykro mi, że tak brzydkich i mało sympatycznych używa wyrazów, jak „dworusy, dworacy.“ Tego dworactwa, przed którym zresztą słusznie autor upomina, u nas przecież nie ma i być nie powinno. Charakterystycznym znamieniem naszego Ks. Poznańskiego jest właśnie to, że na wsi zwłaszcza po dworach, czy właścicielami są osoby, mające z dawnych czasów polskich szlachectwo, czy też bez tego predykatu, nigdy się większe uczyty, czy imienninowe, czy inne, nie obywają bez ks. proboszcza, a wtedy ter. ks. proboszcz z pewnością na szarym końcu nie będzie siedział, młody zaś wikary do honorów jak proboszcz nie może mieć pretensyi — to jasne. Nie wątpię, że im lepsze wychowanie posiada ten t. zw. szlachcic, którego uważamy za szlachcica li tylko dla tego, że jest właścicielem ziemskim, im z starszych wieków swój rodowód wyprowadza, tem lepiej traktować będzie swych gości, zwłaszcza księdza. Przeciwnie zaś postępujący zabawia się „w szlacheczyznę“, a po prostu mówiąc, ma przewrócone w głowie, nie zna co Niemcy nazywają „eine feine Kinderstube“ — jest gburem. Ci atoli zwykle nie należą do t. zw. starych rodów, do t. zw. wyższych stanów. Zresztą nie widzę zupełnie potrzeby wyciągania na tapet takich różnic stanowych w naszym zwłaszcza roz-

paczliwem położeniu, gdy mądry i roztropny na te różnice, dzięki Bogu coraz więcej się zacierające, nie daje. Potrzeba wielkiej dozy goryczy, może zazdrości a w każdym razie podejrzliwości, aby różnice wynajdywać. Patrzymy, aby wszystkie dostojeństwa świeckie, które mamy do rozdania, posiadały rozum i prawa a nie tradycyjalne vanitates.

IV.

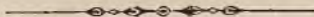
Wstrzemięźliwość.

O tej enocie możnaby dużo pisać, a zwłaszcza niestety o fizycznej wstrzemięźliwości. Szan. autor dość dosadnie to czyni, a między liniami dużo wyczytać można. Święte słowa autora, a jak straszne zgorszenie, jeżeli słowa napominające do wstrzemięźliwości, nie znajdują zastosowania w życiu! Tu polskim grzechem jest zbyt wielka gościnność, zasadzająca się często w zmuszaniu do jedzenia a zwłaszcza do picia. Niechaj mi szan. autor wierzy, że ta bezgraniczna a przez to nie mądra gościnność, często jest powodem utrudniającym stosunki towarzyskie. Nie wątpię, że po przeczytaniu artykułu szan. autora niejeden zmieni swą taktykę w tym względzie. Nawiązałbym tu chętnie traktat o odpustach, Kongregacyach itd., ale zachowuję to na inny raz, a na to, co w krótkości napisałem, myślę, że mi autor odpowie recte dixisti, quod locutus es.

Niechaj szan. autor te moje słowa, może niezgrabnie zredagowane, przyjmie sine ira et odio. Cieszyć się nad wyraz będę, jeżeli kiedy przypadkiem poznam szan. autora, aby z nim o tym pod każdym względem świetnym artykule pomówić i dopowiedzieć, czego dopisać nie wypada.

Z ciekawością oczekuję dalszych artykułów, tymczasem Deo gratias za to, prosimy o więcej. — Musiał szan. autor sam czuć, do jakiego stopnia w sedno trafił, kiedy aż do Manrezy uciekł. I ja muszę uciec a kończąc wołam Vale amice.

Quasi unus.....



Dusz pasterz przyjaciel dzieci.

1. Leży to w naturze ducha apostołskiego, że dusz pasterz nim przejęty nie będzie obojętnie ręk zakładał w obliczu młodzieży, ale będzie jej przyjacielem i z całą troskliwością i pieczołowitością około niej chodzić będzie. Duch przecież apostołski jest tylko duchem Chrystusowym, a Chrystus P. w całym życiu swoim tyle złożył dowodów, że kocha dzieci, młodzież. Często się on niemi otaczał, zwoływał je przed siebie, stawiał je pomiędzy uczniami, aby w nich pewne cnoty odsłaniać i polecać. Wiedziały o tem i znały to dobrze dzieci; dla tego cisnęły się do niego z wielkiem zaufaniem i przychylnością. Jakże rzewną jest ona scena, którą podaje w prostych słowach Ewangelista, opowiadając (10, 13): „i przynoszono (matki) mu dziatki, aby się ich dotknął (błogosławiąc). I obłapiając je, i kładąc na nie ręce błogosławił je.“

Było to prawdopodobnie w chwili, kiedy Zbawiciel — może pod wieczór w pobliżu jakiejś miejscowości — wypoczywał po trudach i męczarniach całodzienniej pracy, bo opodal od niego odpoczywający również apostołowie, odsuwali matki i dzieci od Zbawiciela, z obawy, aby mu nie przerywano spokoju. Zkąd jednak ta myśl matkom téj miejscowości, żeby dzieci do Jezusa prowadzić? Oczywiście, bo się dowiedziały o tem, a może i same tego doświadczyły, jak wielkim przyjacielem dzieci był Jezus i jak wielkim dla nich szczęściem błogosławieństwo Jego.

I nie omyliły się: mimo wielkiego znużenia znajduje Mistrz czas, siły dla dzieci, a serce jego zrywa się do nich; to też, kiedy spostrzegł, że uczniowie ganiąc odsuwają je od niego, „miał im za złe“ („indigne tulit“), i rzekł im: „dopuszczcie dziatkom iść do mnie: a nie zakazujcie im, abowiem takowych jest Królestwo Boże“, to znaczy: one przede wszystkim są sposobne do przyjęcia błogosławieństwa, które Królestwo Boże rozlewa.

„I obłapiając je“ — obejmował je ramiony i każde z rzędu brał z rąk matek i przytulał je do piersi. Syn Boży, prorok wielki i cudotwórca zniża się tak bardzo do dziatek małych: czemżeż mógł jeszcze widoczniej i tkliwiej okazać miłość ku dziatkom, jaką pałało jego serce?

A z jaką czułością, tkliwością, z jakim naciskiem poleca dzieci dorosłym, jak groźnem słowem przestrzega przed tem, aby ich nikt nie gorszył, a jak wysoko stawia tę zasługę, gdyby się ktoś zajął ich

duszami: „A ktoby przyjął jedno dziecko takowe w imię moje, mnie przyjmuje“ (Mat. 18, 5), temu będę to uważał i tego nagrodzę, jak gdyby mnie to samemu uczynił.

Więc duch apostołski Chrystusa domaga się tego od serca kapłana, aby się rozszerzyło dla dzieci i dzieciom się oddało z całym poświęceniem i zapalem. To też ktoby dla dzieci serca nie miał, ktoby je odpychał, lekceważył z obojętnością, komu przykre otoczenie dzieci, ten nie jest prawdziwym uczniem Jezusa, nie ma jego ducha, zapoznaje posłannictwo i powołanie swoje, ten nie dba o chwałę Bożą i dusz zbawienie.

2. Jezusa pociągało bez wątpienia do dzieci niezsute, czyste ich serce, niewinność i naiwność z twarzy bijąca, bezinteresowność czego tak braknie u dorosłych. „Takowych jest Królestwo Boże“, powiedział Zbawiciel, bo patrzył na serca, a one tak sposobne do przyjęcia jego nauki, jak wosk miękkie, i dla tego z taką łatwością przemawiały wszystko, co podawał, tak łatwo mu przychodziło ryć najbliższe obrazy cnoty, najwznioślejsze nauki.

Jezus przewidywał też, na ile niebezpieczeństw wystawione są serca dziecięce wśród zepsutego świata, wśród złych przykładów dorosłych, mów gorszących, złudzeń, namów i podstępów, widział, jak je świat kiedyś od Boga odrywać będzie i dla tego tak się ubiegał za dziećmi, tak chętnie tulił je do serca.

I otóż najwyraźniejsza wskazówka dla dusz pasterza, co czynić. W całej parafii nic tak nie przemawia do serca jego jak dzieci, już z naturalnego usposobienia swego, z naiwności, szczerości, otwartości, niewinności. A jakże piękne one dopiero, pociągające, kiedy się na nie spogląda okiem wiary! Kiedy Zbawiciel patrzył na dzieci, były one jeszcze wtenczas spętane więzami grzechu pierworodnego, nasze zaś dzisiaj dzieci są wolne od grzechu, przybrane w piękno i chwałę łaski poświęcającej, są prawdziwie dziećmi Bożemi, braciszkami i siostrzyczkami Zbawiciela boskiego, ulubieńcami Maryi i Świętych Pańskich. Któżby się nie rwał do takich dzieci, kiedy okiem wiary się patrzy nie przez nęcącą może zbyt powłokę zewnętrznosci!

Wszakże to dusz pasterza jest rzeczą, popierać sprawę Bożą na ziemi, pracować na cześć Boga a na zbawienie ludziom; to sprawa jedynie na sercu mu leżąca, a gdzież do tego więcej sposobności, jak właśnie wśród dzieci? Serce dziecięce tak jest sposobne do dobrego, tak łatwo je przyjmuje, tak giętkie i dla tego pozwoli się na wszystkie strony nakierować, do wszystkiego dobrego nakłonić, ukształcić się w chrześcijańskiej bojaźni Bożej i pobożności.

A jak głęboko wrażają się w jego sercu zbawienne uczucia, ilekroć się one obudzą pod wpływem zręcznego i poświęceniem palającego dusz pasterza, na całe życie mogą one mu stać się zachętą do dobrego i osłoną przed złem wszelakiem! Pasterz, który dzieci zaniedbuje, jest podobny do rolnika, który nie uprawia ani wiosną ani latem roli najlepszej i najzysniejszej; a cały świat dziwi się temu i patrzy na to, jak na zagadkę, którą trudno rozwiązać.

Dzieci zresztą same z siebie są wskazane na dusz pasterza. Ileż to biednych rodziców ani czasu, ani sposobności, ani też zręczności nie ma, aby się dziećmi zająć mogli; ilu ich niestety, co sami psują dzieci! A cóż czyni szkoła dla dzieci? Pedagodzy dzisiejsi mówią otwarcie, że szkoły zadaniem jest uczyć dzieci, a nie wychowywać. I cóż z biednymi, jeżeli i dusz pasterz nimi się nie zajmie i tak wszyscy ręce opuszczą i nikt do siejby ręki nie wyciągnie, nikt do serca nie przemówi, serca nie ukształci? Kapłanowi dał Jezus klucz w rękę do serc ludzkich i nie miałbyż go przyłożyć do serc dziecięcych? Na tyle niebezpieczeństw wystawiona biedna dziatwa, tyle czarnych ptaków rozpięło dziś skrzydła, aby objąć niemi dziatwę, nie miałby tego widzieć pasterz i piersią osłonić?

3. Dla tegoż powinien dusz pasterz w sercu żywić miłość jak najgorętszą do dzieci, okiem wiary zawsze na nie spoglądać, bo wtenczas, chociażby go zewnątrznie coś odpychało od nich, nie przyciągało do nich, nauczy się je cenić i kochać dla nadprzyrodzonej ich wartości; powinien często uprzytomniać sobie, jak Jezus i dla czego dzieci kochał i że wtenczas tylko podobać się będzie Jezusowi, jeżeli we wszystkim naśladować go będzie. Powinien często modlić się do Pana, szczególnież wśród Komunii św. o łaskę, aby mu był podobny w miłości ku dzieciom: „Daj mi, o Panie, serce twoje.“

Wszędzie, gdziekolwiek dzieci spotyka, czy na drodze, czy na ulicy, na wsi, na polu, powinien się zbliżać do nich z miłością i przyjaźnią, aby go dzieci pokochały i nabrały zaufania do niego. Dziecko odczuwa to bardzo łatwo, czy kapłan je lubi, kocha, a wtenczas też od razu oddaje mu całe serce swoje, kocha go chętnie i przyjmuje do serca wszystko, co mu powie. A kapłan wtenczas chwyta za serce, ogarnia je i rozwija nad niem panowanie; wszystkie jego nauki wnikają w najtajniejsze serca głębiny i stają się silną, nieprzepartą podwaliną całego moralnego żywota. Do dziecka trzeba się koniecznie zbliżać i po za kościołem; w kościele poznaje ono poważnego sługę Bożego, po za kościołem ojca uśmiechającego się do niego z całą swobodą, mówiącego jego językiem, rozumiejącego tajniki jego serca, spotyka

przyjaciela, co gotów wpytać się o jego radości i bóle, o jego życie domowe, a w tem wszystkim rozwija się pewien dziecięcy stósunek i nawięzuje się złoty łańcuch, zaufanie, którego żadne późniejsze stósunki nie rozerwą. A to tak ważne dla życia! Dzieci przytuliwszy się do serca kapłańskiego, przytulą się i do kościoła, ołtarza na zawsze. Te wrażenia lat dziecięcych ileż to razy prowadziły duszę młodzieńca, dziewczyny z dróg występków i złości, a nawet zupełnej niewiary do łaski; to wspomnienie złotego stósunku do pasterza w latach dziecięcych ileż razy zbląkanemu w świecie przywodziły na pamięć najserdeczniejszego duszy przyjaciela, do którego się potem zwracało osamotnione i opuszczone, szukając balsamu pociechy. Wielka bo jest potęga świętego obyczaju z dni dziecięcych!

Z miłości ku dzieciom powinien pasterz dusz zwracać także uwagę i na ich nauczycieli, nawięzuwać z niemi i zachowywać jak najlepsze stósunki, gdyż wtenczas wzmoże się wpływ jego na działwę, a nauczyciel tem chętniej przyjmie niejedną radę i wskazówkę jego, jakiejby z miłości ku dzieciom chciał udzielić. Pasterz dusz powinien wpływami swemi ogarnąć wszystkich w parafii i dla tego nie wolno mu zrzekać się ich w obec nauczycieli, którzy w parafii prawą ręką mu być powinni. Dla wielkości powołania zasługują na szacunek, więc szacunku odmawiać im nie wolno, dla trudów i mozołów od ich pracy nieodstępnych nieraz politowania są godni, więc współczucie godzi im się wyrażać; powoływani w koło działwy, żrenicy poniekąd oka pasterskiego, dla tego miłości są godni.

Szczęśliwy ten pasterz, co może o sobie powiedzieć: pater eram pauperum. Ojcem biednych rozkazał mu być Zbawiciel, sam kiedyś biedny, — to i jakże mógłby oczy zamykać na dziecko, co bez sukni chodzi, co łaknie kawałka chleba. On na pierwszym miejscu postawiony w parafii ojcem sierót, on im zastępuje ojca, matkę, dla tego na sieroty biedne powinien szczególnież oko mieć zwrócone, starać się dla nich o umieszczenie w pobożnych, poczciwych domach, a kiedy sam nie może dać wszystkiego, pukać do możniejszych w parafii o pomoc materyalną. Na wsi u nas nie sprawiają sieroty tyle kłopotów, ale za to w miastach potrzeba dobrej organizacyi w tych zachodach. potrzeba Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, którego prezesem od Boga powołanym jest proboszcz.

4. Najgruntowniejsza i dokładna znajomość prawd świętej naszej religii jest podstawą życia chrześcijańskiego. Niewiadomość w rzeczach religii albo niedokładna ich znajomość jest źródłem straszliwym najgorszych zbroczeń moralnych. Dla tego najświętszym to jest obo-

wiązkiem dusz pasterza, aby wszelkie siły wyteżył ku temu, iżby dzieci w jego parafii poznały najgruntowniej prawdy religii. Ciężka to dzisiaj u nas sprawa z tą nauką religii u dzieci, ale pasterza dusz żaden trud łamać nie powinien: młodzież musi znać prawdy wiary i obyczajów, a dusz pasterza obowiązkiem poszukać sobie drogi do tego. Gdzie szkoła dla niego zamknięta, tam ma kościół otwarty: a już ciężką odpowiedzialność w dzisiejszem rzeczy położeniu ściągnąłby na siebie ten dusz pasterz, któryby w niedziele nie zbierał dziatwy w około siebie i nie uczył jój katechizmu i historii biblijnej. Kapłan powinien wyklądać dzieciom prawdy wiary, aby te prawdy przeniknęły serce i objęły wolą dziecka, aby dziecko przejęło się myślą religijną, pozyskało usposobienie religijne na całe życie — ut veritas non pateat tantum, sed ut etiam placeat et moveat.

Dzieci trzeba wprowadzać w życie religijne, a to powinien odbywać z taką samą starannością, jak kiedy wchodzi na ambonę, aby pouczać w kazaniu parafią. Jak na ironią wyglądałoby kazanie wypowiedziane bez najmniejszego przygotowania, tak nie mniej chybiłaby celu katecheza bez tego przygotowania podjęta. Do serca dziecięcego nie łatwo jest mówić: do tego potrzeba modlitwy i gruntownego przygotowania się, zastanowienia jak mówić do dzieci, jak wytłumaczyć, aby pojęły, jak chwycić za serce i wolą.

W nauce samój powinien mieć przed oczyma Zbawiciela, przyjaciela dziełek, bo łagodnością i uprzejmością tylko pozyska sobie ich serca; naukę powinien przeplatać przykładami z życia i opowieściami, bo te najprędzej utkwiają w ich pamięci. Stawianiem pytań powinien myśl pobudzać.

Kiedy dzieci dojrzeją w latach i w umyśle do tyła, że mogą się spowiadać, wtenczas powinien dusz pasterz z obowiązku je przygotować do tego w osobnych naukach. Powinien sam to uczynić, a nie spełniłby wcale obowiązku, gdyby to miał pozostawić nauczycielowi. Ważniejszą jeszcze jest nauka przygotowawcza do pierwszej Komunii św., bo w nią jakby ostatnie przyłożenie ręki do religijnego wykształcenia dzieci. To podstawą jest dusz zbawienia, fundamentem całego moralnego życia. Z tego ileż dobrego się spodziewać dusz pasterzowi na przyszłość; dla tego ważne dla niego są te chwile nauki przygotowawczej. Cały ten czas to jakby wigilia dnia pierwszej Komunii św.!

Ztąd: a) zaraz z początku téj nauki winien dzieciom zwrócić uwagę na wielkie znaczenie tego, do czego się sposobią i upomnieć, aby odtąd regularnie i pobożnie odmawiały pacierze swoje, regularnie

uczęszczały na Msze św. w niedziele i święta, w kościele, w domu i na ulicy dobrze się zachowywały.

b) W tym czasie powinien nakłaniać je do pewnych praktyk religijnych, uczyć pobożnych ćwiczeń i pewnych umartwień, jak odwiedzania Najśw. Sakramentu, odmawiania różańca itd.

c) Ilekroć wśród nauki wydarzy się sposobność, powinien wplatać w naukę pobożne wspomnienia blizkiej Komunii św. i wzbudzać w sercach dzieci świętą za nią tęsknotę.

d) Zbawiennie wpływa na dzieci częstsze upominanie, że tu nie chodzi tylko o ich przysposobienie do pierwszej Komunii św., lecz i o przysposobienie do nowego stanu, w którym będą gośćmi Jezusa i o urobienie prawdziwie chrześcijańskiego serca na całe życie.

e) Dusz pasterz powinien je zachęcać do modlitwy o łaskę dobrego przysposobienia się do Komunii św. i sam razem z dziećmi o nią się modlić.

f) Przyjęcie do Komunii św. powinno się odbyć uroczyście, aby jej pamięć wraziła się jak najgłębiej w duszę dziecka.

Dusz pasterz powinien nauczyć dzieci, jak się żyje po katolicku, śledzić ich modlitwy, nabożeństwa, święcenie niedzieli, słuchanie Mszy świętej; wypytywać się częściej, jak i co w tem robią, naprawiać, co by nie było odpowiednie i nie trafiało w myśl Zbawiciela. Powinien je uczyć, jak się zachowywać w kościele, co czynić przy wnijsciu, przy oddalaniu się z kościoła, pokazać, jak i co się czyni i sam raz po raz uczynić to z dziećmi.

g) Dla rozwoju prawdziwej religijności i pobożności w dziecku przyczynia się niepomniernie rozświecenie i objaśnienie roku kościelnego, bo to wprowadza dziecko w życie kościelne. Dusz pasterz powinien z okazji świąt nadchodzących zwracać na to dzieciom uwagę, tłumaczyć ich znaczenie i sposób, w jaki się obchodzą, zwracać uwagę na szczególniejsze w nie w kościele odprawiające się obrzędy i obchodzące się zwyczaje.

h) Nabożeństwo do Matki Boskiej powinno być w dzieciach rozbudzone, błogosławieństwa z niego płynące jakby w pięknym wieńcu splecione w obec dzieci, które powinny kochać, czcić i uwielbiać Najświętszą Pannę. Dzieci powinny znać różaniec, szkaplerz, a ze szkoły wychodzące zapisać się do jednego i drugiego bractwa. Przyzwyczajone słuchać pasterza, pójdą chętnie za jego głosem, dla tego powinien je zachęcić do tego, aby ze szkoły wychodząc, połączyły się w różne żywego różańca, bo przez to nie straci ich z oka i będzie mógł dalej bezpośrednio pracować nad nimi przez lata ich młodości. Młodzieńcy

i dziewczęta zszeregowani w róże żywego różańca nawet i po świecie rozproszone będą miały w pasterzu jakby centrum religijnego życia i punkt oparcia w różnych życia okolicznościach. W ten sposób będzie dusz pasterz miał pewien rodzaj kontroli nawet nad rozproszonemi i uchroni od niejednego złego, a będzie mógł wpływać na wszystkie, aby nie zginęły dla Kościoła, religii.

Troska o młodzież dorastającą wśród dzisiejszych wędrówek ludu na pierwszym pewnie dziś stoi miejscu, a jest tak palącą, że każdy rok zwłoki o nieobliczone przyprawia nas straty, bo podobno wiele, wiele polskich dzieci marnieje wśród obcych!

Wpływ Bizantynizmu na rozwój oświaty w Rosyi.

(Podług W. Ikonnikowa.)

(Ciąg dalszy.)

III.

Tym sposobem już w najdawniejszych czasach zaludniły się ziemie koło Nowogrodu i Pskowa, Kostromy i Tweru, tudzież ziemie nad Wołgą przez pustelników. Od XI aż do XIV wieku założono tam 90 klasztorów i pustelni. W XIV wieku stanęło nowych klasztorów 80; w pierwszój połowie XV wieku znowu 70. W wieku XVI przybywa sto klasztorów i pustelni, a w w. XVII przeszło dwieście. Według spisu sporządzonego w w. XVIII było tam 966 klasztorów, z tych 240 żeńskie. Wiek XIV i XV uchodzą za wiek złoty zakonów, bo w tym okresie zakładano klasztory głównie z religijnych pobudek. W wieku XVI i XVII przeważają inne interesa; była to doba wytwarzania się carstwa moskiewskiego, które przedewszystkiem pilnowało ścisłego poboru podatków, i to było dla wielu główną pobudką udawania się pod opiekuńcze skrzydła klasztorów, które wolne były od danin państwowych. W wieku XVII reakcja raskołu tem się zaznaczyła, że się znowuż ogromnie rozmnożyły wśród puszczy osady anachoretów. Jednakże nie można powiedzieć, żeby te fundacye nie miały na celu urzeczywistnienia i religijnych ideałów. Nieraz i bogobojne rodziny przeciwią się postanowieniom tego lub owego z swych członków; ale młodzian, którego coś gna na puszcza, nie da się niczem

odstręczyć; ucieka od narzeczonój, z którą go swatają, ucieka do monasteru, nieznanego rodzinie, a potem staje się anachoretą.

Osobny typ stanowią tak zwani „Jurodiwyje“, anachoreci wśród społeczeństwa, z którym zrywają związki, nadając sobie postać obrzydliwą, budzącą wstręt dla brudu, dla ropiących się ran i udawanego obłąkania itp. Zjawiali się po ulicach na półodziani lub zupełnie nadzy, z głową rozczochraną, boso nawet w czasie trzaskającego mrozu. Robili rozmaite dziwactwa, za które ich kopano nogami. Na ciele nosili żelazne łańcuchy w kształcie krzyża, na ramionach obręcze żelazne, na głowie żelazną kapucę mnichowską. Sypiali na gnojowskich lub na innych miejscach plugawych. Takie było całe ich życie. Wasili Błaszenny, współczesny Iwana IV Groźnego, przez 72 lata tak występował. Z drugiej strony ta energia woli jednała im szacunek u pospólstwa. Iwan IV Groźny zapraszał do siebie onego Wasyla, i odwiedzał kolegę jego, Mikołaja ze Pskowa. I bojarzy zapraszali ich do siebie na uroczystości. Kupcy i przekupniarze mieli sobie za osobną łaskę nieba, gdy taki Jurodiwyj zwerował coś sobie z ich sklepu. Jurodiwyje korzystali z uprzywilejowanego stanowiska i często występowali jako krytycy społecznych stosunków, wypowiadali gorzkie prawdy bez względu na obecność możnych. Nowogrodecy Jurodiwyje Feodor i Mikołaj Kaczanów w w. XIV odgrywali rolę w zatargach stronnictw kościoła św. Zofii. Zbiór Legend świętych podaje żywot 12 takich Jurodiwyjów, których formalnie kanonizowano. Pskowski Jurodiwyj, Mikołaj Salos, gdy Iwan IV Groźny po straszliwej rzezi w Nowogrodzie wjeżdżał do Pskowa, wyszedł mu naprzeciw z kawałem surowego mięsa i wołał, żeby jadł. Gdy car odparł, że jako chrześcianinowi w poście nie godzi się jeść mięsa, Jurodiwyj zakrzyknął: „Gorzziej czynisz: pasiesz się mięsem ludzkim i krwią ludzką, nie pomnąc na post, a nawet i na Boga nie pomnąc.“ — Iwan z przydomkiem Wielki kapelusz, (bolszo i kolpak) chodził w Moskwie zupełnie nago i lżył, ile mógł rządu Borysa Godunowa. Gdy go spotkał, wołał nań: „Jakiś ty durny! Czemu nie uładzisz spraw bożych? Bóg czeka długo, ale potem dziarsko utluce.“

Ci wszyscy Jurodiwyje zostali następnie kanonizowani i zażywali u ludu niesłychanego wzięcia. Po śmierci Wasyla Błaszennego wystawiono mu na cześć cerkiew w pobliżu pałacu carskiego, do którego często chodzili moskiewscy panowie i rodzina carska. (Ta cerkiew stoi po dziś dzień i stanowi osobliwość godną widzenia dla dziwacznych, rzecz można, niepodobnych form i farb.) Zasługi innych mniej lub

więcej podobnych świętych wyrażają same już ich przydomki: „Niemy“ — „Bosy“ — „Suchy“ itd.

Mamy pewne dowody, że te askezy wytworzyły się podług wzorów wschodnich, osobiwie podług Świętych z Athos.

Uczeń Maksyma Greka, odpierając napaść Wassiana na zakonność, idealne cechy mnichów z XVI wieku w taki sposób opisuje: „Ręce ich i ramiona wycieńczone od ciężkich cierpień, skóra ich podobna do skóry bydłeciej, popękana, twarz ich trupia, włos potargany, ręce opuchłe i sine. Jedni kuleją. drudzy czołgają się na czworakach. A bogactwa ich takie, że nawet prości żebracy więcej od nich posiadają. Zwykłem ich pożywieniem chleb owsiany, utłuczone kłosy zboża, a to wszystko nawet bez soli. Napojem woda. Jarzyną ich ewikła i liście kapusty, a owocem — jagody borówki. O szatach ich nie ma ani co mówić.“ I dla takich czynów bohaterskich zostali świętymi.

Od X do połowy XV wieku liczy się w Rosyi stu świętych; w drugiej połowie XV wieku jest ich 50, a w w. XVI sześćdziesiąt. Należy dodać, że znaczna liczba z nich pochodzi z Rosyi północnej i z anachoretów. Relikwie ich miano sobie za największe skarby, ztąd każda ziemia, każde miasto, każda osada miała swego patrona, do którego się udawano jako do najlepszego obrońcy i opiekuna. Za czasów napałów tatarskich, ze strony Polski, Szwedów carowie moskiewscy udawali się do nich, prosząc o pomoc. Rzecz prosta, że każdy nowy cudotwórca przyciągał do siebie liczne rzesze. Jedni przychodzili po oświecenie, drudzy po léki; wielu zostawało przy nich na całe życie. Rodzice szli za dziećmi. W tych pielgrzymkach spotykamy nie tylko pospólstwo, lecz i kniaziów i bojarów... W w. XVI bojar nowogrodzki, Szwerków, sam jeden 12 postawił monasterów. Nowe klasztory napelniały się szybko szlachtą i bojarami. W klasztorach mieszkało po 80, 100, 140, nawet i 300 mnichów, i stanowili znaczny procent ówczesnej ludności. W drugiej połowie XVI wieku Fletscher Rosyą zowie „krajną monasterów.“ Jest tam — powiada — niezliczone mnóstwo mnichów, daleko więcej, niż w jakim bądź innym kraju katolickim. Znajdziesz ich w każdym mieście i w większej części wsi.

W takich okolicznościach klasztor nie mógł pozostać w ramach reguł pustelniczych pierwszych fundatorów zakonnych: stał się instytucją społeczną. Najpierwszem staraniem przy zakładaniu klasztoru było udotowanie w ziemi, co wówczas jedyny stanowiło sposób utrzymania. Renty z ziemi, nawet w formie danin *in natura*, nie znano jeszcze. Dopiero później, i to wyjątkowo tylko, cerkwie i klasztory pobierały od rządu deputat, to jest daninę w naturze. Na synodzie

w roku 1681 powiedziano: „Bez ziemi nie można się w klasztorze wyżywić.“

Ponieważ klasztory ze stanowiska religijnego uchodziły za zakłady dobroczynne, dla tego rząd sam starał się nowy monaster wyposażyć ziemią, czemu nieraz sąsiedni dworzanie i osady opór stawiały, obawiając się konkurencyi klasztoru, jako potężniejszego posiadziela ziemi. Liczne mamy przykłady takich zatargów i walk. Rybacy, myśliwi poprostu zabijają takich świętych przybyszów. Gdy potem który z nich zachoruje, to widoczna w tem kara za złość jego i upór, więc dobrowolnie oddaje. Zazwyczaj klasztory wychodzą zwyczajko z podobnych zatargów. Wszyscy wielcy kniaziowie, carowie, zarówno ubiegają się w zawody w nadawaniu klasztorom ziemi i serwitutów. Główną pobudką téj szczodroblewości w onych czasach był wzgląd religijny: Klasztor jest urzeczywistnieniem ideału na ziemi. „Mnichom Aniołowie służą za pochodnie; świeckim służą mnisi.“ O życiu zakonnem mówiono, że lepsze niż władza carska. Do tego przyłączyła się preokupacja życiem przyszłym; te darowizny ziemi były fundacją na nabożeństwo zaduszne. Umarł kto nagle, zanim zdołał zapis jaki skutecznie, spadkobiercy z reguły część pewną na ten cel legowali dobrowolnie. Krom tego były donacye *ex voto*. Gdzie przy klasztorach znajdowały się groby rodzinne, przy pierwszej lepszej sposobności pomnażano nadania. Zresztą zapisy miały też niekiedy służyć na wspieranie ubogich. Maksym Grek, polemizując z klasztorami, wołał, że miały na ten cel jedynie służyć. Obszary klasztorne z czasem tak się wzmogły, że całe miasta, wyspy, ziemie całe były własnością klasztorów. Jednym z najbardziej bijących w oczy przykładem jest klasztor Szołowiecki nad morzem Białem, koło Archangielska.

Założyciele nie przyjmowali często i najmniejszych darów, np. krzyży, jeżeli były złote; lecz po ich śmierci klasztor przychodzi niebawem do wielkich bogactw.

Za czasów panowania Mongolskiego, gdy własność prywatna żadnego nie zażywała bezpieczeństwa, ale własność kościelna była ubezpieczona, wielu szukało ochrony w klasztorach: jedni kryli tam swoje mienie, inni oddawali na schowanie. — Po śmierci którego z tych, co wstąpił do zakonu, zazwyczaj wszystko mienie jego przechodziło na własność klasztoru. Hanowie Tatarscy grozili karą śmierci każdemu, coby śmiał prawa kościoła naruszyć. Toż czynił i Iwan Groźny.

Ale nie samą jeno drogą dobrowolnych ofiar rosnał majątek cerkiewny; niemało ziemi nabywano kupnem jawnym i zakrytem. W razie grożącej sekwestracji lub w podobnych wypadkach niebezpieczno było

posiadać ziemię, więc posiadziciele przedawali ją w obce ręce; ale prywatnych nabywców nie było, boć i im toż groziło niebezpieczeństwo; dla tego nabywały klasztory, bo te nie lękały się sekwestracji. A że nie było konkurencyi, przeto kupno ziemi było łatwe i tanie. Ta okoliczność tłumaczy ukaz z r. 1573, który wielkim i bogatym klasztorom zabrania dalszych nabytków; uboższych ukaz ten nie dotyczy, boć one i tak nie miały za co ziemi skupować. Równocześnie gromadziły się, skutkiem darowizn, wielkie bogactwa w gotowiznie, które dawano na procenta na zastaw ziemi. Jeżeli nie wykupiono rewersu, uchodził za rewers kupna. Tym sposobem w w. XVII i XVIII wiele ziemi przeszło na własność klasztorną.

Za czasów Aleksego Michajłowicza patriarchy, czterech metropolitów, dziesięciu arcybiskupów, jeden biskup i klasztor posiadali sto ośmnaście tysięcy włości chłopskich, z tych same klasztory 83 tysiące — w rzeczywistości posiadali daleko więcej, bo spis sporządzony nie był dokładny. Według spisu z r. 1744, kiedy już nie nabywano ziemi, własność wyższej hierarchii stanowiły 164 tysiące 414 dusz; własność klasztorów dusz 660 tysiące i 185, razem więc 824 tysiące 599 dusz. Ale trzeba pamiętać, że w w. XVI i XVII liczba dworów, włości odpowiadała zazwyczaj liczbie „dusz męzkich“, a w kilku tylko stronach liczba tych ostatnich była wyższą o $\frac{1}{5}$ $\frac{1}{4}$ $\frac{1}{3}$, a rzadko podwójnie była wielka. Z tego podaje się, że nawet przyjąwszy o połowę mniej, otrzymamy dworów, włości 329 tysięcy i 840. A i ta zbyt mała liczba podaje się tylko skutkiem obrachowania w przybliżeniu. Około połowy XVII wieku przyjmuje się 5 milionów włości; ażeby zaś otrzymać liczbę ludności, trzeba dwory pomnożyć w trójnasób. Owóż mamy świadectwa pewne, bo i słowa Iwana Groźnego, że duchowieństwo posiadało trzecią część carstwa.

Co się tyczy wpływu klasztorów na wzrost ludności, trzeba zauważyć, że przy sprzedaży ziemi stawiano z reguły ten warunek: ziemia ma być zaludniona osadnikami z innych okolic, przyczem zapewniano wolność na trzy do dwudziestu lat. Przywileje klasztorne opiewały, dalej, że są wolne zupełnie lub częściowo od podatków i mają prawo ściągać daniny z osób niepoddanych sobie. Do tego były wyjęte z pod jurysdykcji miejscowej, duchownej i świeckiej. Klasztory miały sądownictwo cywilne i kryminalne nad poddanymi swoimi. Nie odpowiadały za morderstwo popełnione w ich wsiach. Kupno i sprzedaż koni legalizowały klasztory pod pieczęcią. Były wolne od podwód i utrzymania urzędników państwowych. To wszystko wielkiego jest znaczenia dla spójności, wyjętego z pod prawa; lud wolał żyć pod opieką

tak możnych panów, posiadzicieli ziemi. Chłopi sprzedawali się więc nierzadko klasztorom za proste trzy ruble, lub rodzinę swą dawali w zastaw. Jak wielką posiadały klasztory siłę przyciągającą, ztąd już można wnioskować, że nawet wolni ludzie dawali się im w zastaw. Wielkość tedy obszarów ziemi, tudzież liczba dusz, które posiadały rozmaite klasztory, zależała oczywiście od rozległości przywilejów. Tak n. p. klasztor Sergiejewski św. Trójcy posiadał stosześć tysięcy sześćset dusz, klasztor Uspenski pięćdziesiątdwa tysiące 859, klasztor Biełosierski 21 tysięcy 590, klasztor Sołowiecki 5 tysięcy 180, klasztor w Pskowie 3 tysiące 919, zaś Łomobski tylko 26 dusz. Klasztory żeńskie posiadały daleko mniej „dusz“; w r. 1744 żeński klasztor Wosneński w Moskwie posiadał ich największą liczbę 15 tysięcy 581.

W czasie wyrabiania się carstwa moskiewskiego w w. XVI i XVII emigrowanie całych osad i zakładanie nowych dosięgło swego szczytu: całe wsie, całe nawet powiaty wyludniały się, a zaludniały się również szybko nowe okolice. Na drodze z Wołogdy do Jarosławia w w. XVI na $1\frac{1}{2}$ —2 mil 50 wsi było wyludnionych całkiem; zaś w wieku XVII po wojnach z Polską i po bezkrólewiu na przestrzeniach 50 wiorst można było spotkać zaledwie 10 kobiet i jednego chłopca. Wśród takich okoliczności klasztory były poszukiwane jako miejsce schronienia i przytułku.

Gdy ograniczenie klasztorom posiadłości ziemskich nie wiele skutkowało, nawet i wtedy nie, gdy rząd darowizny za gotówkę wykupił, zabrano się do ograniczenia przywilejów, i owoż pokazało się, że one przywileje najwięcej przyłożyły się do *adscriptio glebae*. W w. XVII mniejsi posiadziciele ustawiczne wytaczają skargi na klasztory, że im wyławiają „d u s z e.“

Aliści jak z jednej strony bogactwa klasztorne niekorzystnie wpływały na publiczną moralność i na gospodarkę narodową, tak z drugiej nie można im odmówić wpływu kolonizacyjnego, boć oddawano im po większej części ziemię dziewiczą, dziką. Ale do tego przykładały się i religijne pobudki. Godna rzecz uwagi, że anachoreci, pustelnicy obierali zazwyczaj takie miejsca, gdzie się znajdowały wszystkie żywioły do kolonizacyi: woda, las, rola, jeziora i rzeki. Rudowano lasy, stawiano młyny wodne, a gdzie nie było roli pod pług, zajmowano się rybołóstwem, warzeniem soli, łowami na dzikiego zwierza o cennej skórze, hodowlą bydła, renów, garbarstwem, produkcją żelaza itp. Na okolo klasztorów powstawały obronne miasta, z których niejedno sławne w historii wytrzymało oblężenie. Sołowiecko utrzymywało tysiąc żołnierza. Tak więc klasztory były nierzadko miejscem zbiornem dla

handlu i posiadały znaczenie strategiczne. Ręka w rękę z tem szedł znaczny wpływ na budowanie dróg, gościńców, boć w ich rękę spoczywał handel, który był wolny od danin, od cła. Z okoliczności wielkich uroczystości kościelnych około klasztorów wytwarzały się znaczne jarmarki; klasztory zakładały filie, faktorye nieraz bardzo obszerne, jak n. p. klasztor troicki miał aż 170 faktoryi pozakładanych na bardzo dogodnych miejscach. Ztąd podróżni europejscy w owych czasach jednogłośnie przyznawali, że mnisi to najbogatsi kupcy w całym kraju. Aby mieć jakie takie wyobrażenie o interesach klasztorów, o ich dochodach, dość wspomnieć, że kiedy rząd zaczął podatki na nie nakładać, ogromne kwoty z nich wydobywał. Za Iwana IV duebowieństwo składało podatku — podług biskupstw — po 40 tysięcy, 50, nawet sto tysięcy rubli. Dochód poszczególnych klasztorów wynosił od tysiąca do stutysięcy rubli. W pierwszej połowie w. XVI summa dochodów wszystkich klasztorów podług niskiego szacunku wynosiła 824 tysiące 599 rubli, podczas kiedy dochód wszystek rządowy nie wynosił więcej nad milion 223 tysiące rubli. Samój ziemi pod pług posiadali chłopci, należący do klasztoru, co najmniej 40 tysięcy □ kilometrów (w równobok); zaś klasztory same miały użytek z tyleż co najmniej roli, a więc razem co najmniej 7 milionów 716,792 dziesiątyn, czyli około 80 tysięcy kilometr. kwadratowych. Obecnie dochód z dziesiątyny roli, wraz z młynami, rybołóstwem, lasami itd. przyjmuje się na 5 rubli, a więc dochód wynosił 38 milionów 583,960 rubli.

Mając na uwadze częste wojny, głód, morowe powietrze, należy wziąć w porachunek schronisko i opiekę, jaką dawały klasztory. W latach od 1228 a 1462 było 232 pożóg wojennych; głód w ciągu stulecia jednego nawiedzał ósmkroć. W onym przeciągu czasu głód panował 10 razy w całej Rosyi. W ziemi Smoleńskiéj w czasie głodu w r. 1230 zebrano 38 tysięcy trupa. W tymże okresie morowe powietrze nawiedziło 28 razy, a od połowy XVI wieku w przecięciu co pięć lat przychodziło morowe powietrze. W r. 1458 w samym Nowogrodzie padło na mór 48 tysięcy ludzi, a w r. 1552 i 1553 w Nowogrodzie i Pskowie 300 tysięcy. W tak okropnych czasach klasztory oddawały niepoślednią usługę.

IV.

Herberstein czyni następną uwagę co do etnograficznych zdobyczy przez klasztorne kolonizacye: „Wszystkie plemiona, używające słowiańskiéj mowy, a są chrześcianami greckiego obrządku i zowią się w języku ludowym Rusinami, rozmnożyły się tak dalece, że albo wy-

parły żyjące w pośród nich szczepy, albo zniewoliły je przyjąć ich sposób życia i obecnie wszystkie noszą wspólną nazwę Rusinów.“

Podczas gdy zachodni osadnicy obierali sobie miejscowości naj-przystępniejsze i najodpowiedniejsze, kolonizacya mnisza wdzierala się w głąb puszczy. Tu napotymano pogan, których nawrócenie, według zdania Herbersteina, częstokroć główną było pobudką onego posuwania się coraz dalej i głębiej. W każdym razie nawracanie szło od samego początku ręka w rękę z kolonizacyą. W stronach Muromskich zrazu ciężkie musiano staczać boje z szczepem fińskim, zanim przemocą wymuszono poddanie się i przyjęcie chrztu. W rozległych puszczach około Wijatki znaleziono ludzi dzikich, żyjących po lasach, w polygamii i trudniących się porywaniem kobiet. Nawracanie ich datuje się już od XI wieku, a w w. XII kniaziewie czernigowscy podbili ich i ochrzcili.

Plemiona fińskie zrazu wyparto ku północy. Należą one do naj-grubszych czcieli fetyszów, jakimi dziś jeszcze są Samojedzi. W koniec XVI wieku granicę chrześcijaństwa ku północy stanowiła granica rosyjskiego carstwa. Podobnież działo się na Wschodzie, w carstwie Kazańskim. W w. X Bułgarowie tutaj osiadli przyjęli mahometanizm. Krom tego były tu szczepy fińskie nader zabobonne i wyznawające dualizm. Szczepan Permski sporządził dla nich permsko-syrjenickie tłumaczenie biblii i stał się apostołem tych ludów. I tutaj okupacya ze strony klasztoru uprzedziła okupacyą polityczną. Zrozumiał to Iwan Groźny, który po zagarnięciu Kazania urządził tam osobną eksarchią i wysłał trzech mężów, co się już w Moskwie przy zarządzie spraw kościelnych odznaczyli. Arcybiskup otrzymuje obszerną władzę: może się mieszać i do spraw cywilnych, może nawet złoczyńców politycznych brać w obronę, nie potrzebuje wydawać ich w ręce władz świeckich, skoroby się dali ochrzcic. Zresztą nie trudno było pozyskać Tatarów i złączyć silnie z Rosyą, a to dla panującego u nich obyczaju, gdyż „p o r z ą d e k“ kazański był nader do moskiewskiego podobny. Zresztą ziemia kazańska zagarnięta i zaassimilowana została więcej z inicjatywy prywatnej, handlowej i klasztornej, aniżeli państwowej. Przez zdobycie tej ziemi otworzyła się droga na daleki Wschód. Stroganowie biorą w posiadanie wszystką ziemię od Kamy aż do Czusowej wraz z przywilejem zaludnienia jej. Następnie Kozacy szukają w tych stronach większej swobody, osobliwie po ukróceniu wolności Kozaków dońskich. Tak powstałi Kozacy Jackscy, zaś pod wodzą Jermaka, a pod opieką Stroganowów zdobyto Syberyą. Już na końcu rządów Aleksego Michajłowicza Rosya panuje nad Amurem i nad morzem Ochockiem. Równolegle z temi zaborami idzie zakładanie klasztorów. Jednakże

na tych rozległych obszarach pogaństwo górowało tak pod względem religijnym, jak i obyczajowym. Co więcej, powroty do poganizmu bywały tak częste, że przedstawiciele cerkwi byli zniewoleni częste zanosić żałoby. Stwierdzają to i nowsi podróżnicy. O dzisiejszych Lapończykach piszą: „Pod względem religijnym rosyjscy Lapończycy stoją bardzo nisko; o nauce chrześcijańskiej nie mają żadnego prawie pojęcia; nikt z nich nie umie czytać. W życiu codziennem przestrzegają ściśle przepisów cerkwi rosyjskiej, lecz pod tą zewnętrzną osłoną ukrywa się wiele zabobonów. Osobliwie zakorzenione jest u nich głęboko czarostwo. Lapończycy z Akkali zażywają wielkiego szacunku jako wprawni czarodzieje.“ O wschodnich Ostyjakach czytamy: „Chociaż Ostiacy są po większej części ochrzczeni, jednak nie chcą się przyznawać do chrześcijaństwa, gdyż podobnie jak Samojedzi głęboko są przekonani, że nie można być prawym chrześcianinem, jeżeli się nie jest Rosyaninem.“ Ostiacy z nad Irtyszu są wcześniej cywilizowani, ale chrześcijaństwo ich to jedynie zachowywanie obrzędów greckiej cerkwi. Wiara Ostiaków z nad Obu ma wiele pogańskiej mieszanki. Ostiacy Jenisejscy należą do cerkwi prawosławnej, ale do dziś dnia trzymają się silnie szamanizmu i oddają cześć swym dawnym bałwanom. Nawet o Mordwinach i Czuwakach, którzy bliżej centra mieszkają, czytamy, że rzadko u nich znaleźć osadę, w którejby nie znachodziły się ślady bałwochwalstwa. Przyczyna tego zjawiska leży w sposobie nawracania, które zazwyczaj działo się za prywatną inicjatywą, a następnie nie znalazło poparcia. To nawracanie powinno było dziać się przez duchowieństwo świeckie i przez klasztory, choć znowu i w takim razie nie wieleby to było pomogło. Pokazaliśmy, że duchowieństwo świeckie było bardzo ciemne i mało posiadało znajomości pisma; krom tego zostawało pod mocą mnichów, którzy nie zawsze z umiarkowaniem korzystali z wpływu swego. Popi, przełożeni osad (popowskije starosty), byli niczem więcej, jeno prostym narzędziem biskupa, a w krainach pogańskich położenie ich było daleko gorsze i zależność od klasztorów jeszcze większa. Z drugiej strony klasztory, jak się rzekło, tylko w początkach swoich szły w kierunku wskazanym im przez założycieli co się tyczy nawracania; od połowy w. XVI widać w klasztorach powszechne zepsucie obyczajów i zboczenie zupełne od pierwotnego charakteru. Nie więc dziwnego, że w Syberyi cerkwie stały próżne po części. Zresztą i dla ogromnej rozległości ziemi utwierdzenie chrześcijaństwa przez długi czas nie mogło przyjść do skutku. W obwodzie Wygoserkim w latach 1582—1583 były 73 wsie z 8 cerkwiemi na 1310 wiorst w około. W innych stronach sto do dwustu osad należy

do jednej cerkwi. Lapończycy nad Morzem Białym mieszkali w osadach po sto wiorst odległych od siebie. Wojewodowie i duchowni donoszą, że niedostępne jeziora, bagniska, lasy niepodobnym czynią należytego przestrzegania obrzędów. To wszystko miało miejsce w Syberyi, jeno że w obszerniejszych rozmiarach. Ta okoliczność tłumaczy też, dla czego tam czasu ruchu odszczepieńczego raskołów musiały wystąpić na widownią sekty „b e z p o p o w ó w.“ Oprócz tego przeszkadzała znacznie od dłuższego już czasu mahometańska propaganda. Wielu trwało w chrześcijaństwie jedynie ze względu na polityczne korzyści. Za tem musiało więc pójść, że w onych stronach istnieją obok siebie i kościelny formalizm i poganizm. — Za zbliżeniem się rosyjskiej ludności do świata pogańskiego, wpływ tego ostatniego na tamtę nie był do uniknięcia; wpływ ten ma ważne znaczenie kulturowe. Badacze religijnego charakteru Rosyi zgadzają się na to, że w piśmiennych pomnikach pierwszych wieków chrześcijańskich Rosyi chrześcijaństwo przedstawia się w czystszej postaci, niż później: „w wieku XVI i XVII występuje na jaw mnóstwo zabobonów, karykaturujących chrześcijaństwo, jak gdyby zamierające bałwochwalstwo chciało ożyć na nowo.“ Jedni upatrują w tem skutek upadku oświaty, ciągłych wojen, jarzma tatarskiego; drudzy znowu wpływ ludu, który zawsze własne poglądy swoje przenosi na chrześcijańskie pojęcia. Ależ szkoły i przedtem już nie zostawały w blizkim do ludu stósunku, wojny domowe w pierwszym okresie były równie, jak następne, uciążliwe dla ludu, zaś Tatarzy panowali nad Rosyą z daleka, i tylko w stronach pogranicznych nad Wolgą i w Syberyi można mówić o wpływie tatarskiego żywiołu na lud rosyjski. Zresztą trzeba przyznać, że lud sam przyczynił się do upadku religii, pacząc ją własnymi zabobonnemi pojęciami.

Badacze dziejów naszych widzą wybitne przeciwieństwo między Południem a Północą. Na Północy człowiek zaplątany jest w mnóstwo zabobonnych poglądów, przesądów, znaków, obrzędów, formuł, jakie się z codziennego życia wywięzują; na Południu uczuciowość przemaga w religii. Dodajmy do tego wpływ wypadków i stósunków etnograficznych i klimatycznych. Na Południu już w w. XIII pogaństwo utraciło wpływ, a zachowało go jedynie na ukształtowanie rytuału, innemi słowy: pogaństwo znalazło się jedynie w obrzędach. Na Północy pogaństwo jeszcze w w. XVI i XVII przeważa w społeczeństwie. Przyczyn tego uderzającego zjawiska należy szukać w warunkach miejscowych.

Na Południu ludność tworzyła masę zamkniętą, spojoną, wrażliwą łatwo na wpływ kościelny. Na Północy zaś i w Syberyi szczerp ro-

syjski ograniczał się na rzadkich, odległych od siebie osadach pośród niezliczonych plemion fińskich; wszakże i dziś jeszcze większa połowa rosyjskiej ludności nosi na sobie cechę fińskich pierwiastków. Z powodu niskiej oświaty stariej Rosji zruszenie szczepów fińskich i turecko-tatarskich szło wolnym tylko krokiem w ciągu wieków; w początkach przemagająca ona ludność miejscowa wycisła nawet swoje piętno na rzadkich i szeroko rozrzuconych osadach rosyjskich. Przyroda Północy wpłynęła ogromnie na pojęcia fińskich plemion. W nieprzejrzanym przestrzeniach puszczy północnych ciągną się nieprzebyte lasy i knieje, sterczą niebotyczne skały, zalegają głębokie, skaliste jary; nieprzerwany szereg jezior i topielisk pokrywa ziemię; o ucho obija się ustawicznie huk wodospadów, ryk przerażających północnych wichrów i zamieci; oko uderzają światło północne, błędne ogniki i inne zjawiska niepojęte dla dzikiego ludu, a tak właściwe Północy. Tym sposobem drzewa, skały, wody nabierają znaczenia bóstw, nie mniej niedźwiedź, żmija itd. Bogowie są źli, mytologia ponura. Każdy przedmiot przechowuje w sobie złego ducha, który może szkodzić — lepiej nawet nie wymówić jego imienia: — cóż to za wspaniałe pole dla czarownictwa. I na tem zasadza się wszystka religia Fińczyków: niezliczona moc czarowników i czarownic snuje się pośród tych szczepów, a prym dźwierz Laponia. Psychologiczne pochodzenie tego zjawiska wykazano i gdzieindziej: u Persów, Budhystów, w religiach stepu. Szamanizm wywodzi się psychologicznie z wrażliwości mózgu, który jednostajność przyrody opanowała; z tego idą obłądki uczucia, hallucynacje wzroku i słuchu, co wszystko znowu przypisuje się wpływowi duchów. Kiedy zaś usiłowania uwolnienia się z pod wpływu przyrody zawsze czarownictwo na widownię wywołują, to na Północy i na stepach azyatyckich te usiłowania podbicia sobie przyrody pozostały na najniższym stopniu. Chodziło więc o to: pod takimi wpływy rozwijać rosyjskie osadownictwo. Widzimy tedy, że chrześcijaństwo napotkało tutaj na rozmaity opór. W Rostowie i w Nowogrodzie kniaź tylko i waregska jego drużyna przyznawała się do chrześcijaństwa; poganie byli ich wrogami. Nowogrodzianie, acz ochrzczeni, udawali się w strony fińskie, aby sobie dać wróżyć. I w późniejszych czasach oskarżano ziemie Nowogrodzkie o czarownictwo i zabobonność. W ziemiach odleglejszych od centra mięszanina chrześcijaństwa z fińskim pogaństwem jaskrawo uwydatniała się w pojęciach ludu. Nie więc dziwnego, że w w. XVI znajdujemy dwa listy pasterskie, oskarżające wielu chrześcian, że sobie przyswoili pogańskie obrzędy fińskiej religii i czarodziejów w wielkiej czci chowali. Oddawali cześć drzewom i skałom, do wszystkich religijnych czynności

zapraszali najpierw fińskich kapłanów, a potem dopiero popów. Jeszcze w w. XVII czarownicy wielką odgrywali rolę w Syberyi we wszystkich warstwach rosyjskiego społeczeństwa.

Resztki fińskiego i słowiańskiego pogaństwa były powodem, że jeszcze na zborze stugłowym żalono się: „Osoby wypiekające hostye mruczą nad hostyami jakieś słowa, podobnie jak fińskie czarownice.“ Osobliwie wielki wpływ na mistyfikacją wywierały związki małżeńskie. Zabórcze bowiem drużyny kniaziów waregskich składały się wyłącznie z mężczyzn. Patriarcha Hermogen żali się: „Żeniąc się, przyjmują nierzadko religią swych żon tatarskich, czeremiskich i czuwaczkich.“ Podobnie żalił się patriarcha Filip. Niewiasta wszędzie i zawsze jest konserwatystką właściwości plemiennych, osobliwie tam, gdzie ludność na wielkim stoi stopniu oświaty. Mężczyźni — Tatarzy, Lapończycy, Karele, Czuwasi, Ostiacy zbliżają się do Rosyan, przyjmują ich mowę; lecz niewiasty zachowują swe obyczaje, zabobony, ubiór i rzadko uczą się mowy obcej. To tłumaczy wpływ związków małżeńskich. Na pograniczach żywił miejscowy zatrzymał lub zdobywał sobie wpływ przeważny: osadnicy rosyjscy przyjmowali religią i obyczaje Tatarów i Finów, czego mamy wymowne dowody. W r. 1501 metropolita Symeon skarży się na brzydki zwyczaj w Permskiem, zwyczaj małżeństwa dziedzicznego, według którego wdowa staje się własnością szwagra. W w. XVI był zwyczaj u Rosyan golenia sobie głowy. Ale było i gorzej: mamy fakta, że osadnicy oddani byli fetyszyzmowi, acz w chrześcijańskich formach obrządkowych. W Permskiem chrześcijanie przejęli formalnie kult drzew i kamieni. Kiedy przemocą miano zakopać kamienie uważane za święte, samó duchowieństwo miejscowe stawilo opór. Jeszcze za czasów Piotra W. duchowieństwo odprawiało obrzędy pod drzewami i rozdzielało z nich gałązki między lud. Nierzadko świątynia chrześcijańska stała obok świętej brzozy lub obok cudownego głazu. Podobnie Święty chrześcijański wstępował w miejsce pogańskiego bóstwa, tak n. p. Własij jest ten sam co Wales, patron trzody. I na odwrót Święty chrześcijański znalazł się w pogańskim Olympie: poganie czczą w wielu stronach św. Mikołaja; przynoszą mu do kościoła ofiary, zapalają świeczki; Samojedzi uciekają się doń pod opiekę w niebezpiecznych przygodach życia. Co więcj, dają się słyszeć publiczne oskarżenia, że Rosyanie św. Mikołaja czczą jako Boga. O mieszkańcach około Archangielska czytamy: „Zdawałoby się, że mieszkańcy tutejsi dla głębokiej swj religijności nieprzystępni są zabobonności; a jednak jest to fakt. Mistyczne, tajemnicze siły nie uważają oni za plód czasów minionych; nie wolno w nie wierzyć lub nie wierzyć; owszem, uchodzą

one za coś rzeczywistego, których istnienie i działanie codzienne stwierdza doświadczenie. Prosty człowiek, bojąc się nieszczęścia, zatrąty swojej, nigdy nie będzie się wdawał w krytyczne badanie około „ducha nieczystego“; przy wzmiance o jakim ważniejszym wypadku z cichego, szepleniącego opowiadacza tonu, który w ciche mruczenie przechodzi, z częstego używania nieosobistych zwrotów mowy, z wyrazu przestrachu na twarzach słuchaczy, można się przekonać, jak silnie umysły mieszkańców Północy owładnięte zabobonnością. Dowodzi tego i ta okoliczność, że nie ma tu ani jednej baśni ludowej, w którejby się człowiek jako zwycięzca „nieczystego ducha“ znalazł; tego pokonać mogą jedynie synowie nieba i starcy; choć nikt nie wie, z kąd oni przyszli i gdzie się podzieli. Według zdania tutejszego ludu „duch nieczysty“ nie ma postaci widzialnej; jest wszędzie, jest w każdym przedmiocie, wszystko nim przesiąknięte, niejako impregnowane. Ludzi bierze sobie za towarzyszy, za pomocników, za ślepe narzędzia.“

Wicher odgrywa wielką rolę: to „duch nieczysty“ w nim gwiżdże, przynosząc ze sobą zarazy i nieszczęścia wszelkiego rodzaju. Inne źródło donosi, że na Północy rozszerzona była wiara w królestwo węzów gdzieś w jaskiniach górskich, do którego przystęp wiadomy był jedynie normanckim czarownikom.

W społeczeństwie rosyjskiem znajdowały się książki i karty czarownicie; na każdy rodzaj czarownictwa byli specjaliści. Nawet w Moskwie żyło mnóstwo czarowników. Każdą chorobę, każdą klęskę publiczną, głód przypisywano sztukom czarodziejskim. W samejże carskiej rodzinie zachodziły procesa o oczarowanie narzeczonej, żony lub dzieci. Co więcej, nawet osoby stanu duchownego trudniły się kartami czarownicami i przechowywali je w księgach kościelnych. Rozszerzanie takich książeczek było dla nich źródłem znacznych dochodów; przyjmowali nawet zamówienia na takie książki i dzięki ich sztuce, zażywali wielkiej sławy u ludu. Akta Zboru Stugłowego stwierdzają, że duchowieństwo po wsiach nie tylko w księgach kościelnych zapisywało formuły czarodziejskie, lecz i u ołtarza zwykło było odmawiać zabobonne modlitwy. Byli popi, co nosili ze sobą zioła czarodziejskie i trudnili się wprost rzemiosłem czarodziejskiem. Po klasztorach bywali mnisi słynni z zaklinania duchów. Chorym, przychodzącym wzywać pomocy Świętych, doradzano, żeby się udawali raczej do mnichów, którzy im prędzej dopomogą swymi dzielnymi czarami. Nawet Józef Wolokalamski, słynny z wielostronnego odczytania, wybór heretyka Sosyma na metropolitę przypisywał oczarowaniu Iwana III. W przysiędze na wierność, składaną carowi, znachodzi się osobna wzmianka, że się

wyrzeka tego lub owego sposobu czarowania. Borys Godunow należał do oświeconych czasu swego, jednak ogromnie bał się czarów. Osobliwie bali się Rosyanie czarowników fińskich, znanych na całej Północy. Gdy się zdawało, że małżeństwo Wasila Iwanowicza z Glinąską pozostanie nieplodne, car uciekł się do czarowników, żeby carzycę płodną uczynili. Sprowadzano mu ich zewsząd, nawet z Karelii. Gdy w r. 1584 zjawił się kometa, Iwan Groźny rozumiejąc, że to zapowiedź śmierci jego, kazał zwołać czarowników z Rosyi i Laponii — spędzono ich do Moskwy 60 — i naradzał się z nimi o śmierci. Do dziś utrzymuje się w Laponii baśń, że z powodu uratowania od śmiertelnej choroby, dwaj z ich szamanów otrzymali przywilej, jeden do połowu łososi w Lusmanlati, drugi do łapania lisów w Sarkiniemie. Podobnie zebrał Borys Godunow przed swem wstąpieniem na tron radę czarowników z rozmaitych miast. Kronikarz gani to, ale dodaje, że czarownicy za pomocą djabła przepowiedzieli wyniesienie jego na tron.

Jeżeli w najwyższych nawet kołach wiara w czarownictwo była tak silna, toć tym gorszym musiał być wpływ świata fińskiego i religijnych pojęć Północy na rosyjską ludność rozsianą po ziemiach pogańskich. Ta ludność musiała przejąć piętno poganizmu; w danych jeograficznych stósunekach zmieszanie się obyczajów i pojęć było nieuniknione. Z powodu wielkiego oddalenia i trudnej komunikacji w Rosyi pod względem kościelnym byli sobie sami pozostawieni. W w. XVI dochodzą nas wieści z Północy Rosyi, że tam nie tylko nie miewano kazań, lecz że kazanie wprost było zabronione z obawy przed odmienną opinią, co zdolne było wywołać kacerstwa. Niższe duchowieństwo, które przecież bezpośrednio ma wpływ na lud wywierać, zaledwie w trzeciej części umiało pacierz; religijność więc wszystka ograniczała się na zewnętrzne obrzędy, które w carstwie moskiewskiem tak wielkiego zażywają znaczenia. To więc tłumaczy, dla czego w stronach odległych powstają odszczepieństwa tak dziwaczne, że się opierają na bezpopowości i na jakimś osobliwym obrzędzie. Przedstawiciele tych odszczepieńczych kierunków byli to ludzie zgoła niepiśmienni i całkiem nieokrzesani.

W „raskolu“ odbijają się najwyraźniej miejscowe wpływy i warunki. Podczas gdy nad Donem, Wołgą, w Krymie powstają duchobórcy i „boży ludzie“, których charakterystycznym znamieniem brak formuł i stósunkowo łagodna nauka, na Północy szerzą się sekty dziko asketyczne. W w. XVI w lasach Północy potworzyły się bandy rozbójnicze, mające na celu tępienie prawosławia. Pograżeni w najgrubszej ciemności, w próżniactwie i w wiecznych zatargach żyjąc, bez

znajomości nawet Dziesięciorga Przykazań, północni ci sekciarze mają siebie za lepszych od wszystkich innych chrześcian, przekonani, że dla nich tylko Pan Bóg przeznaczył niebo przeto, iż dwoma tylko, a nie trzema żegnają się palcami, czołem biją przed starymi obrazami Świętych, Issus zamiast Jezus wymawiają.

Podczas gdy jedna część rosyjskich kolonistów nader łatwo przyjmowała miejscową religią, druga w walce z poganami wyrobiła w sobie on religijny fanatyzm, co wszystkim schizmatyckim sektom wspólny. Wielu odszczepieńców w w. XVII i XVIII, gnębieni od prawosławia, pojedynczo lub gromadami od stu do dwustu i więcej osób paliło się żywcem i dobrowolnie. Gdzie obcy (inogorodcy) w zbitęj masie siedzieli, tam tworzyły się sekty najdziksze, n. p. w Karelii, w pobliżu Kamy, nad Pieczorą.

Tak tedy granice wpływu bizantyńskiego rozszerzały się z granicami carstwa. W pośród obcej (inogorodnoje) ludności przejawiał się osobliwie w formie religijnej; szerzycielami jego były klasztory, zakładane przeważnie przez pustelników. Ale tu uwydatnia się wpływ pierwotnych mieszkańców. W odosobnieniu wpływ bizantyński traci swe piętno. Z drugiej strony i fińska mitologia wpłynęła niepomiernie na ludność rosyjską, z czego powstała mięszanina pojęć religijnych i produkt właściwy krajowi: raskoł, kościelna schizma.

Pozostaje teraz przedstawić zupełny rozwój bizantyzmu.

V.

Pokazało się, że klasztor zajął miejsce szkoły, która całkiem zniknęła. Za czasów nawracania Rosyi do chrześcijaństwa klasztor bizantyński stał na kulminującym punkcie rozkwitu, zaczęto też oświata rosyjska przybrała charakter klasztorny, który wyrobiły biblioteki klasztorne i wychowanie klasztorne.

Oprócz służby bożej, modlitwy, ćwiczeń, głównem zatrudnieniem pobocznem było malowanie obrazów świętych i przepisywanie ksiąg „Jako okręt nie może być zbudowany bez gwoździ, tak i mnich nie może się obyć bez ksiąжки.“ Książki uważano za źródło mądrości, zbawienia dusznego, hamulec namiętności. Niezadługo nabywało się rozgłosu świętości przez przepisywanie ksiąg. Klasztory nabywały książki przez darowizny. Tak n. p. klasztor Sołowiecki otrzymał 350 ksiąg, w miejsce monety, na Msze zaduszne, 150 ksiąg jako zakład za pożyczkę pieniężną. Istniały osobne ustawy około pisania ksiąg. Ponieważ razem z rozszerzaniem się chrześcijaństwa popyt ksiąg wzra-

stał gwałtownie, przeto pomijano niektóre z onych „ustaw“, i ztąd były księgi na pół ustawowe, a później nawet księgi „prędko pisane“; od połowy XVI wieku te ostatnie wzięły górę. Cena ksiąg była stosunkowo wysoka, zwłaszcza, że dał się uczuwać brak pergaminu i papieru. Nawet w Pskowie i w innych wielkich miastach dawał się uczuwać brak ksiąg (liturgicznych i do nabożeństwa). Klasztory umiały sobie w tej rzeczy radzić lepiej, niż cerkwie i osoby prywatne; w klasztorach też znajdziem najstarsze i najlepsze kodeksa. W wieku XVII, gdy wybuchła schizma, r a s k ó ł, z 39 klasztorów zebrano 2673 książek, resp. rękopisów; podobnież za czasów Katarzyny II.

Co do objętości woluminów rosyjskie biblioteki klasztorne nie ustępują bibliotekom Zachodu; ale wielka zachodzi różnica co do treści. Na Zachodzie znachodzą się przeważnie łacińscy klasycy; w klasztorach rosyjskich greckich i łacińskich klasyków znajdziem dopiero od połowy w. XVII. W ogóle mówiąc, w klasztorach rosyjskich mało znajduje się literatury powszechniej, głównie zaś kroniki, a potem bizantyńscy pisarze. Pośród literatury przeważnie duchownej naczelne miejsce zajmują pisma asketyczne. W pewnym katalogu, zawierającym dzieł 2673, znajduje się co najmniej tysiąc książek treści asketycznej. Że zaś wszystek zasób oświaty krajowej przechowywał się w klasztorach, więc nie dziwnego, że duchowe życie społeczeństwa przybrało koloryt klasztorny, zakonny. Pomijając katolickich pisarzy, w Rosyi południowo-zachodniej aż do końca XVII wieku liczy się 240 rosyjskich pisarzy, między którymi było 190 mnichów, 20 duchownych świeckich, a tylko 30 osób świeckich; lecz i u tych ostatnich treść duchowna tak przeważa, że autorów uważanoby za osoby duchowne, gdyby zkadinań stan ich nie był znany dokładnie.

Za wzór dla literatury rosyjskiej służyli pisarze bizantyńscy. Wiadać to z ciągłego a ślepego naśladownictwa w dziedzinie literatury duchownej nie tylko co do treści, lecz i co do tonu i zwrotów mowy, a to tak dalece, że ustawicznie mieszają Theodora Studitosa z Feodossym Piecherskim. Inni podają wprost wyciągi z pisarzy bizantyńskich, i przyznają się do tego. Jeden jedyny tylko Sinowij Oteńskij robi wyjątek pod względem większej samodzielności; ależ on był uczniem Maksyma Greka, wykształconego we Florencyi i na innych akademiach Zachodu.

Obszerną nader gałąź literatury stanowią legendy, żywoty Świętych, to znaczy: idealizowanie mnichostwa i wschodniego asketyzmu.

W w. XVI za inicjatywą kniaziów moskiewskich sporządzono spis wszystkich Żywotów Świętych; są to sławne one trzetimeinei metropolity

Makarego, które w ciągu lat 12 zebrał jako arcybiskup Nowogrodzki. Te 12 ksiąg o 27 tysiącach 57 kartach dają doskonałą charakterystykę uczoneści mniszłej, jaka się pod bezpośrednim wpływem z Bizantynizmu wyrobiła.

Wpływ moralny klasztorów uwydatniał się w dwojaki sposób: 1) przez wychowanie udzielane w monasterze; 2) przez wpływ mnichów na rodziny.

Przy niektórych klasztorach istniały szkoły, do których napływały niezliczone rzesze ze wszech stanów po oświatę i duchowne kierownictwo. Wielu z uczniów pozostawało w klasztorze i przyjmowało regułę zakonną. Tak n. p. Andrzej Golenin, z domu książąt Galiczynów, odwiedzał często Józefa Walakalamskiego i taką z tych odwiedzin wyniósł trwogę co do przyszłego życia, że dnia jednego z wszystką swą czeładzią i z wszystkim swem mieniem przybył do monasteru, ażeby już na zawsze w nim pozostać. — We wszystkich stanach był zwyczaj posyłać dzieci na wychowanie do klasztoru: czytanie psalterza i wyuczenie się psalterza na pamięć, stanowiło podstawę wychowania. Tu przyswajano sobie kierunek, który pojęcia i obyczaje starorosyjskiego społeczeństwa tak dosadnie charakteryzuje. Ulubioną lekturą w klasztorze były pewne zbiory Legend i pisma asketyczne. (Do dziś dnia tak jest u prostego ludu.) Wychowanie klasztorne uwydatniało się w całym nastroju, w całym kolorycie życia społecznego.

Aż do połowy w. XVII biblioteki carskie i prywatne nie różnią się w niczem, co do treści, od bibliotek klasztornych. Mamy przykłady, że skłonność do askezy (biczowanie, przepasywanie siebie itd.) już zaraz z początkiem roku szkolnego, a więc od 7 roku, wchodzi w praktykę, i że dopiero z dojrzałością ustaje. W owe czasy nierzadcy byli pustelnicy w wieku lat 11 lub 15. Ten pociąg potęguje się osobnemi ekspedycjami, przedsiębraniami przez mnichów i pustelników, aby ludzi do siebie przyciągać.

Z powodu małego wykształcenia duchowieństwa świeckiego surowi prawowierni w zakonnikach obierali sobie spowiedników, przyczem mogli sobie obierać taką surowość, jaka ichże własnej odpowiadała surowości. Osobliwie czyniły to stany wyższe; a to zwiększało oczywiście wpływ klasztoru. Warto dowiedzieć się, jakie to pokuty Józef Walakalamski zadawał czterem penitentom swoim, a byli to wysocy dostojnicy. W liście pasterskim takie daje przepisy: Przez trzy dni każdego tygodnia jeść suche jeno potrawy; chleb pszenny lub żytni, a do tego pić wodę lub — „kwas“, cienkusz. Innych dni jeduć tylko warzoną potrawę, w potrzebie chyba dwie, ale niekraszone; dzień w dzień należy 300

razy padać na kolana. W ciągu trzech lat wstrzymywać się od Komunii, od dotykania świętości, od udziału w procesyi, od całowania obrazów świętych; wolno jest pokrapiać się wodą święconą, ale nie wolno jęć pić, chyba w W. Czwartek i w dzień wielkanocny. I dodaje: jest sposób uwolnienia się od razu od téj pokuty kościelnej i sposób dostąpienia od razu odpuszczenia wszystkich grzechów, a tym jest: — klasztor, wstąpienie do zakonu. Józef penitentów swoich silnie do tego namawia: „Wtedy będziesz radował się w weselu, wtedy zażyjesz rozkoszy, bo cię Bóg obrał sobie, bo cię wyprowadził z pośród uciech światowych i postawił cię niejako przed oblicznością swoją.“ Do innego dygnitarza pisał: „Jest obowiązkiem pana służyć swego, skoro dojdzie lat 15, posłać do klasztoru, aby mógł sobie rozważyć, czy chce zostać mnichem; a jeżeli chce nim zostać, tedy pan winien go puścić; jeżeli zaś nie, tedy pan winien go ożenić, bo nie tylko z mienia, lecz i z czeladzi i z dzieci należy się oddawać Bogu dziesięcinę. Kto na zakonność bluźni przeto, że nie wszyscy mnisi czynią pokutę, ten bluźni Chrystusowi, boć i jego uczniowie nie wszyscy byli przykładni. Zakonność jest drugim chrztem.“

Już w najdawniejszych czasach wyrobiło się przekonanie, że żyjąc w świecie z żoną i dziećmi, nie można się zbawić; dla tego wielu porzucalo żony i dzieci, i wstępowali do klasztoru — jawnie lub tajemnie. Mąż krył się przed żoną, a żona przed mężem. Było to tak powszechnym zwyczajem przed śmiercią przyjmować habit mniszy, że to czynili z reguły kniaziowie i kniaziówne aż do końca XVI wieku. Jeszcze Borys Godunow umarł jako mnich. Gdy kto umarł zbyt nagle, to i po śmierci wystrzygano mu tonzurę. Ale wyrobił się inny jeszcze zwyczaj, przeciw któremu cerkiew występowała (oczywiście bezskutecznie, czytaj Dostojewskiego: *Bracia Karamasowie*), zwyczaj, że jeszcze za życia kazano odprawiać msze zaduszne za duszę swoją. W czasach wielkich potrzeb wznaga się pociąg do wstępowania do klasztoru.

Przekonanie, że przez przyjęcie habitu zakonnego dostępuje się „oczyszczenia“, przenosi się i na zbrodnie. On potwór Jurij Jarosławowicz w początku w. XV chciał się tym sposobem „oczyścić.“ Iwan IV Groźny w pośród najdzikszych orgii dyscyplinował ciało swoje według surowych przepisów Słobody Aleksandrowskiej. Nawet Stenika Rasin, on wielki buntownik i rozbójnik, klasztorowi Sołonieckiemu porobił bogate nadania, rozumiejąc, że tym sposobem niegodziwości swoje wymaże. Tak tedy klasztorzy stały się asylem, jak w starożytności świątynie. Kto w dobie wytwarzania się moskiewskiego carstwa bał się potęgi carskiej, chronił się do klasztoru. Mamy całe zastępy ta-

kich politycznych tonzurowanych; w niektórych klasztorach przeważał żywioł bojarski. Ale byli i tacy, których zmuszano do klasztoru, osobiwie były to osoby z rodzin bojarskich. Inni chronili się do klasztoru z obawy kary za zbrodnie, bo „postrzyżeni“ wolui byli od kary za jakiebądź złoczynstwo, z wyjątkiem obrazy majestatu.

Chociaż analogia cerkwi rosyjskiej z cerkwią bizantyńską zupełna o tyle, że i tam chrześcijaństwo wschodnie w zapasach z pogaństwem przesiąkło szczątkami tegoż pogaństwa, to z drugiej strony nie można nie widzieć wielkiego przeciwieństwa. Pogaństwo słowiańskie nie miało w sobie takich żywiołów kulturowych, co greckie, i uwydatniało się jeno w szczątkach pogańskiego kultu i w zabobonności — jak kult phallusa, brzydkie obrzędy przy wesolach, nocne erotyczne mysteria itp. Ztąd pochodzi wielka surowość starych nauczycieli kościoła rosyjskich w obec narodowych zabaw, zakaz instrumentów muzycznych, zakaz pewnych uroczystości, pieśni, osobiwie tańców, tańców niewieścich. Rząd konfiskował narzędzia muzyczne, maski, i palił je publicznie.

W przeciwieństwie do pogańskiego rozpasania życie przybrało piętno skupienia; głównym przepisem pedagogicznym była wstrzeźliwość. Nawet dzieciom przy piersi odmawiano mleka macierzyńskiego, a po dwu latach musiały pościć surowo; surowe reguły postu obowiązywały zarówno wieśniaka jak i cara, a nawet posłowie zagraniczni podlegali tym prawom, siedząc u stołu carskiego. Wykroczenia karano wyklęciem z cerkwi. Post rozciągano i na stósunki małżeńskie; w niedzielę, środe, piątek i w wielkie uroczystości nakazana była „czystość ciała.“ W tych dniach niewiasty nawet na świat rodzić nie miały, a dziecię w takim dniu urodzone uważano za złodzieja, zbója i cudzołożnika (bludnik). Życie pań dworskich w Carogrodzie ganiono surowo. Podług przepisów bizantyńsko-rosyjskiej chrestomatyi: „*Pszczola*“, należało usuwać niewiastę od wszystkiego, celem uniknięcia zgorszenia. Oczywiście w życiu potocznem nie było to podobieństwem; lecz w sferach wyższych jak najszczelniejsze odgródenie niewiasty uchodziło za dowód najwyższej zacności domu. Duchowni, którzy nie doszli jeszcze do „wieku czystego“, nie mogli słuchać spowiedzi kobiet, boby ich czart mógł uwieść. Chyba w wypadku ostatecznym, wtedy niewiasta miała z zakrytą twarzą przystępować, a to w kruchcie, przy otwartych drzwiach.

Ten rygor nie sprzyjał rozwinięciu się niewieściego typu. Rzadko tylko i to w nadzwyczajnych okolicznościach występuje niewiasta na arenie politycznej. Ale mogła się wslawić askezą i aureolą świętości. Panuje jednak dziwny kontrast między czią mężów a niewiast. Liczba

świętych niewiast nader mało; powszechniej czci zażywa sześć tylko niewiast, a wszystkie należą do stanu książęcego. Co więcej, publiczne czczenie niewiast napotykało częstokroć na opór, tak na Południu jak i na Północy. Przeor Feodozy Safonowicz nie prędkiej pozwolił na uczczenie kości Julianny Oliszańskiej, odkrytych przez Piotra Mohiłę, aż mu się we śnie pokazała i strofowała za upór. Podobnie uczynił patryarcha moskiewski Joachim względem Anny Kasińskiej.

W małżeństwie przenoszono synów nad córki, a żony, które same tylko córki na świat wydawały, narażone były na prześladowanie nie tylko własnych mężów, lecz i obcych.

Niewiasta nie mogąc dobić się wpływu w sposób normalny, wyrobiła go sobie jako czarownica i wróżka. Dla tego w raskole, w sekcie, w której stara wiara przechowała się bez przerwy, niewiasta odgrywa znaczną rolę jako nauczycielka i tłumaczka Pisma św.

Najsmutniejszy był los carewin; nie mając widoków wyjścia za mąż, „we dnie i w nocy leżały na twarzy i oblicze swoje oblewały łzami.“

Obyczaje dziejeją: życie domowe urządzone według stylu klasztornego. Po południu wszyscy domownicy schodzą się na śpiewanie niesporów, potem idą modlitwy wieczorne i nocne; o północy wstawano „po cichu“ i odprawiano modlitwy. Rano odmawiano Jutrznia i Godzinki. W uroczystości przepisane były osobne modlitwy z kadzeniem. Gospodarzowi nie wolno było opuszczać codziennego nabożeństwa: niesporów, jutrzni i Mszy. Prócz tego obowiązany był wszędzie, gdzie bądź, stojąc czy leżąc odmawiać pacierz i trzymać w ręku różaniec. W Poście przydawano modlitwy pięć lub sześciogodzinne z klękaniem tysiackroć, a nawet tysiąćpięćset razy, osobliwie w wielkie uroczystości. Obrazy Świętych stanowiły najprzedniejszą ozdobę domu, a były osobne pokoje, w których ustawiano najkosztowniejsze obrazy Świętych. Wielką rolę odgrywały także Relikwie, którym przypisywano znaczenie nazbyt zmysłowe. Aleksy Michajłowicz posiadał 8200 rozmaitych obrazów, i osobny był wydział skarbu państwowego, który się nimi opiekował. Gdy poseł wyprawiał się za granicę, zabierał ze sobą kufry i skrzynie z samymi Świętymi. — Zanim można było wstąpić w dom, należało odmówić modlitewkę klasztorną; dopiero gdy odpowiedziano Amen, wolno było wniknąć. Gdy w domu nie było obrazów Świętych, pytano się: Nie ma li tu Boga?

Domostroj (regulamin porządku domowego) przepisuje dzieci wychowywać w bojaźni; nie godzi się z nimi igrać lub śmiać. Według Wasila W. i Jana Liesturtsznika mniejsza wina popełnić grzech, jak

nie słuchać przepisów ojca duchownego. Żona, dzieci i wszyscy domownicy w obec głowy domu mają zachowywać się w bojaźni i najgłębszej poddańczości (z czego wyrodził się straszny despotyzm domowy). W razie niesubordynacyi gospodarz miał ich karać własną ręką, a nawet rany im zadawać w miarę winy.

Ten system wychowania pochodzi w głównym zarysie z Carogrodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pierwsza encyklika papieżka.

W najnowszych czasach obudziła wielkie zajęcie w kołach teologów niemieckich, tak katolickiego jak i protestanckiego obozu rozprawa uczonego protestanckiego i profesora w Berlinie Adolfa Harnacka, który poddał krytyce kwestyą, kto jest autorem traktatu „de aleatoribus“, albo adversus aleatores, przypisywanego aż dotąd św. Cypryanowi. Traktat ten o 11 rozdziałach zawiera bardzo cenne uwagi o prymacie i ważne świadectwa dla innych dogmatów Kościoła katolickiego: dla ofiary eucharystycznej — sacrificium Christi, dla władzy Kościoła odpuszczania grzechów z powołaniem się na Jana św. 20, 23, i dla potrzeby spowiedzi; najstarsze zapewne świadectwo dla nauki katolickiej o trybunale pokuty. I dziwna, że traktat tak wielkiej doniosłości przez 13 wieków był jakby zapomniany. Dopiero w 14 i 15 wieku spotykamy się z pierwszemi o nim wspomnieniami. Wtenczas też poczęto go przypisywać św. Cypryanowi i wydawano razem z jego pismami. Jednakże już Bellarmin zrobił ze względu na zdania początkowe traktatu¹⁾ uwagę: „Liber de aleatoribus utilis et doctus est; sed non videtur esse Cypriani, cum in principio satis aperte significet auctor, se universali ecclesiae praesidere et apostolatum gerere, super quem Christus fundavit ecclesiam et Christi vicariam sedem obtinere... Itaque videtur libellus esse alicujus Romani Pontificis, qui s. Cypriani scriptiones imitatur,

¹⁾ Multa et magna nobis ob universam fraternitatem cura est (fideles) maxime ex saeva perditorum hominum audacia id est aleatorum, qui alios ad nequitiam, se in laqueum mortis demergunt. *Et quoniam in nobis divina et paterna pietas apostolatus ducatum contulit et vicariam Domini sedem coelesti dignatione ordinavit et originem authentici apostolatus, super quem Christus fundavit ecclesiam, in superiore nostro portamus accepta simul potestate solvendi ac ligandi et cum ratione peccata dimittendi: salutari doctrina admonemur, ne dum delinquentibus adsidue ignoscimus, ipsi cum eis pariter torqueamur.*

quamvis stili ejus elegantiam non assequatur.“ I od Bellarmina aż do dziś w kwestyi ważnego tego dziełka prawie powszechne zaległo milczenie.

Dopiero Harnack wydobył dziełko z kurzu zapomnienia, a zbadawszy doszedł do przekonania, że jest ono „najstarszem pismem biskupa rzymskiego, jakie posiadamy, pierwszym łacińskim dokumentem z gminy rzymskiej, najstarszem świadectwem na uzasadnienie miejsca z Pisma św. u św. Mat. 16, 18 nast.“ — że jest ono z „największem prawdopodobieństwem,“ z „największą, o ile być może, wiarygodnością“ dziełem papieża Wiktora I (190—200. I zyskał od razu wielu zwolenników dla swojej teorii, pomiędzy którymi szczególnie podnoszą „sławnego filologa“ Adama Miodowskiego, który opierając się tylko na filologicznych dedukcyach doszedł do tego samego rezultatu, do którego doszli najznakomitsi historycy kościelni, że traktat de aleatoribus napisał Papież najodleglejszej starożytności.

Główny nacisk kładą tu krytycy na słowa wstępne, któreśmy przytoczyli w przypisku, a w których wypowiada autor, że: 1) jemu powierzona jest troska o wszystką brać; 2) że dobroć Boża powierzyła mu hegemonią apostołstwa; 3) że stolica jego biskupia jest zastępczą stolicą Pana a godność jego apostołska oną godnością, na której Chrystus ufundował Kościół, że tę godność posiada mocą następstwa, od założyciela stolicy. To wszystko można odnieść tylko do biskupa rzymskiego. Któż tu nie widzi n. p. rzymskiego biskupa w onych słowach: in nobis divina et paterna pietas... vicariam Domini sedem caelesti dignatione ordinavit et originem authentici apostolatus super quem Christus fundavit ecclesiam in superiore nostro portamus. Św. Cyprian, któremu od tylu wieków przypisywano autorstwo traktatu, nie nazwał nigdzie stolicy swojej biskupiej vicaria Domini sedes, a Harnack mówi słusznie: „myśl ta nie może być wątpliwa, mowa tu o cathedra Petri: ją tylko można rozumieć przez origo authentici apostolatus super quem Christus fundavit ecclesiam“ (str. 100).

Autor traktatu zwraca się aż do rozdziału 5 wyłącznie do biskupów: nobis sacerdotalis dignitas tradita est, nos id est *episcopi* itd., tak samo i cytaty Pisma św. tu przytoczone odnoszą się tylko do pasterzy trzody. W tych czterech rozdziałach w ogóle przemawia autor tak mało do chrześcian, że cały tok myśli piątego rozdziału wykazuje jawnie ciągle przeciwieństwo między biskupem a zwyczajnymi chrześcianami, między pasterzem a trzodą. Przeciwieństwo to zaś na tem polega, że tym, do których autor się odzywa, a dolicza do nich i siebie,

przypomina obowiązki ich pasterskie w obec chrześcian świeckich i kary za zaniedbanie tych obowiązków.

Od rozdziału zaś 5 aż do końca nie wspomina już autor wcale biskupów, lecz tylko do świeckich przemawia i dopiero odtąd rozwija myśli swoje adversus aleatores: karci graczy. W pierwszym zdaniu zaraz odzywa się autor do wiernych, kiedy mówi: *Quam magna et larga pietas Domini, fideles, quod in futurum praescius nobis consulat, ne quis frater incautus denuo laqueis diaboli capiatur* itd.

Że to biskup pisał, i w pierwszych czterech rozdziałach do biskupów, to widać z całego tekstu, a przedewszystkiem z drugiego rozdziału, gdzie się odzywa „fratres.“ Ze zdania w tym drugim rozdziale, które tu przytaczamy, widać, że biskup autor stoi ponad biskupami: *Hoc veremur et timeamus, ne dum in ecclesia securi, quod nobis sacerdotalis dignitas a Domino tradita est, negligentiae indulgeamus, juxta quosdam fratres inertes reperiamur.* Aby więc uniknąć zarzutu opieszałości ze strony niektórych współbraci w biskupim urzędzie, poświęca im autor to upomnienie. Rzymski zatem biskup jest wyraźnie autorem całego pisma. W świadomości stanowiska swego centralnego i rządzącego zwraca się on w pierwszej części do biskupów całego Kościoła. Oni jak on znają oną saeva audacia perditorum hominum id est aleatorum, qui alios ad nequitiam, se in laqueum mortis demergunt. A źle to tak spotężniało, że uważa jako pasterz najwyższy za obowiązek sumienia, podnieść głos ku upomnieniu. Współbracia jego w biskupim urzędzie, którzy z nim razem sal terrae się zowią, mają mu w tem pośredniczyć, aby do chrześcian całego Kościoła dotarł głos najwyższego Papieża, ut ex nobis (Papież i biskupi) *omnis fraternitas caelesti sapientia salietur.* W tym celu napisał list upominający (5—11), który przesłał biskupom, aby go wiernym odczytali razem z listem do biskupów wystósowanym, w którym przypomina obowiązek pasterzy upominania i karania wiernych. Innemi słowy: w piśmie de aleatoribus, zdaje się, przechowała się pierwsza encyklika papieżka.

2. Pytanie jednakże, który z Papieży napisał tę encyklikę, a na pytanie to z badaczem najnowszym chyba z jej układu, języka odpowiedziećby można. Najkompetentniejsi sędziowie zgadzają się w tem, że język pisma de aleatoribus jest vulgaris, Harnack wykazuje na przykładach, że jego łacina jest łaciną Italów, jaka się znajduje w listach 8, 21—24 Cypryańskiego zbioru listów. Dwa z nich są rzymskiego pochodzenia: jeden kleru rzymskiego do braci duchownych w Kartaginie (8) i jeden Rzymianina Celeryna do Lucyana (21). „Oba te listy napisane in lingua rustica, pochodzą z r. 250; podczas gdy inne

listy zbioru Cypryańskiego zdradzają język wykształconych. Uwzględniając więc język można powiedzieć, że pismo nasze pochodzi z pierwszój połowy trzeciego wieku; a jeżeli to pismo z Rzymu wyszło i pochodzi z pióra rzymskiego biskupa, to można słusznie wnosić, że zostało napisane około r. 250. Następni bowiem rzymscy biskupi (Nowacyan) i Korneliusz pisali łaciną wykształconych, jak to wykazują zachowane ich pisma i listy, a później jeszcze nie wybierano w Rzymie na biskupów mężów, których wykształcenie nie sięgało poza poziom *linguae rusticae* (Harnaek str. 49).

Łacina naszego pisma i to właśnie ludowa łacina przemawia za odległą starożytnością naszego pisma; już przed 250 r. przemawiali zwierzchnicy kościelni i pisywali do gmin włoskich i afrykańskich po łacinie; kler rzymski pisał w r. 250 do Kościoła w Kartaginie językiem ludowym.

Odległej starożytności pisma dowodzi i to, że autor cytując Pismo ś. nie rozróżnia między Starym i Nowym Testamentem, lecz między *scripturae divinae*, *evangelia* i *apostoli*. Niemniej i ten surowy pisma, silne upomnienie przed grą w kostki jako grą bałwochwaleczą, przemawiają za tem, że pismo powstało przed 250 r., a w każdym razie przed synodem w Elwirze (około 300). Autor nazywa wyraźnie tę grę bałwochwaleczym zwyczajem, kiedy sobór w Elwirze w 79 kanonie tylko mówi o niej: „*Si quis fidelis aleam, id est tabulam, luserit nummis, placuit eum abstineri; et si emendatus cessaverit, post annum poterit communioni reconciliari.*“ Z dawniejszego więc czasu musi to pochodzić, co czytamy w piśmie naszym: „*Aleae tabula qui ludet, prius auctori ejus sacrificare debet, quod Christianis non licet dicente Domino, sacrificans diis eradicabitur, nisi Domino soli... Christianus quicumque es et aleae tabula ludes, licet non sacrifices, legi hujus facinoris particeps es... Christianus quicumque es et alea ludes, hoc primo in loco scire debes, quia non es christianus sed ethnicum tibi nomen est.*“

Jeżeli tedy chodzi o wyraźniejsze podanie imienia autora, a stawamy przy ostatniej granicy czasu powstania pisma, przy r. 250, to aż do r. 200 mamy Papieży: Fabiana, Antera, Poncyana, Urbana, Kaliksta, Zefiryne, Wiktora. Anterus, Kalikst, Zefyrin mogą tu być pominięci, gdyż pierwszy bardzo krótko, bo tylko kilka tygodni rządził Kościołem, drugi zaś i trzeci są greckiego pochodzenia. Fabian, Poncyan i Urban mogli być autorami tego pisma, ale skąpe bardzo o ich życiu wiadomości nie dają żadnego poparcia na to przypuszczenie. O Wiktorze zaś (190—200) wiemy z historyi, że wśród sporu o święto

wielkanocne wydał wiele listów, prawdziwych okólników, z których widać dokładnie, jak pojmował stanowisko swoje jako zwierzchnik najwyższy Kościoła. Ojczyzną jego wedle *Liber pontificalis* była Afryka, a więc prowincya, w której mówiono językiem, jaki mamy w piśmie *de aleatoribus*, tak jak w Rzymie. Około tego czasu powstała Itala *in lingua rustica*. Jeżeli zatem uważano, że Pismo św. potrzeba podać ludowi w jego języku, to mógł i Papież przemówić do ludu tym językiem, tem więcéj, kiedy i pochodzeniem swoim był wskazany na przemawianie tym dyalektem: *Victor natione Afer*.

On sam tylko z Papieży onego czasu jest znany jako autor i pisarz listów w łacińskim języku. Św. Hieronim pisze o nim: *Victor, tertius decimus Romae urbis episcopus, super quaestione paschae et alia quaedam scribens opuscula rexit ecclesiam sub Severo principe annis decem...* *Tertullianus presbyter nunc demum primus post Victorem et Apollonium Latinorum ponitur*; zaś w kronice (pod pierwszym rokiem cesarza Pertinaxa): *Romae episcopatum suscipit tertius decimus Victor ann. X, cujus mediocri de religione extant volumina*.

Z tego wszystkiego wynika, że: 1) Wiktor oprócz dekretów odnośzących się do sporów o wielkanoc, pisał jeszcze inne opuscula; 2) że takim opusculum może być i encyklika, boć Hieronim św. nazywa o kilka wierszy daléj epistola synodica Polikratesa do Wiktora opusculum. 3) Hieronim św. zalicza Wiktora do pisarzy, co najrychléj pisali w języku łacińskim: *Tertullianus... primus post Victorem et Apollonium Latinorum ponitur*. Z tego wykazuje się, że w obec Hieronima św. Wiktor właśnie był pierwszym łacińskim pisarzem.

Jeżeli tedy porównamy te uwagi biograficzne i literacko-historyczne z początkiem, formą i treścią pisma *de aleatoribus*, to musimy przyznać, że wszystko bardzo dobrze do tego się nadaje, aby autorstwo jego przypisać Wiktorowi Pap. Jest ono tedy łacińskim opusculum, treści religijnej (*de religione*), maléj objętości (*mediocre volumen*); z jego materyi i języka widać jego starożytność, a jego autorem jest rzymski biskup: *Victor tertius decimus Romae urbis episcopus*.

Z pola kościelno-politycznych praw.

O inkwaterunku wojskowym. Czy duchowni obowiązani są go przyjmować? Kwestyą tę rozstrzyga wprost przeciwnie od naszego korespondenta paderbornski *Kathol. Seelsorger* w poszycie 11 z b. r. Czytamy tam bowiem: Według § 5 prawa z 25 czerwca 1868 i prawa rzeszy niemieckiej z 13 lutego 1875 rozkłada inkwaterunek na całą gminę miejscowa władza cywilna. Ztąd ciężar inkwaterunkowy jest ciężarem gminnym. Gdzie tedy duchowny od ciężarów komunalnych jest wolny, nie może być pociągany do ponoszenia inkwaterunku. Tak rozstrzyga Hinschius *das Preuss. Kirchenrecht im Gebiete des Allg. Landrecht*. S. 103 Anm. 49 i Friedberg, *Lehrbuch des kathol. und evang. Kirchenrechts* 1889 S. 131 Anm. 27.

O odmówieniu świadectwa przed sądami ze strony pasterzy dusz.

Pierwszy senat cywilny wrocławskiego sądu nadziemiańskiego wydał pod d. 24 września r. 1889 wyrok w pewnej sprawie rozwodowej, w którym uznał odmówienie świadectwa przez proboszcza S. za usprawiedliwione.

W procesie rozwodowym zeznała oskarżona, że proboszcz S. w r. 1888 pojednał ją z mężem i na znak zgody mąż rękę jej podał. Skarżący mąż zaś oświadczył, że pojednania nie było, że termin u proboszcza odbyty miał na celu rozpoczęcie procesu rozwodowego, że Konsystorz wrocławski separacją a mensa et thoro orzekł. Proboszcz powołany przed sąd, by świadczył, kto z dwóch skarżących się prawdę mówi, odmówił świadectwa na podstawie § 348 Nr. 4 ordynacji procesów cywilnych. Oskarżona wniosła tedy o zmuszenie księdza do świadczenia. Proboszcz bronił się, że z polecenia Konsystorza traktował ze stronami i tym sposobem akt pasterstwa dusz wykonał, który stoi pod obroną § 348 Nr. 4 ordynacji cywilnych procesów.

Sąd nadziemski tak uzasadnia wyrok swój, zwalniający księdza od świadczenia:

W ogóle duchowny nie może odmawiać świadectwa w sprawach małżeńskich, lecz może się stósownie do § 348 Nr. 4 ordynacji procesów cywilnych bronić, że mu to, co jako świadek ma zeznać, powierzone zostało przy wykonywaniu pasterstwa dusz. Tego nie potrzebuje

wprost udowodnić, lecz według § 351 ordynacji procesów cywilnych „glaubhaft zu machen.“ Tego rodzaju „Glaubhaftmachung“ należy w obecnym przypadku przyjąć, chociaż świadek żadnych szczególnych nie podał dowodów, ani też na przysięgę służbową się nie powołał. Prawdziwość orzeczeń świadka popiera pismo Księcia Biskupa z 28 września 1889 i rozważenie, że kościelne zezwolenie na rozłączenie od stołu i łoża tylko po poprzednich dochodzeniach mogło być zawyrokowane, które odnośny proboszcz tylko mógł być wykonać. Z tych powodów trzeba było przyjąć jako „glaubhaft“, że strony zeznawały przed świadkiem tylko jako przed swym pasterzem dusz. Ztąd świadek według §§ 348 n. 4 i 351 ordynacji procesów cywilnych był uprawniony do odmówienia świadectwa.



Uwagi i wskazówki pastoralne.

Jakie są formalności w procesie kanonicznym o nieważność małżeństwa?

Formalności te są tak liczne, że, aby je wszystkie przytoczyć i objaśnić, potrzeba całą książkę napisać. Sądzimy, że dla wielkiej części czytelników wystarczy krótkie streszczenie.

Reguła kościelna dla pozyskania rozwiązania małżeństwa, zawartego wedle praw Kościoła, jest zupełnie prosta. Obejmuje ona trzy różne przypadki, które są konsekwencyą trzech następujących zasad:

1. Małżeństwo, jeśli zostało zawartem wedle praw Kościoła i consummatum, jest z prawa boskiego nierozzerwalne i żadna władza na świecie nie może zerwać tego związku.

2. Papież otrzymał władzę rozwiązania związku prawnie zawartego lecz non consummatum.

3. Jest pewna liczba przeszkód, które, jeśli zachodzą przed zawarciem małżeństwa, czynią ten związek nieważnym. Kościół rozpoznaje istnienie tych przeszkód (impedimenta dirimentia) i oświadcza, że związek małżeński nigdy nie istniał w rzeczywistości.

Każdą z tych reguł zastosujemy do trzech przypadków, jakie zachodzić mogą.

1. W obec małżeństwa, zawartego bez wszelkiej przeszkody rozrywającej i consummatum, Kościół żadnej nie ma władzy, chyba tylko uznać może istnienie związku małżeńskiego, i choćby ustępstwo z jego

strony mogło zapobiedz największym nieszczęściom, nie może go rozerwać. Historia ma na to dowody, że tak w obec wielkich jak małych zawsze głosił nierozzerwalność związku małżeńskiego.

2. Kościół może, gdy to uzna za pożyteczne, w pewnych okolicznościach ważniejszych rozerwać związek prawnie zawarty bez żadnej kanonicznej przeszkody. jeśli małżeństwo nie zostało stałem i trwałem przez konsumacyą. Małżeństwo było, jak Kościół nazywa, *ratum non consummatum*, i Papież ma władzę wedle swego sumienia dla dobra Kościoła i dusz związek tego rodzaju rozerwać. W korzystaniu z tego prawa zależny tylko od Boga samego, który mu powierzył klucze i swym zastępcą na ziemi uczynił.

Aby udowodnić inkonsumacyą, potrzebny jest proces, którego reguły w najdrobniejszych szczegółach przepisane są przez dekretały i konstytucye Benedykta XIV. Stolica św. bronić się stara zawsze stałość związku małżeńskiego i zgadza się na rozerwanie tylko w obec niewątpliwych faktów.

3. Wnioski o unieważnienie małżeństwa z przyczyny przeszkody rozrywającej, mogą się oprzeć na dwóch różnych zupełnie momentach.

W pierwszym razie zezwolenie (*consensus*) jest absolutnie ważne i nie zaszło nic takiego, dla czegoby zacząć można jego integralność, lecz kontrakt jest nieważny, gdyż rzecz stanowiąca przedmiot kontraktu, nie mogła być oddana albo nie istniała wcale, jak np. *casus impotentiae*; albo już była oddaną koniu innemu, jest to przypadek bigamii; albo też nie była sposobną do oddania, jest to przypadek pokrewieństwa. Jednem słowem była wola kontraktowania, lecz brakło materji kontraktu.

W drugim przypadku, materja kontraktu istnieje rzeczywiście i może być oddaną, lecz brak woli do tego aktu, już to że wola ta bojaźnią osłabiona, już też że zachodzi błąd co do osoby lub co do natury kontraktu.

Dwa te przypadki różnią się zupełnie ze sobą, a ztąd i w praktyce procedura będzie odmienną. Jednakowoż są reguły ogólne, które zachodzą we wszystkich procesach o unieważnienie małżeństwa. Krótki na to dajemy pogląd.

Dwóch małżonków pragnie rozwiązania swego związku przez Rzym i swemu pasterzowi dusz objawiają swą wolę. Pasterz dusz nie ma potrzeby pytać się o powody, tylko odeśle ich przed trybunał Ordynariusza. Ten wybada powody z jednej i drugiej strony, a jeśli obie strony żądają unieważnienia małżeństwa, stara się przekonać, czy nie

mają zamiaru obejść sprawiedliwości. Nazywa się to w prawie kanonicznem: *periculum collusionis*.

Ordynaryusz rozpoczyna wysłuchaniem zeznań małżonków, następnie świadków, a gdy potrzeba, deleguje lekarzy do zbadania fizycznego małżonków. Jeśli jedna strona sprzeciwia się zerwaniu, zadanie ordynaryatu staje się daleko łatwiejszem, gdyż strona przeciwna poda argumenta potrzebne na zabicie tych, które podaje strona pragnąca zerwania. W każdym razie Kurya biskupia mianuje adwokata, który się nazywa *defensor vinculi*, którego jest obowiązkiem bronić wszelkimi możliwymi sposobami związku małżeńskiego. Z powodu tego ważności obowiązku powierza się on duchownym obeznanym dokładnie z prawem kanonicznem i sprawami małżeńskimi, doświadczonym w procedurze i przejętym ważnością swego zadania.

Po odbyciu procesu w obec ordynaryatu, przesyła się akta do Rzymu, gdzie pierwszą troską jest zbadanie, czy wszelkie dokumenty i papiery są w porządku, czy żaden błąd formalny w dotychczas przedłożonych aktach nie będzie przeszkadzał w dalszej akcji trybunału. Zdarza się często, że zapomnienie jakiejś formalności zniewala Kongregacyą do odesłania akt procesowych do ordynaryatu, celem ich uzupełnienia, gdyż *defensor vinculi* w Rzymie nie pominie żadnych pod tym względem usterek.

Przypuściwszy, że się wszystko odbyło po formie, Kardynałowie zbierają się na sesyą (kwestye te odrabiają się zawsze na posiedzeniach jeneralnych Kongregacyi) i wydają decyzyą. Jeśli jest niepomyślną dla stron, sprawa uważa się za załatwioną i bardzo rzadko przyzwalana im bywa łaska *aperitio oris*, t. j. nowa audyencya. Jeśli zaś jest dla nich pomyślna, sprawa się nie kończy, *defensor vinculi* ma obowiązek ścisły mocą swego urzędu prosić o nową audyencyą. Kwestyą tę podnosi raz jeszcze w obec Kongregacyi, wyszukuje zarzuty, aby uzyskać wyrok nienaruszający węzła małżeńskiego. Jeśli trybunał przyjmie jego wywody i konkluzye, strony muszą się poddać lub rozpocząć proces na nowo; jeśli trybunał nie zgodzi się na wywody *defensora vinculi*, strony otrzymawszy podwójny wyrok na swą korzyść, małżeństwo mają unieważnione.

Kościół w tej materii delikatnój postępuje sobie z roztropną powolnością, zdolną zniechęcić tych, co się uciekają do jego trybunałów o rozerwanie związku małżeńskiego. Zdaje się, jakoby chciał długą procedurą, która zdaje się nie kończyć, w obec zarzutów, jakię *defensor vinculi* bez końca podnosić może, strony procesujące się odstręczyć. Ma nadzieję, że ta powolność da stronom czas i sposobność do poje-

dnania się. Przypadków tego rodzaju było niemało, że spory małżeńskie wytaczano przed trybunały kościelne z wielką zaciętością, a później strony umitygowały się i powróciły do wspólnego pożycia.

Jak we wszystkich trybunałach świata cywilizowanego, sprawiedliwość wykonywana jest przez św. Kongregacyą Soboru za darmo; rozumieć jednak tego nie należy, jakoby procesa te żadnych nie pociągały za sobą kosztów. Jeśli Kardynałowie za pracę swą żadnego nie biorą wynagrodzenia, nie można tego żądać od adwokatów i innych urzędników, którzy temi sprawami się zajmują. Adwokatów w Rzymie trzeba opłacić jak wszędzie indziej, adwokaci jednak św. Kongregacyi Soboru mniej biorą płace od innych. Nadto oplaca się różne druki: memoriały, odpisy, podrzędnych urzędników itd., tak że koszta mogą 1500—1800 fr. wynosić.

Wszystkie te szczegóły wyjmujemy z książki, ogłoszonej w Rzymie pod tyt. *Les congregations Romaines, Guide historique et pratique* przez Mgra Feliksa Grimaldi, który z blizka studyował Kongregacye i któremu w tej pracy dopomagał kard. Pitra. Kto chce poznać gruntownie Kurją rzymską i całą procedurę, odbywającą się w różnych Kongregacyach, niech weźmie tę książkę do ręki (Zgłosić się można do autora Mgra Grimaldi, via Porta Salaria 8. Roma. Est. Cena książki 5,50 fr.).

KWESTYE TEOLOGICZNE.

O Binowaniu. W jakich warunkach można prosić Biskupa o facultas binandi? czy Biskup może tę władzę udzielić jure proprio, czy potrzebuje do tego indultu papieżkiego? Czy pierwszy lepszy powód wystarcza do pozyskania tej władzy, czy muszą być do tego bardzo ważne powody?

Odp. Na pytania powyższe odpowiedzą nam pośrednio niektóre dekreta. Rozpoczynamy od najnowszych, w końcu podamy do tego komentarz z najnowszych autorów zaczerpany.

1. *Salernitana. Facultas binandi* 4 maja 1889. W lipcu 1838, przełożony Bractwa Różańcowego w Fisciano, dycezyi Salerno, prosił dla proboszcza parafialnego o upoważnienie do binowania co niedzielę i święto w kaplicy Bractwa. Nigdy w tej kaplicy nie odprawiano Mszy św. w święta de praecepto, gdyż niepodobna było znaleźć księdza, któryby mógł tę Mszę św. odprawić. Arcybiskup ze swój strony po-

twierdził absolutną potrzebę Mszy tak dla dobra duchownego członków Bractwa jak i dla wiernych wioski.

D. 28 sierpnia 1888 św. Kongregacya odpowiedziała: *Negative*.

Nową prośbę zaniesiono w końcu r. 1888. Arcybiskup zauważył, że w wiosce Fisciano, liczącój przeszło 2 tysiące mieszkańców, kościoły św. Ducha i św. Piotra są z byt małe, że są zbyt od siebie odległe, że w dyecezyi brak duchowieństwa i że skutkiem tego znaczna część wiernych nie może słuchać Mszy św.

Kongregacya św. odpowiedziała: *Pro facultate binandi quoadusque praesentes circumstantiae perduraverint*.

2. *Divionen.* (Dijon) *Quoad binationem* 17 stycznia 1889. Proboszcz z Saint-Seine de l'Abbaye przyjął z konieczności administracyą parafii Vaux-Saules, pozbawionój proboszcza. „Ast, mówi on, saepe saepius accidit ut in parochia Saint-Seine l'Abbaye alter sacerdos transitorio modo degat; unde parochus, sive diebus dominicis, sive diebus festis, amissa facultate binandi ob alterius sacerdotis praesentiam, obligationem habet alteram adhuc missam pro paroecia ubi non celebrat applicandi.“

Resp. „Quoad dies dominicos aliosque festos de praecepto, in quibus alter sacerdos fortuito degit in paroecia Saint-Seine l'Abbaye, qui nolit aut nequeat ob eleemosynae congruae defectum in altera paroecia celebrare, licere parochi pro hac paroecia sacrum iterare; quo vero ad dies festos suppressos, non licere sacrum iterare ac proinde provisum per rescriptum diei 4 aprilis 1887.

3. *Eudertina* (Todi) *Eleemosyna pro secunda missa* 15 sept. 1888. Parafia Collevaenza liczy 700 mieszkańców i miała zawsze dwóch księży. Dziś proboszcz, pozostawszy sam, prosi o upoważnienie do odprawiania dwóch Mszy, gdyż kościół zdoła pomieścić tylko 300 osób naraz. Aby zapewnić odprawianie téj drugiey Mszy, pewien mieszkaniec zapisał rentę roczną 200 fr. wynoszącą, pod warunkiem, że ta druga Msza odprawiać się będzie za jego duszę. Proboszcz pragnąłby uczynić zadość obowiązkowi fundacyi przez binowanie.

Św. Kongregacya odpowiedziała: *Quoad binationem, affirmative, quoadusque alius sacerdos reperiat, qui secuudam missam celebret; quoad reliqua, negative*.

4. *Nivernen.* (Nevers) *Binationis* 24 marca 1888. Na pierwszą prośbę odpowiedziała św. Kongregacya w tych znaczących słowach: *Ut quatenus non verificentur conditiones in Benedictina constitutione, sed tantum aequipolentes, pro facultate recurrat*.

W drugiey tedy prośbie przedstawił Biskup, że niektórzy probos-

szczowie w dyecezyi Nevers odprawiają co niedzielę dwie Msze, *ut major facultas detur fidelibus sive sacro assistendi, sive sacram communionem majore cum devotione accipiendi.*“ Te dwie Msze wedle świadectwa proboszczów, bardzo są pożyteczne w celu utrzymania pobożności w parafiach.

Kongregacya św. odpowiedziała: *Non expedire.*

5. *Fanen.* (Fano) Super facultate binandi 10 sept. 1887. W wiosce Cerbara, należącój do parafii Piagge, od którój jest oddalona 3 tysiące kroków, jest kościół, przy którym dawniej był ksiądz ustanowiony. Ponieważ proboszcz i wikary w Piagge muszą koniecznie odprawiać nabożeństwo w kościele parafialnym, prosili o upoważnienie do binowania w kościele Cerbara i otrzymali je na 3 lata, lecz tylko na dni de praecepto. Prosząc o przedłużenie indultu, wyrazili życzenie, aby był rozciągnięty także na niektóre święta obchodzone z pobożności, i aby w razie gdy ksiądz, co odprawia Mszą św. w Cerbara, nie mógł zdążyć na czas do kościoła w Piagge, drugą Mszą tamże odprawić wolno było temu, który pozostał w Piagge.

Folium Kongregacyi zauważyło, że to nie uchodzi, aby w jednym kościele jeden i ten sam ksiądz dwie Msze odprawiał, lecz dodaje zaraz: „*Iteratio sacri in eadem ecclesia et ab eodem sacerdote a s. canonibus non damnatur.*“ Św. Kongregacya odpowiedziała: *Pro gratia prorogationis ad aliud triennium, pro festis de praecepto tantum, facto verbo cum SSmo, et scribatur Episcops juxta mentem Secretario panditam.*

6. *Nullius Montis Cassini.* *Facultatis binandi* 26 maja 1866. We wsi zależnój od opactwa w Monte Cassino, jest tylko dwóch kapłanów, z których jeden często jest chory. Gdy jedna tylko Msza się odprawia, niepodobna wszystkim mieszkańcom wsi być na nię obecnymi; wielka dla tego część ludzi pozbawiona jest Mszy w dni święteczne. Prośba tedy o upoważnienie do binowania w tym przypadku. Św. Kongregacya odpowiedziała: *Pro gratia pro diebus festis de praecepto et in casu infirmitatis alterutrius sacerdotis tantum ad triennium, si tandem causae perduraverint.*

7. *Nicosien.* *Facultas binandi* 8 mai 1886. Miasto Leonforti, liczące 18 tysięcy mieszkańca, podzielone jest na trzy parafie i posiada nadto 7 kościołów filialnych i klasztor Kapucynów. W mieście tem znajduje się 14 księży świeckich, z których jeden dla słabości zdrowia żadnój posługi duchownej sprawować nie może. Kościół główny, liczący 10 tysięcy parafian, ma tylko 3 Msze, drugi dwie, trzeci jedną. Inni kapłani obsługują kościoły filialne. Proboszczowie prosili o upo-

ważnienie binowania dla siebie, lub dla innego księdza. Kongreg. św. odpowiedziała: *Non expedire.*

Nowa prośba proboszczów przedstawiała wielki pożytek duchowny dla parafian trzech parafii, którzy wszyscy razem nie mogą być obecnymi na trzech Mszach. Przeciw temu zauważono, że w mieście o 18 tysiącach mieszkańców 14 Mszy odprawionych przez księży świeckich a trzy przez OO. Kapucynów wystarczają zupełnie, aby każdy mógł słuchać Mszy św. w dniu świąteczne.

Kongregacya św. odpowiedziała po raz drugi: *Negative.*

8. *Aprutina* 20 lutego 1886. Wieś Pezzani liczy 700 mieszkańców; pewna część przebywa w oddaleniu od wsi w celu uprawy roli i jest odłączona od wsi rzeką. Dawniej przybywał kapłan odprawiać dla nich Mszę św. w kaplicy należącój do pewnej rodziny. Obecnie w braku kapłanów Msza się nie odprawia w tej kaplicy, a ztąd wielka liczba osób nie słucha Mszy św. ku wielkiej szkodzie swych dusz. Proboszcz prosi o upoważnienie do odprawiania dwóch Mszy w dniu de praecepto i przyjęcia wynagrodzenia, jakie mu ofiarują mieszkańcy za tę fatygę.

Św. Kongregacya odpowiedziała: *Arbitrio et conscientiae Episcopi per quinquennium.*

9. *De Tulancingo.* Circa facultatem binandi 10 mai 1884. W mieście biskupiem Tulancingo bardzo mało jest księży i często nie ma ostatniej Mszy, na której bywa bardzo wiele osób. Wielka ztąd ujma dla pobożności, gdyż dziś słuchanie Mszy św. jest prawie jedyną praktyką publiczną religijną dla wielkiej liczby wiernych. Biskup prosi tedy o upoważnienie do binowania dla dwóch kapłanów.

Św. Kongregacya odpowiedziała: *Dummodo non commodum, sed necessitas id exigat, pro gratia ad decennium, facto verbo cum SSmo.*

10. *Gratianopolitana.* (Grenoble) Facultatis missam iterandi 10 mai 1884. Dawnym to było zwyczajem w parafii Cour, dyecezyi Grenoble, że proboszcz w dzień zaduszny celebrował dwie Msze, jedną w Cour w swym kościele parafialnym, drugą w Buis w kaplicy. Wątpiąc o istnieniu prawowitego upoważnienia, prosił o pozwolenie do binowania. Folium Kongregacyi przypomina, że duchowieństwo hiszpańskie i portugalskie może w ten dzień odprawiać trzy Msze i że wszyscy pragną rozszerzenia tego przywileju na cały Kościół.

Odpowiedziano: *Pro gratia ad quinquennium, facto verbo cum SSmo.*

11. *Lancianens.* 3 febr. 1884. 1. Utrum parochi duas aut plures regentes paroecias, ad duas vel plures missas pro populo celebrandas diebus in festis teneantur per se aut per alios?

2. Et quatenus per se teneantur, an ipsis ad tramites Constitutionis Benedicti XIV *Declarasti Nobis* binandi facultas fieri posset?

Resp. ad 1. Parochum pro ut in casu, teneri sive per se, sive per alium ad tot missas celebrandas quot parochias regit.

ad 2. Non esse locum facultati missas iterandi, nisi cum ex eleri deficientia alius sacerdos non adsit qui parochi loco celebrare et applicare possit.

12. *Vallisoletana*. 7 april. 1883. Arcybiskup z Valladolid prosi o upoważnienie do binowania dla swych duchownych, gdy tego konieczność będzie wymagała. Czyni przytem uwagę, że w mieście Medina del Campo cztery są klasztory zakonnic a tak mało księży, że gdy spowiednik lub kapelan są chorzy, lub wyjechać zmuszeni, nie ma nikogo, coby ich zastąpił, i dla tego zakonnice pozbawione są w niedziele Mszy św., chyba że im się pośle jakiego kapłana z dalszego miasta.

Resp. Dummodo agatur de monialibus clausurae obnoxiiis, pro gratia ad triennium, si tandiu causae perduraverint, servatis conditionibus constitutionis Benedicti XIV Declarasti nobis, facto verbo cum SSmo.

13. *Avenionen*. *Circa facultatem binandi* 22 april. 1882. W mieście pewnem dyecezyi Avignon istnieją dwa starodawne bractwa, które od Benedykta XIV otrzymały odpust zupełny raz na miesiąc, pod warunkiem, że członkowie przyjmą Komunię św. w swój kaplicy. Ponieważ w mieście nie ma żadnego wolnego kapłana, mogą tylko mieć Mszę binowaną. Jakkolwiek Arcybiskup posiada upoważnienie do binowania, nie ma odwagi korzystać z niego na korzyść bractw. Poleca tedy ich wniosek do uwzględnienia, lecz zauważa, że już trzech kapłanów w temże mieście binuje prawie co niedzielę, tak dla parafii jak dla szpitala i Kolegium. Jeśli ta łaska zostanie udzieloną, wszyscy księża w temże mieście będą binowali.

Resp. Negative et ad mentem. Mens est ut Archiepiscopus referat an quoad alios duos vel tres sacerdotes qui missam iterant speciale apostolicum privilegium habeatur.

14. *Salamantin*. 22 febr. 1862.

Biskup z Salamanki donosił do Rzymu, że w jego dyecezyi prawie 200 kościołów parafialnych posiada kościoły filialne, do których proboszczowie chodzą lub jeżdżą co niedziele z drugą Mszą. Różna jest bardzo liczba parafian otaczających kościoły filialne; w niektórych siołach jest 5 do 10 osób, w innych do 600. Niektóre zaledwie oddalone

o 4 kilometry od kościoła parafialnego, inne jeszcze mniej. Biskup zapytywał się:

1. *Utrum haec consuetudo secundam missam celebrandi toleranda sit in omnibus praedictis locis adnexis, ubi hic mos ita invaluit ut populus etiam jus ad illam exigendam existimet se habere?*

2. *Utrum licentiam dare queat Episcopus ad illam secundam missam celebrandam in casibus similibus, et in locis ubi talis consuetudo usque adhuc usu non invaluit?*

Resp. ad 1 et 2. *Affirmative, iudicio Episcopi, nulla habita ratione consuetudinis, et quatenus in unoquoque casu concurrant circumstantiae necessariae, ad formam Constit. benedictinae, et declarationis S. Congr. diei 14 octobr. 1843 relatae in Cameracen. 25 sept. 1858.*

15. *Cameracen. 25 sept. 1858.* „Ordinariorum scilicet esse de re cognoscere et perpendere, num revera necessitas urgeat, ut sacerdos duas missas celebrare cogatur, nec aliter utendum concessa hac iteratione quam juxta conditiones ab ipsis apponenda, habita locorum, popularium et paucitatis sacerdotum, ac proinde verae necessitatis ratione, de qua legatur Benedicti XIV Constitutio *Declarasti...* Ipsorum vero conscientia oneratur stricte, nec permissio concedatur generaliter, quasi privilegium alicui sacerdoti, sed ob peculiare casus, et necessitatis causa ab ipso examinata, qui praeterea moneat parochos, quibus facultatem iterum eadem die secundam missam celebrandi concesserit, ne eleemosynam vel stipendium a quovis et sub quocumque praetextu pro ea percipiant.

15. *Lingonen. 12 januar. 1847.* Biskup zapytywał się, czy może zezwolić na binacyą w gminie złożonej z 20 mieszkańców i oddalonej o 1 kilometr od kościoła parafialnego.

Resp. *Scribatur Episcopo ut concedat bis Missam celebrandi licentiam, quatenus cae circumstantiae et praecise necessitatis casus concurrant, quos Benedictus XIV in sua Constitutione Declarasti requirit; in casu vero quem idem orator proponit licentiam esse concedendam.*

Jak widać z powyższych dekretów, wszystkie prawie a przynajmniej większa ich część powołują się na konstytucyą Benedykta XIV *Declarasti*. Autentyczną interpretacyą téj konstytucyi dała Kongreg. Propagandy 24 maja 1870 r. Najważniejsze ustępy z tego dokumentu św. Propagandy tu podajemy w streszczeniu:

a) Nie wolno binować w święta zniesione, gdyż wierni są dyspensowani od słuchania Mszy św.

b) Zakazaniem jest także binować dla wygody osób, któreby chciały

spełnić przykazanie przez słuchanie Mszy w swych kaplicach domowych.

c) Zwyczaj nie jest wystarczającym tytułem, aby kapłan mógł dwa razy tego samego dnia celebrować. Dla tego, gdy Kongregacya św. dowiedziała się o zaprowadzeniu gdziekolwiek takiego zwyczaju bez potrzeby, zawsze go piętnowała jako nadużycie i znieść go kazała.

d) Ubóstwo kapłanów nie usprawiedliwia binowania. Benedykt XIV oświadcza, że to jest straszmem nadużyciem, gdy się upoważnia kapłana do binowania eum in finem, ut duplici eleemosyna decentius se sustentaret.

e) Kapłan nie może binować, gdy jest inny kapłan, który zaspokoić może potrzebę wiernych. Zanim tedy zezwoli się na binowanie, rozważyć należy, czy nie można użyć jakiego innego środka przez prawo uznanego, w celu zaspokojenia potrzeby duchownej wiernych. Proboszcz zobowiązany jest w tym celu dać stypendyum innemu kapłanowi. Jeśli tego uczynić nie może, lud do tego zobowiązany; jeśli lud dla ubóstwa stypendyum dać nie może, postarać się o to powinien ordynaryusz.

Przejdźmy do przypadków konieczności, pozwalających na binowanie. Benedykt XIV zauważa naprzód, że jednozgodne zdanie teologów upoważnia kapłana do binowania, *qui duas parochias obtineat, vel duos populos adeo sejunctos, ut alter ipsorum parochia celebranti per dies festos adesse nullo modo possit, ob locorum maximam distantiam*. To pierwszy przypadek i najogólniejszy. A drugi jest *quando una tantum sit ecclesia, in qua missa celebratur, et ad quam insimul universus populus convenire non potest*.

Można w tych dwóch przypadkach binować, nawet bez posiadania władzy wyrażonej we formularzach, jakie Propaganda dawać zwykła, gdyż prawo powszechnie pozwala samo na binowanie, zawsze jednak w porozumieniu i za pozwoleniem Ordynaryuszów, którzy winni osądzić prawdziwą potrzebę.

Łatwo z tego wyciągnąć konkluzye:

I. Na mocy prawa ogólnego, mogą Biskupi upoważnić do binowania w trzech okolicznościach, albo mówiąc ściślej, są sędziami co do potrzeby i konieczności w trzech przypadkach.

1. Gdy proboszcz ma dwie parafie. Czy wtedy pytać się trzeba o ich odległość? Niektórzy kanoniści tego żądają. „Si quis presbyter duas habeat parochias, et populus in alterutram parochiam convenire nequeat“, mówi O. Marc (*Institution. n. 1626*). Folium w sprawie Avignonu z 22 kwietnia 1882 żąda tego także. Zdaje się to nam

sprzeciwiać się słowom Benedykta XIV, który mówi w sposób absolutny: *Qui duas paroecias regit.*

Autorowie czynią uwagę, że proboszcz zarządzający dwiema parafiami nie tylko może, lecz powinien odprawiać dwie Msze. Dodają uwagę, która namby się zdawała przesadzoną, gdybyśmy jej nie znajdowali u autorów poważnych, jak u redaktora *Acta S. Sedis* i u Lehmkuhla.

„Opus non est facultate Apostolica, czytamy w *Acta s. Sedis* (VI 568), quando unus presbyter praesidet pluribus populis; quo in casu toties missa repeti debet, quot sunt populi: unde si sint tres vel quatuor, ter vel quater idem presbyter Missam iterare debet.“

Lehmkuhl mówi jeszcze wyraźniej: „Ino obligatio missam iterandi ea videtur esse, ut, si tribus parochiis inter se distantibus, unus tantum sacerdos praesit, ille ter sacrum dicere debeat, et sic porro pro qualibet etiam parochia singulas Missas applicaturus.“

2. Kiedy są dwie ludności tak rozdzielone, *ut alter ipsorum parochi celebranti... adesse nullo modo possit ob locorum maximam distantiam.* Dekreta dla Langres 1847 i Salamanki 1862 r. mogą służyć na oznaczenie odległości i liczby osób wymaganej do binowania.

3. Gdy ludność parafialna nie może się zmieścić w kościele podczas jednej Mszy. W folium dwóch spraw któreśmy powyżej przytoczyli, jest tylko mowa o niemożności fizycznej, opierającej się na szczupłości miejsca w kościele, w stosunku do liczby parafian. „Cum ecclesia ad quam fideles convenire deberent, *adco parva est*, ut omnes simul continere haud valeat, czytamy w sprawie Aviniońskiéj; a w sprawie z Nevers 24 marca 1888: „Cum tantus sit populus qui in ecclesiam parochialem *nimis angustam* confluere totus non possit.“

Pewnem jest, że w przypadku niemożności fizycznej dla parafian pomieszczenia się w kościele podczas Mszy, Biskup może dać pozwolenie do binowania.

Lecz jest także niemożność moralna, która częściéj się przydarza od fizycznej. Przypuśćmy ludność o 120 dusz z jedną Mszą; w domu zostać muszą ci co pilnują małe dzieci, chorych, bydło itd. — do 50 osób, któreby mogły iść na drugą Mszą, gdyby się odprawiała. Czy w takim razie może biskup *jure communi* upoważnić do binowania?

Pomiędzy kanonistami zdania są podzielone. Lehmkuhl oświadcza się affirmative i w ten sposób zdanie swoje uzasadnia:

„In *Instructione* supra laudata dicitur: »Quando una tantum sit ecclesia, in qua missa celebratur et ad quam insimul universus populus convenire non potest« quod quo sensu sumatur, videndum est, utrum eum tantum casum indicet, quo templum propter loci angustias totum populum capere non possit, an similes etiam casus comprehendat, in quibus ob *quascumque causas* non omnes uni Missae assistere possint.

Complures sunt, qui ad angustiam loci id restringant: at sine causa. Verum quidem est, aliquos textus summorum Pontificum epistolarum, quibus facultas binandi exprimitur, angustiam loci efferre, ut epistola s. Leonis: cf. eandem Instructionem ut supra (Propagandy z r. 1870); ut inde non sequitur alios casus excludi. Imo Bened. XIV in *Constit. Declarasti*, 16 martii 1746, Concilia particularia approbans commemorat, quae *sensu latiore* hanc licentiam bis celebrandi intelligunt. Ex concilio Nemaucensi anni 1224 haec affert: »Si omnes parochiani ad unam missam simul convenire non possint, eo quod in diversis locis habitant distantibus ab Ecclesia et remotis, sicut est in montanis... poterit tum sacerdos aliam (missam) celebrare.« Quibus Bened. XIV addit: »Ea potissimum verba diligenter observari debent: *ubi non est nisi unus sacerdos* ex quibus clarè perspicimus, non licere parochi, si alius sacerdos praesto est, duo sacra perficere diebus festis, ut populus Missae sacrificio intersit, sive missa celebranda sit in duabus ecclesiis distantibus, ut in supra citata Synodo Limana, sive una tantum sit ecclesia, in qua Missa celebratur et ad quam insimul universus populus convenire non potest, ut a concilio Nemaucensi. *Ibi quippe duo casus eodem jure censendi sunt.*

Ergo census evidens, in quo Benedictus XIV communi jure licere dicit bis Missam celebrare, non restringitur ad solam loci angustiam, sed ad alias etiam causas, ob quas totus populus ad eandem missam simul convenire non possit.

Accedit ad hanc sententiam latioris facultatis opinio veterum theologorum, qui (v. Lugo *de Euch.* disp. 20 n. 46) concedunt Missae iterationem, si propter *habituale impedimentum* seu *permanentem necessitatem* una Missa toti communitati satisfieri non possit.“

Lehmkuhl dodaje ten ważny dopisek: „Si ejusmodi causa *dubia* est, convenit consulere s. Sedem“ (*Theol. mor.* ed. 1888 t. II n. 211).

Z decyzyi podanych powyżej można się z łatwością przekonać, że Kongregacya skłania się do przyznania Biskupom prawa rozpoznawania i osądzania niemożności fizycznój dla parafian pomieszczenia się w kościele podczas jednéj Mszy, a sobie zachowuje sąd w przypadkach nie-

możności moralnej. Dziwié się temu nie można, gdy się zważy na to, że binowanie jest ważną derogacją ogólnego prawa i Kościół toleruje je tylko w przypadkach wielkiej potrzeby. Dla tego też Biskupi nie decydują w przypadkach wątpliwych, mianowicie gdy chodzi o stałe pozwolenie, lecz uciekają się do Stolicy św., już to aby przedłożyć do rozstrzygnięcia pojedyncze przypadki, już to aby specjalne pozyskać indulty do zrzucenia ze siebie odpowiedzialności. Potwierdza to Lucidi (*de Visit. SS. Limin. cap. III § XI n. 380*). „Hinc est quod antistites ad s. Sedem recurrere soleant, etiam ea de causa ut iudicium tutius ac certius existat, quod vera et justa necessitas subsit veniae, de qua agitur, elargiendae.“

O. Lehmkuhl, jak to widzieliśmy powyżej, uważa za rzecz przyzwyczajoną konsultować Stolicę św. w przypadkach wątpliwych *convenit consulere s. Sedem*; O. Marc uważa to pod pewnym względem za obowiązek: „Quod si gravis adesse videatur binandi causa, de qua tamen non constat utrum sit canonica nec ne, *mens et praxis s. Sedis est*, ut ad ipsam Episcopi recurrant, quando agitur nempe de licentia non ad actum concedenda, sed ad longius temporis spatium valitura.“

W trzech przypadkach, któreśmy zbadali, Biskup koniecznie interweniować powinien, nie aby dyspensować od prawa, lecz aby osądzić, czy przyczyna istnieje i czy nie ma innego środka do zaradzenia potrzebie. Władza binowania jest w takim przypadku nie osobistą, lecz realną, t. j. że, gdyby kapłan, któremu została udzieloną, nie mógł z niej korzystać, ten, który go zastępuje, korzystać może z przywileju choćby nie mógł pytać się Biskupa (Lehmkuhl t. II n. 214).

II. Stolica św. udziela Biskupom, którzy o to proszą, indult do upoważniania binowania w niektórych przypadkach. Propaganda daje ten indult wikaryuszom apostołskim i biskupom, podlegającym jej jurysdykcyi na 5 lat.

Dla innych krajów Stolica św. daje tę władzę tylko na prośbę biskupów. W tych koncesyach zawarta jest zwykle klauzula: „Caveat vero, ne praedicta facultate seu dispensatione bis celebrandi in die aliter quam *ex gravissimis causis et rarissime utatur*, in quo graviter ipsius conscientia oneratur.“ Te wyrażenia dawały powód wielu misyonarzom do niepokojów, i aby je usunąć, wydała Propaganda instrukcyę dnia 24 maja 1870 r. W kilku słowach streszczamy tę instrukcyę.

1. Mniej ważna przyczyna potrzebna jest do upoważnienia binowania na mocy indultu jak na mocy prawa powszechnego. To samo powiada Zitelli w swem *Apparatus juris pontificii* p. 339.

2. Indult pozwala tylko na dwie Msze na dzień. Niektórzy biskupi otrzymali władzę do pozwalania na 3 Msze.

3. Indult udzielany misyonarzom nie jest ograniczony na potrzebę ludności w dni świąteczne, lecz sformułowany w wyrażeniach ogólniejszych, obejmuje także inne przypadki, jak konieczność administrowania wiatyku chorym w dwóch parafiach. W t go rodzaju przypadkach należy stosować się do orzeczeń indultu.

4. Nie potrzeba jednak klauzuli indultu rozumieć jak najściślej, gdyż zważać trzeba na to, że Stolica św. daje indult dla pożytku duchownego wiernych, pragnąc, aby wszyscy mogli wygodnie spełnić przykazanie kościelne.

5. Niepotrzebna jest konieczność realna, lecz moralna tylko i nie absolutna, inaczej koncesya nie miałaby żadnego znaczenia. „Caveas ergo oportet, pisala św. Kongregacya do jednego z biskupów amerykańskich, *hac in re ab anxietate nimia in dijudicando, ne frustra concessa aut pene in nullo casu ad actum reducta facultas praedicta videatur.*

6. Przy ocenieniu powodów, przemawiających za użyciem indultu, trzeba się liczyć z pozycją i stanem wiernych. Kongregacya św. pozwalała w niektórych przypadkach na binowanie, aby 10 lub 15 niewolników mogło słuchać Mszy, którzy tylko tę praktykę zewnętrzną kultu mieli, a nie pozwoliła w innych okolicznościach, aby 20 osób mogło słuchać Mszy św.

Trzeci Sobór Baltimorski postawił te same reguły:

„*Hucusque nullam praecisam regulam voluit Ecclesia determinare quandonam alioquin legitima vel imo necessaria sit Missae iteratio. Maluit potius rem decernendam relinquere iudicio Ordinariorum ut in prudentia et charitate sua pro causae gravitate Missam iterent vel a suis Missionariis iterari permittant.*

Sed neque vult Sancta Sedes ut ob timorem rigoris quo munitur facultatis forma nimis angantur eadem utentes. Et saepius enim repetitis Apostolicis declarationibus et responsis manifestum est ad iterationem veram quidem requiri necessitatem, haudquaquam tamen absolutam, sed moralem, quae existere censenda est quoties, deficiente presbyterorum copia, aliisque omnibus circumstantiis mature perpensis, iudicetur fidelibus vehementer utile fore ut sacerdotes bis Missam eodem die festo celebrent. Cujusmodi si adfuerit, non tantum haud timeant reatum illicitae iterationis, sed potius existiment se muneri suo defuturos, si vel ipsi pro populi necessitate Missam non iteraverint, vel Missionariis suis hanc facultatem non concesserint.“

Zitelli, który ważne zajmuje stanowisko w Propagandzie, mówi także: „Quae quidem necessitas, conscientiose quidem, at non anxie dijudicanda est. Quare perperam ageret tam is qui laxè, quam is qui extremo cum vigore hac in re procederet. Uno verbo charitatis fidelibus debitae haud minor ratio habenda est, quam legis binationem prohibentis. Porro haec moralis fidelium necessitas, seu gravis utilitas, exurgere praesertim solet ex numero fidelium qui alias sacro assistere sine notabili difficultate non possunt, attentis distantia ab ecclesia, temporis circumstantia ex gr. hiemalis, viarum asperitate etc.

7. Missa ab eodem sacerdote facultatem s. Sedis habente, bis in die, gravissima causa urgente, in eodem, vel in diverso loco, et in quacumque distantia, celebrari potest, dummodo ejusdem celebratio non protrahatur ultra horam post meridiem.“ Ustęp ten wyjęty jest z odpowiedzi Propagandy, danój 5 lipca 1860 r. wikaryuszowi apost. w Korei.

Missa „Rorate“ jak się odprawiać ma w naszej archidiecezyi?

Odp. J. E. kardynał Ledóchowski, gdy był arcybiskupem naszym, przedstawił Stolicy św., że w archidiecezyi naszej jak w całej Polsce oddawna zaprowadzony jest zwyczaj odprawiania przez cały *Adwent* codziennie Wotywy Rorate; powstają jednak wątpliwości, czy zwyczaj ten może być zachowany, i dla tego prosi św. Kongregacyą Obrzędów o autentyczną deklaracyą.

Św. Kongregacya sic declarare censuit: *Expositam consuetudinem tolerari posse dummodo Missa celebretur cum cantu atque exceptis omnino Dominica I Adventus, Festo Immacul. Concept. Deiparae ac Vigiliae Dominicae Nativitatis et ad tramitem Decreti lati in un. Cracov. die 22 augusti 1744 ad 8.*

Wedle wspomnionego dekretu dla Krakowa, odprawiać się miała śpiewana Wotywa Rorate *toto tempore adventus, exceptis solemnioribus Festivitatibus*, bez Symbolu i tylko cum Gloria w sobotę i wśród Oktawy Niepokal. Poczęcia, jeśli druga msza konwentalna odprawiać się będzie.

Zastrzeżenia te zniósł drugi dekret tejże Kongregacyi z 22 kwietnia 1880. Na przedstawienie bowiem J. E. kard. Ledóchowskiego, in eadem Archidioecesi usum quoque invaluisse, qui in Cracoviensi dioecesi jamdiu existit, quique ab Apostolica Sede ex benigno Indulto die 13 januarii 1853 fuit sancitus, scilicet ut in dicta Missa *unica tantum Oratio* dicatur, nec non *Gloria et Credo*, Kongregacya odpowiedziała Sanctitas Sua benigne annuit pro gratia juxta preces.

Według drugiego dekretu zastrzeżenie pierwszego *ad tramitem Decreti lati in una Cracov.* zostało cofnięte. W każdym zatem kościele u nas, czy jest jeden, czy więcej księży (bo o tem w dekrecie nie ma mowy, a J. E. Kardynał prosząc o potwierdzenie zwyczaju w całej Polsce istniejącego, musiał mieć na myśli wszystkie bez wyjątku kościoły, których znacznie większa część jednego tylko ma księdza) może być odprawiana codziennie przez cały Adwent, z wyjątkiem 1 Niedz. Adwentu (bo tego drugi dekret nie cofa), Święta Niepokalanego Poczęcia i Wigilii Bożego Narodzenia, Wotywa solemnis Rorate z jedną oracyą (bez komemoracyi przypadającego Święta), *cum Gloria i Credo.*



DEKRETA SW. KONGREGACYI.

Dekrety św. Kongregacyi Obrzędów.

Najnowsze dekreta dotyczące portatyłów (altaria portatilia).

W ostatnich latach wydanych zostało mnóstwo dekretów, dotyczących portatyłów, które tu podajemy do wiadomości czytelników, aby wedle tego rozpoznać, czy portatyły, znajdujące się w ich kościołach, są w porządku.

I. Warunki, pod któremi można poświęcić portatył.

1. Potrzebny jest do tego kamień naturalny, twardy, jakkolwiek jest jego wewnętrzna siła; marmur nie jest konieczny. „In nonnullis Provinciae ecclesiasticae Aequatorianae Americanae diocesisibus nuper a s. R. Congregatione compertum est ob marmoris defectum fere omnes aras, seu altaria portatilia, ex alio lapide constare qui marmoris densitate ac duritie caret... Resp.: *Arae seu altaria portatilia, quae constant ex vero lapide duro et compacto, etsi non marmoreo, idonea haberi debent; quae autem confecta sunt ex lapide puniceo, sive ex gypso aut alia simili materia, illicita prorsus sunt.*“ 24 novembr. 1885.

Kamień sztuczny, utworzony z gipsu lub cementa, nie może być na ten cel użyty: „An retineri possint sacri lapides reliquiis sanctorum instructi ex gypso tamen constantes? Resp. *Negative.*“ 29 april. 1887 n. 5982 ad III.

Co się tyczy łupku, ponieważ jest prawdziwym kamieniem, może być używany. „Rvms Ordinarius Dioecesis Lamacen. exponens altaria plurima suae dioeceseos Ecclesiarum sacros lapides prae se ferre e quo-

dam *schisto lapide efformatos satis duro... au retineri possint sacri lapides e schisto illo lapide efformati?* Resp. *affirmative.* 29 april. 1885 n. 5982 ad II.

Stolica św. nie dyspensuje od tego warunku.

2. Portatył musi być z jednego kawała, dla tego nie można konsekrować portatyłu, złożonego z kilku kawalców choćby żelazną obręczą spojonych. Mimo to jednak uważa się za jeden kamień, jeśli kawalki spojone są ze sobą cementem i to spojenie wykonane zostało przed konsekracją: „*Altare enormiter fractum, sed postea firmiter caementatum consecravi. At altare aliud simili modo fractum consecrare dubio de validitate primae consecrationis exorto, renui. Anne prima consecratio valida habenda sit? Et si responsio affirmativa reddenda est, anne ad secundum consecrandum procedere possim?* Resp. *Consecrationem primi altaris validam esse, ideoque nec secundi altaris invalidam fore, si fieri vellet.*“ 20 mart. 1869 n. 5137.

II. *Sepulcrum w portatyłach.*

1. Sepulcrum powinno być wyżłobione w kamieniu samym, nie można dozwalać na sepulcrum pomiędzy dwoma kamieniami złożonemi, ani też pomiędzy kamieniem i drzewem, gdyby kamień miał być w drzewo oprawiony: „*Altaria autem portatilia plerumque talia sunt, ut ex duabus partibus constant, e quidem pars superior est lapis, pars inferior est lignum; et inter lapidem et lignum in quodam concavo spatio, positae sunt reliquiae sanctorum, quae proinde ex una parte lapidem, ex altera parte lignum tangunt; adeo ut sepulcrum pro dimidia parte ex lapide, pro altera dimidia parte ex ligno formetur. Quaeritur an haec altaria portatilia in usu ritineri possunt?* Resp. *Altaria portatilia, uti describuntur admitti nequeunt, sed reliquiae recondendae sunt in sepulcro intra lapidem effosso, et claudendae cum parvo operculo ex lapide etiam confecto.*“ 31 aug. 1867 n. 5386, ad II (a więc i zasuwki drewniane na sepulcrum są zakazane).

2. Otwór sepulcrum nie powinien się znajdować z boku kamienia lecz na jego powierzchni w środku: „*Rdus Dominus Georgius Kopp, hodiernus Episcopus Fulden. exponens in sibi commissa Dioecesi juxta antiquam consuetudinem plurima haberi altaria, quorum tabula ex lapide densissimo, imo et marmoreo, constans et quinque crucibus ob-signata; at sepulcrum non in medio sed in ejus fronte effossum est ac rite clausum; insequentium dubiorum solutionem ab Apostolica Sede humillime expetivit, nimirum:*

1. An ejusmodi altaria sint toleranda, vel immutanda sint ac de-nuo consecranda?

2. Et num in posterum sepulcrum altaris portatilis in medio tabulae lapideae effodiendum sit?

Resp. ad 1. *Quoad altaria portatilia hucusque consecrata, Rmus Episcopus acquiescat.* Ad 2. *Affirmative.* 31 martii 1887 n. 5979.

Jest także druga jeszcze w tej sprawie decyzya: „*Quoad altaria quorum sepulcrum sive confessio, non in medio lapidis, sed in ejus fronte fuit effossum, ea non sunt admittenda, utpote Pontificalis Romani praescriptionibus haud conformia.* 24 novembr. 1885.

3. Do sepulcrum portatyla kładzie się relikwie kilku męczenników. Relikwie te muszą być kawalki kości, inne rzeczy należące do Świętych nie są wystarczające. Można do nich, kto chce, dołączyć relikwie wyznawców, lecz obok tego muszą być relikwie kilku męczenników: „*Reliquiae sanctorum, mówi Gardellini, quae reponuntur, Martyrum esse debent, et plurium; et solum permittitur ut cum his sanctorum confessorum reliquiae uniantur, illorum praesertim in quorum honorem vel ecclesiae vel altaria dedicantur. Plurium autem sanctorum reliquiae ponendae sunt, ut verba sacerdotis in prima altaris deosculatione verificentur: Quorum reliquiae hic sunt; sicuti etiam pars aliqua corporum reponenda est, non vestes aut quidquid aliud hujusmodi*“ (Gardellini nota I. do dekretu z 23 maja. 1835 nr. 4742).

Jeśli w portatylu nie ma relikwii, używać go nie można. Stołica św. nie dyspensuje od tego nigdy: „*An usus sacrorum lapidum reliquiis carentium servari possit? Resp. Negative*“ (Lamecen. 29 apr 1887 n. 5982 ad I). Jeśli w sepulcrum są relikwie jednego tylk. męczennika, portatyl jest równie nieważny; otrzymać jednak można sanacyą.

4. Sepulcrum zamknięte powinno być kamieniem. W r. 1867 d. 31 sierpnia już Kongregacya rozstrzygnęła: *Reliquiae claudendae sunt cum parvo operculo ex lapide etiam confecto.* W r. 1883 tak samo rzecz tę objaśnia: „*Exponens Rmus Dnus Joannes Cameron Episcopus Arichaten. in sibi commissa dioecesi altaria portatilia reperiri, quorum sepulcra coemento tantum conclusa sunt, quae quidem facile reliquias amittere possunt, quum huc illuc ex necessitate transferantur, si juxta declarationem S. R. Congregationis lapide dumtaxat cooperiantur.. An in posterum in altarium consecratione in sua dioecesi coementum tantum adhibere valeat loco lapidis, seu operculi pro claudendis reliquiarum sepulchris? Resp. Negative.*“ (Arichaten. 28 jul. 1883 n. 5884 ad I.)

Nie wystarcza zamykać otworu cementem lub gipsem, lecz koniecznie do tego potrzebny kamień. Św. Kongregacya potępiła w r. 1880

zamknięcie z miedzi: „*Nonnullae altarium sacrae mensae portatiles ita sunt constructae, ut in ipsis reliquiarum sepulchrum non parvo lapide sit obtectum et calce sigillatum, sed quadam subtili lamina confecta ex vulgo ottone aut lutta calce sigillata, vel ad quatuor angulares extremitates stamno firmata, vel alia lamina ferrea minus lata sed longiore transverse super illam deducta, hic et inde infixata in lapide...* Quaeritur an istae sacrae mensae altarium tolerari possint? Resp. *Negative*“ (Bergomen. 16 sept. 1881 n. 5827 ad I).

Do zamknięcia można użyć jakiegokolwiek kamienia: „*Utrum ex quocumque lapide confici possit operculum sepulcri, an vero debeat esse marmoreum? Resp. Affirmative ad primum partem, dummodo sit vere lapis naturalis; ad secundam provisum in primo*“ (S. Joannis in America 15 dec. 1882 n. 5863 ad I).

Gdzie nie ma zamknięcia z kamienia, portatyłu konsekrować nie można: „*Exposuit Amplitudo tua in ista dioecesi plus quam ducenta altaria portatilia ita consecrata fuisse, ut sepulchrum reliquiarum non lapide marmoreo sed cera sigillari, vel gypso coopertum fuerit atque firmatum... utrum hujusmodi consecratio valeat, vel potius reiteranda sit? Resp. Altaria de quibus agitur, nova indigere consecratione*“ (S. Pauli de Minesota 9 sept. 1880).

5. Kamień zamykający sepulchrum, winien być przymocowany wapnem, cementem lub gipsem. Zwyczajnie kładzie się na to pieczęć biskupią jako znak konsekracyi, lecz pieczęć ta nie jest konieczną do ważności: „*Hodiernus Episcopus Vivarien. in sacra visitatione suae Dioeceseos plurima invenit altaria quorum sepulchrum accurate cemento clauditur, nullo tamen remanente vestigio sigilli episcopalis. Ex iis autem altaribus quaedam sunt non ita pridem consecrata, de quibus certo constet quod sepulchrum non fuerit reseratum; quaedam vero a multis jam annis consecrata super quibus non adest eadem certitudo, sed tantum magna probabilitas...*“

1. Utrum altaria portatilia interdicenda sint ob amissionem sigilli episcopalis, intactis remanentibus sepulcro et reliquiis?

2. Et quatenus negative, utrum sepulcro apponi possit et debeat sigillum episcopale?

3. Utrum eadem altaria portatilia interdicenda sint quando non adest certitudo, sed tantum magna probabilitas quod sepulchrum non fuit reseratum et denuo consecranda sint?

Resp. ad 1 *Affirmative, nisi constet rite fuisse consecrata*; ad 2 *Apponi posse*; ad 3 *Provisum in primo* (Vivarien. 28 febr. 1880 n. 5803).

III. W jaki sposób traci portatył konsekracją?

1. Jeśli odłamię się znaczna część kamienia. Znaczna część rozumie się ta, na której znajduje się krzyż.

2. Jeżeli portatył pęknie na pół, choćby sepulchrum nie zostało otwarte, i dwa kawały nie rozpadły się: „*Aliqua altaria portatilia, licet nec sepulchrum fuerit violatum, nec enormis fractura adsit, tenui scissura laborant, quae per medium integrum lapidem decurrit. Quaeritur an per ejusmodi tenuem scissuram ad instar fili altare execratum censendum sit? Resp. affirmative*“ (S. Hippolyti 31 aug. 1863 n. 5386 ad III).

3. Pęknięcie kamienia zamykającego sepulchrum, choć to sepulchrum nie będzie otwarte: „*An censendum sit altare portatile suam amisisse consecrationem ex eo quod lapis sepulchri reliquiarum aliquas habet scissuras, quae vero sic inter se adhaereant ut nullimode dubitari possit de reliquiarum authenticitate? Resp. affirmative*“ (Polycastr. 23 junii 1879 n. 5786 ad II).

4. Otwarcie grobowca. Rozumie się przez to wyjęcie kamienia zamykającego relikwie, jakiegokolwiek do tego są powody, sprawca, długość i czas tego otwarcia, choćby nawet relikwii nie tknięto. Kamień ten musi być rzeczywiście wyjęty; gdyby się tylko zluzował, kit odpadł, a kamień nie był wyjęty, portatył nie jest eksekrowany.

„*Sacrista Ecclesiae... quum in sacris aris invenisset avulsos lapides qui tegebant reliquias, quique ob humiditatem calcem qua conglutinabantur amiserunt, congruum duxit illos iterum nova adhibita calce firmare; attamen, ut ipse asserit, sacras reliquias nullimode tetigit aut dimovit... num eadem arae execratae reputandae sint? Resp.: Si sepulchrum apertum non sit, sed tantummodo novo caemento firmatum, negative; secus affirmative et facto verbo cum SSmo*“ (ord. Cisterc. 25 septb. 1875 n. 5639).

I druga jeszcze decyzja pod tym względem: „*Archiepiscopus aliqua altaria portatilia invenit, de quibus etsi prudenter praesumi nequeat ullo tempore sepulchrum reliquiarum fuisse apertum, tamen rimula quaedam cernitur inter sepulchrum ipsum ejusdemque operculum, atque huic admota manu tantisper moveri dignoscitur ob defectum cohaesionis ex quo coementum rimulam ipsam non satis penetrasse ab initio, vel consumptum postea fuisse comperitur... An ejusmodi altaria execrata censenda sint? Resp. Negative*“ (Lucana 3 sept. 1879 n. 5793).

Kiedy kamień zamykający relikwie się zluzował, nie powinno go się wyjmować, aby nie stracił konsekracyi; można go i nadal używać

do odprawiania Mszy św., a przy okazji przedłożyć Biskupowi, aby go na nowo zalutował; Biskup sam tylko ma do tego prawo.

IV. *Co czynić trzeba, gdy portatyl nie jest w porządku?*

1. Przypominamy najprzód zasadę ogólną, wypływającą z tych wszystkich decyzji: Aby móżd używać portatylu, trzeba mieć pewność moralną, że jest w porządku. Św. Kongregacya nakazuje Biskupom zakazywać portatylów, jeśli nie ma na to dowodów, że są rite konsekrowane: *nisi constet rite fuisse consecrata* (Nr. 5803).

Tę pewność moralną zyskuje się albo przez świadectwa, albo gdy jest przyłożona pieczęć biskupia, albo też przez długie używanie. Jeśli w kościele znajduje się portatyl, szczelnie zamknięty, lecz bez pieczęci biskupiej, od czasów niepamiętnych Msza św. na nim się odprawia, a niepodobna skonstatować, przez kogo i kiedy umieszczony został w ołtarzu; uważać go można za ważny. Św. Kongregacya, która przyjmuje ten dowód dla ołtarzy fixa, niewątpliwie przyjmie go i w obec portatylów, gdyż warunki i okoliczności są te same (Nr. 5386 ad IV).

2. Jeśli zachodzi jaka wątpliwość, należy się powstrzymać od celebrowania na takim portatylu, dopóki go Biskup nie uporządkuje. Tym więcej należy powierzyć Biskupowi portatyle, które się na pewno sprzeciwiają regułom liturgicznym, już to że nie przestrzegano przepisów Kościoła, odnoszących się do konsekracyi, już to gdy przez jaki przypadek konsekracyą straciły: „*An ex singulis altarium sepulchris quae extant in dioecesi Arichaten. coementum extrahere teneatur et pro ipso lapides de more substituere? Resp. Affirmative* (Arichaten. 28 juli 1883 n. 5884 ad II). Jest zatem obowiązek albo kamień odłożyć, albo go na nowo konsekrować.

3. Zanim się go konsekruje, trzeba usunąć przyczynę jego nieważności; gdy zaś tego nie można, prosić trzeba Papieża o indult, albo kamień odłożyć.

4. Konsekracya winna się odbyć zupełna według Pontyfikału, chyba że specjalny otrzyma się indult na użycie formuły krótszej „*An sit necessarium integram consecrationem repetere, quia ob durtiem coementi in substitutione facienda, ejusdem coementi cum reliquis et granis thuris facile contingeret commixtio? Resp. Affirmative, sed in casu S. Rituum Congregatio, utendo facultatibus sibi specialiter a SSmo D. N. Leone Papa XIII tributis, indulget usum brevioris ritus*“ (Arichaten. n. 5884 ad III).

Owoż druga jeszcze decyzya w tym względzie: „*Utrum in nova altarium portatiliu consecratione quorum sepulchrum gypso vel cera clausum fuerit, praeparari debeat coementum, quemadmodum pro re-*

gulari altarium consecratione in Pontificali Romano praescribitur, an vero commune sufficiat? Resp. *Standum dispositioni Pontificalis Romani*" (S. Joann. in Americ. 15 dec. 1882 n. 5863 ad II).

Nie ma tu żadnego wyjątku, jak tylko, gdy kamień zamykający sepulchrum zluzował się, lecz go nie wyjęto. Wówczas nie zachodzi eksekracja. W każdym razie kamień powinien być na nowo przymocowany wapnem, gipsem itd., poświęconym wedle obrządku Pontyfikału.

Lecz i w tym przypadku Biskup sam to musi zrobić i nie wolno mu się zastąpić kim innym: „An quando in altari lapis sepulcri firmus non invenitur, sed certo constat nunquam fuisse amotum, Episcopus possit per se vel per alium (quin lapis ipse amoveatur) firmare, novo addito coemento? vel altare eo ipso profanatum censendum sit, ita ut nova indigeat consecratione? Resp. *Affirmative, attamen per se, nisi obtineatur Apostolica facultas subdelegandi* (Ravennaten. 18 mai 1883 n. 5872 ad XIV).

Owóż sposób, jak sobie Biskupi w tym względzie postępować mają: *Archiepiscopus privatim facta malta ex coemento prius juxta Pontificale benedicto, cum eadem tutiori quo fieri potest modo rimulam, quae in aris portatilibus cernitur, inter sepulchrum reliquiarum ejusdemque operculum impleat, et operculum ipsum firmet* (Lucana 3 sept. 1879 n. 5793).

V. Rekurs do Rzymu.

Gdy tylko kilka portatylów w nieporządku, łatwo temu zaradzić, lecz gdy wielkie ich mnóstwo, to prawie materyalnem jest niepodobieństwem wszystkie zawieść do Biskupa, lub Biskupowi niepodobnem wszystkie parafie w tym celu zwiedzać. W takich przypadkach uciekali się Biskupi do Rzymu i otrzymywali następujące koncesye.

1. Św. Kongregacya upoważniała do posługiwania się niektórymi portatylami rewalidując konsekracyą. Takie rewalidacye otrzymywano dla portatylów konsekrowanych przez „misyjonarzy“, którzy mieli osobną władzę do tego, lecz przekraczali granice indultu; dla portatylów, które nie miały wyżłobionego grobowca w należytem miejscu, wreszcie dla portatylów, w które włożono tylko relikwie jednego męczennika. Indult tego rodzaju wszelkie niedokładności naprawiał, że portatylów można było używać nadal bez wszelkiej poprzedniej ceremonii.

2. W innych okolicznościach św. Kongregacya zobowiązywała do nowej konsekracyi; czyni to zawsze, gdy kamień jest pęknięty, gdy w nim nie ma relikwii, gdy sepulchrum zostało otwarte, gdy nie zostało zamknięte kamieniem i dość często, gdy sepulchrum nie było umieszczone w należytem miejscu.

a) Chce jednak Kongregacya, aby konsekracya odbywała się *sensim, dataque occasione*; w takim razie upoważnia tych, co innęj rady sobie nie wiedzą, do używania takich nieważnych portatylów, dopóki ich Biskup nie będzie mógł na nowo konsekrować.

b) Upoważnia Biskupa do delegowania kapłanów, którzy w ich zastępstwie mogą konsekrować portatyle.

c) Dozwala używać skróconęj formuły, odnoszącej się jedynie do części portatylu nie będącęj w porządku.

Tego rodzaju trzy indulty wydała w najnowszym czasie Kongregacya św. Obrzędów: 1. *Lingonen.* 18 lipca 1888, gdzie przeszło tysiąc portatylów było zamkniętych nie kamieniem tylko gipsem itd. Św. Kongregacya upoważniła Biskupa, aby tak sam, jak i kapłani prości od niego delegowani, naprawili błąd, z zachowaniem tylko ceremonii przepisanych przez Pontyfikał, „*dum in sepulero reconduntur Reliquiae et superponitur lapis, scilicet ut signetur s. chrismate confessio, sepulcrum, et interim dicatur oratio Consecratur et sanctificetur, postea reconditis Reliquiis cum tribus granis thuris, et superposito lapideo operculo riteque firmato, dicatur altera oratio: Deus qui ex omnium etc. et nihil aliud.*“

2. *Lingon.* z 12 listopada 1889. Portatyle miały sepulchrum in fronte tabulae, a w środku nie mogły być wyżłobione, gdyż były za male. Biskup otrzymał pozwolenie usuwania powoli tych portatylów i zastępowania ich innemi, któreby sepulchrum miały w pośrodku.

3. *Ordinis Minor. S. Francisci* z 25 sept. 1889, gdzie nastąpiła sanacya różnych przekroczeń, jakich się dopuścili misyonarze przy konsekracyi portatylów.

Ex S. Poenitentiarie Apostolicae. *Circa Poenitentiam pro dispensationibus matrimonialibus imponendam.*

Eminentissime Princeps.

Infrascriptus Episcopus Nicoteren. et Tropen., pro quiete et tranquillitate conscientiae suae, Eminentiae Vestrae Rvdissimae humiliter subjacere sibi permittit quod sequitur:

Non semel in dispensationibus matrimonialibus a s. Poenitentiarie expeditis, adest, pro causis expositis clausula: *cum gravi et diuturna poenitentia salutari*: in quibusdam aliis habetur haec alia praescriptio: *cum gravi poenitentia salutari*. Attenta crescente in diem corruptione nec non mala voluntate eorum quibuscum dispensatur quique labiis promittunt quod deinde reapse minime tenent, attenta etiam aliquoties impossibilitate in qua versantur, ex eo quod a mane usque ad serotinum laboribus incumbunt ut vitae suae necessaria provideant; quaeritur:

An possit injungi poenitentia, per tres tantummodo menses sed pluries in hebdomada, quando praescripta est *gravis et diuturna*, et per unum mensem facienda, quando statuta est *gravis poenitentia salutaris*, et hoc quidem, ad vitandum sponsis novum peccatum, cum certo constet ipsos, celebrato matrimonio, jam amplius de nihilo curare, cum gravi conscientiae detrimento?

Dignetur Eminentia Vestra etc.

Nicoterae d. 25 februarii 1890.

Sacra Poenitentiaria, mature perpensis quae ab Ordinario Nicoteren. proponuntur, ita respondet: In praefinienda poenitentiae qualitate, gravitate, duratione etc., quae dispensantis aut delegati arbitrio juri conformi remittuntur neque severitatis, neque humanitatis fines esse excedendos, rationemque habendam conditionis, aetatis, infirmitatis, officii, sexus etc. eorum quibus poena irrogari injungitur.

Datum Romae, in S. Poenitentiaria, die 8 aprilis 1890.

F. Segna S. P. Regens.

A. Martini S. P. Secret.

Wiadomości literackie.

Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Likowski wydał dla użytku naszej archidiecezyi **Krótki Katechizm rzymsko-katolicki**. Do wydania takiego katechizmu spowodowały ks. Biskupa rozliczne prośby, zanoszone do władzy duchownej ze strony duchownych, którzy w obce dzisiejszego zaniedbania w szkole nauki religii, z dziećmi przychodzącymi na naukę do pierwszej spowiedzi i Komunii św., absolutnie nie z religii nie umiejącymi, rady sobie nie wiedzieli. Katechizmy w archidiecezyi przyjęte i dla szkół przeznaczone okazały się jedne za obszerne, aby dzieci w krótkim czasie przygotowania do spowiedzi nauczyć z nich wszystkiego, inne za szczupłe, bo nie zawierały nauki o Sakramentach. Tej potrzebie gwałtownej krótszego podręcznika do nauki religii, któregooby dzieci w dwóch latach a właściwie kilku miesiącach tylko przygotowania do spowiedzi i Komunii dokładnie nauczyć się mogli, zaradza zupełnie ułożony przez Najprzew. ks. Biskupa katechizm. O ile nasze doświadczenie w nauczaniu dzieci katechizmu daje nam prawo do osądzenia książeczki Najprzew. ks. Biskupa, uznajemy, że jest treściwie, praktycznie i pedagogicznie ułożona, że zawiera zwięzłą i krótką a zupełną naukę religii, jaką dziecko przystępujące do tych ważnych dwóch Sakramentów Pokuty i Komunii św., które całe życie moralne regulować mają, znać powinno, że z niej łatwo pouczać i uczyć się można. Zadaniem katechetów powinno być, żądać od dzieci, aby bezwarunkowo wszystkiego, co w tym katechizmie stoi, nauczyły się na pamięć, gdyż dopiero na tej podstawie mogą dojść do zrozumienia innych tajemnic wiary i wiedzę swoją w późniejszych latach, już to przez czytanie książek religijnej treści, już przez słuchanie

nauk i kazań rozszerzyć mogą. Sądziimy, że właściwie nie potrzebujemy dodawać, że katechizm ten stanowi szkic nauki, że duchowni, o ile czas pozwala i potrzeba tego wymaga, objaśniać go obszerniej powinni.

Posiadając katechizm niezbędny w naszych stosunkach, prosimy w imieniu wszystkich duchownych o wydanie jak najprędsze podobnie krótkiej a praktycznej historii biblijnej, gdyż niestety na każdym kroku się przekonujemy, że dzieci nasze ze szkół najmniejszych wiadomości nie wynoszą z tak potrzebnej i pomagającej do nauki wiary historii biblijnej.

Ks. dr. Krukowski wydał **Rocznik Kazań Niedzielných, Świętecznych i Przygodnych** (8^o str. 491. Kraków. Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki. Cena 4 złr.). Jak autor w przedmowie oświadcza, skłoniło go do wydania tej książki życzenie objawione przez różnych kapłanów, aby zebrał rozproszone po różnych czasopismach kościelnych kazania i wydał je. Ponieważ brakła do rocznika połowa, wypracował nowych kazań sporą liczbę, zastósowanych do potrzeb czasu, a nadto zaprosił do pomocy ks. Karola Fiszera, proboszcza z Dobrzechowa, którego zdolności i gorliwość na polu praktycznego kaznodziejstwa odławna była mu znana. Ks. F. dostarczył siedem swych kazań z zapowiedzią, że jeśli znajdą dobre przyjęcie, będzie to bodźcem dla niego do wydania całego rocznika. Ks. Krukowski pomieścił w swoim Roczniku 87 kazań, na niektóre święta po kilka, które tak dla tematów, stósownie na nasze czasy i potrzeby dobranych, jak dla treściwego ich a zwięzłego opracowania kaznodziejom naszym bardzo przydatnymi być mogą. Kazania te mogą służyć także za wzór, jak się przemawiać winno przystępnie, praktycznie i pouczająco dla ludu; styl ich prosty i popularny, nauka jędurna i jasna, nie ginąca i tonąca w szumnych frazesach, które, jak to z doświadczenia wiemy, objają się o uszy słuchaczy naszych zwykle prostych i w wierze św. niedostatecznie pouczonych, a ani do serca ani do rozumu przemówić nie potrafią. Nadto mają te kazania jeszcze i tę zaletę, że są krótkie, niektóre tylko na szkice wyglądają, w każdym razie wystarczają na zwykłe kazania, a gdyby były za krótkie, łatwo rozszerzone być mogą. Z tych względów i zalet możemy je sumiennie polecić szanownym konfratrom z zapewnieniem, że daleko pożyteczniejszą w nich znajdują strawę, aniżeli w tej słomie wymłóconej, którą nas raczy tyle kaznodziejskich czasopism i dzieł niemieckich.

Z historii pedagogii (Czasy od początków chrześcijaństwa do końca średniowiecza). Odbitka z *Przeglądu powszechnego*. Napisał ks. W. G. Druk Wł. Anczyca w Krakowie r. 1890. Stron 82 i 97. Cena 1 złr.

Rzecz opracowana jest źródłowo i bardzo treściwie. Autor rozróżnia w tym peryodzie czasu od początków chrześcijaństwa aż do końca średniowiecza trzy fazy rozwoju wychowania, mianowicie: pedagogią Ojców Kościoła, Karolingów, i drugiej połowy średniowiecza (1200—1455). Opis każdej fazy obejmuje rznt oka na ówczesne stosunki społeczne, historią praktycznego wychowania i nauczania, a w końcu literaturę pedagogiczną owych czasów, ożywioną licznymi cytataми z autorów dawnych.

Sądziimy, że na zdemaskowanie racjonalistycznej i bezwyznaniowej pedagogii nowożytniej najlepszym jest sposobem z jednej strony przypomnianie ciągle jej fiaska w praktycznym wychowaniu, z drugiej strony odświeżanie i wydłużanie zdrowych a wypróbowanych zasad pedagogów katolickich tem

bardziej, iż ściślejszy rozbiór pedagogii katolickiej wykazuje, że koryfeusze racjonalistów przystrajali się tylko (w tem, co dobrego wprowadzali) w pióra swych poprzedników-katolików, rozmyślnie ignorowanych. Podaj dziś nauczycielowi sposobność do obznajomienia się z pedagogią Kościoła, a tem samem wyleczysz go z napuszystości, podtrzymywanej ślełą wiarą w koryfeuszów racjonalistycznych, wyleczysz go i z mnóstwa uprzedzeń do Kościoła, które są tak często powodem niewłaściwego postępowania w stosunkach bieżących. Dostateczny to powód dla dusz pasterza, aby się zaopatrywał w pedagogiczne dzieła katolickie tak celem wypożyczania ich świeckim, jako też celem upewnienia siebie samego co do swęj działalności wychowawczej. Czyż bowiem kapłan nie jest także dusz pasterzem nauczyciela? Czyż nie może i nie powinien in confessione itp. wpływać na zdrowe pojmowanie jego obowiązków stanu, a tem samem na sposób wychowania tyłu dusz dziecięcych? Doborowe cytaty, jakich nie brak w omawianej książce, ułatwią znacznie dusz pasterzowi owo zadanie, a nadto nasuną wiele myśli do kazań i do rad wychowawczych rodzicom podawanych. Lektura tego rodzaju jest koniecznem a zarazem bardzo wdzięcznem urozmaiceniem teologicznych studyów kapłana i dusz pasterza.

Szkice z Indyi napisał ks. Czermiński T. J. w Krakowie. Do nabycia u OO. Jezuitów. Cena 2 złr.

Ciekawy to kraj i ludzie, których opisuje malowniczo i 72 ilustracyami unaocznia ks. Czermiński, inny zupełnie od naszej Europy tak pod względem przyrody, klimatu jak i cywilizacyi. Kraj ten oddawna badany i opisywany, jest przedmiotem podziwu i chciwości europejskich ludów, oraz polem siejby ewangelicznęj, które zraszała krew tyłu św. męczenników. To wszystko przedstawia nam autor w opisach państwa Syam, wybrzeży rybackich w Indyach, państw Nepalu i Birmy. Autor nie tylko przedstawia nam ten kraj pod względem bogatęj jego przyrody, lecz także ducha Hindusów, ich zalety i wady, ich dziejową przeszłość i rozwój kastowości. Mówi także o buddyzmie, który, jak wiadomo, jest główną przeszkodą rozszerzania się chrześcijaństwa, o staręj indyjskięj sztuce, przechowanej w licznych pagodach i olbrzymich budowlach, pomnikach i posągach. Nadto wskazuje na owoce prac misyonarskich, budowy nowych kościołów, tworzenie katol. instytutów itd., co wszystko niepomiernie zajmuje i buduje czytelnika.

Znanym jest wielu z starszych naszych kapłanów **Jasny i gruntowny wykład prawd Wiary i Moralności Chrześcijańskięj**, napisany przez ks. Konstantego Gawrońskiego. Dzieło to jako owoc długoletniego praktycznego katechizowania, przedstawiając całość treściwą i krótką naszej wiary świętęj, służyć może za podręcznik, z którego dzieci nasze i lud o najważniejszych naukach wiary i moralności pouczyć się może. Ponieważ dzieło to w trzech wydaniach zupełnie wyczerpnięte zostało, Zgromadzenie XX. Misyonarzy na życzenie wielu osob, pragnących to dzieło posiadać, zajęło się nowem jego wydaniem. Dodano obecnie streszczenie dekretu o Niepokal. Poczęciu Najsw. Maryi P., i o Nieomylnosci Papieża. Nadto pomnożono je przykładami wyjętymi z dzieł autorów przez Zwierzchność Kościelną aprobowanych, jak *Katechizm historyczny* ks. Jana Schmidta, *Przykłady* ks. Mehlera, *Spicilegia* ks. Clausa, w dodatku pomieszczono modlitwy poranne i wieczorne dla wygody wiernych. Życzyłoby sobie należało, aby ta książka zna-

lazła się po wszystkich chatach wiejskich i domach mieszczan, aby odczytywana przez rodziny polskie, przyczyniała się do coraz większego oświecenia w wierze, niestety tak mało znanęj i rozumianęj pomiędzy ludem naszym, do coraz większego zamiłowania cnoty i moralności chrześcijańskięj.

Leon Wörl w Wyreburgu wydaje czasopismo bardzo pożyteczne i pouczające dla kapłanów pod tyt. **Vorbilder zur würdigen Ausschmückung unserer Kirchen** nach alten und neuen Entwürfen, gezeichnet von Gregor Heyberger Königl. Professor. Wyszły tego czasopisma trzy poszyty, a zawierają one liczne wzory pomników sztuki kościelnej, które mają służyć kapłanom do zaznajomienia się z różnemi rodzajami tejże sztuki i dawać wskazówki przy renowacyach i upiększaniach kościołów. Każdy poszyt obejmuje 8 kart z rysunkami ołtarzy, kazalnicy, ławek, konfesyonałów, ornamentów itd., tak gotyckiego jak i romańskiego stylu wraz z objaśnieniami. Każdy poszyt kosztuje tylko 1 Markę.

KRONIKA.

Poznań. (Zmiany w posadach. — Święcenia. — † Ks. Piotr Niedbalski.)

W seminarjum gnieźnieńskim zostali od 1 października r. b. ustanowieni: Regensem seminarjum Przew. ks. officyał dr. Łukowski, prokuratorem seminar. subregens ks. dr. Gozowski; ks. Rakowicz, wikaryusz przy archikatedrze w Gnieźnie mianowany został administratorem parafii św. Michała w Gnieźnie; ks. dr. Kantecki, penitencyarz archikatedr. w Gnieźnie administratorem parafii w Strzelnie.

— Dnia 26 października zostali przez ks. biskupa Andrzejewicza w archikatedrze gnieźnieńskięj wyświęceni na dyakonów: Bembenek Łukasz, Łukowski Michał, Mierzyński Wincenty, Müller Stanisław, Pałkowski Józef, Prandke Klemens, Rolski Michał, Szuster Stefan, Walczak Feliks; na subdyakonów Lorenz Roman i Piechocki Tadeusz.

— Dnia 29 z. m. umarł w Ostrowie pod Strzelnem pleban ks. Piotr Niedbalski w 50 roku życia a 23 kapłaństwa. R † I † P.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na Zakład powstały w Krakowie i zasługujący na powszechne poparcie. Jest to pracownia prawie jedyna w kraju, w której wyrabiają się medaliki z polskimi napisami. Zakład ten medalików nazwany **Emanuel od św. Józefa** (ulica Sienna nr. 12) posiada zapas gotowych medalików z wizerunkami Świętych, z polskimi napisami, przyjmuje zamówienia na wykonywanie medalików wedle życzenia. Medaliki wyrabiają się z najprzedniejszego materyału, z blachy żółtęj lub czerwonej. Niech to pieniędzy naszych idzie za te wyroby za granicę; czemuż nie mają pozostać w kraju i popierać pracujących w tym kierunku rodaków i sztukę krajową? Na życzenie rozsyła zakład cenniki medalików.